SYBIRAK

KWARTALNIK

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

NR. 3 (11) WARSZAWA—PAŹDZIERNIK 1936 ROK III

Naczelny Wódz o ideale wychowania młodzieży

Cała współczesna młodzież polska, a z nią młodzież sybiracka, gorączkowo poszukuje pionów moralnych na drodze dzisiejszego życia, niełatwego i często pełnego dramatycznych antynomij między ideałami a rzeczywistością. W tych warunkach mocno wryły się nam w dusze słowa Naczelnego Wodza o „wielkim i pięknym stylu wychowawczej pracy nauczycielstwa". Wypowiedział je Naczelny Wódz Gen. E. Śmigły - Rydz w dn. 23 września 1936 r. w czasie przyjęcia prezydium Związku Nauczycielstwa Polskiego. — *Przyp. red.*

Jesteśmy narodem — i z tego trzeba sobie jasno zdawać sprawę — który musi być „pod bronią" w najszerszym znaczeniu tych słów. A przede wszystkim w znaczeniu moralnym. Nie mam tu na myśli pobrzękującego szablą i pobrzękującego frazeologią pustego militaryzmu, ale głębokie zrozumienie dla roli i zadań żołnierza-obrońcy Ojczyzny. Chodzi mi o to, by każdy Polak od dziecka wyrastał w tej świadomości, że los jego Ojczyzny zależy od tego ilu i jakich żołnierzy może ona powołać dla swej obrony. Aby każdy Polak, nim dłoń jego potrafi udźwignąć karabin, nim krok jego potrafi zrównać się z marszem kolumny żołnierskiej — w duszy posiadał już wysokie cnoty żołnierskie obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru.

MJR. MIECZYSŁAW LEPECKI)*

Kraj wschodnio-syberyjski w roku 1936

Gdy mowa o bogactwach i rozmiarach Sybiru trzeba przytaczać cyfry, które nam, przywykłym do miar Europy, wydają się wprost nieprawdopodobne. I to zarówno w swej wielkości, jak i nikłości. A więc kraj Wschodnio-sybirski, posiadający obszar równy trzem Francjom i trzem Belgiom razem wziętym, czyli 1791 tysięcy kilometrów kwadratowych posiada ludność mniejszą od maleńkiej Litwy, wynoszącą 2,2 miliona głów. Jego stolica jest mniejsza i gorzej urządzona od Częstochowy, ale kraj produkuje trzecią część złota, 95% ołowiu i 90% miki wydobywanych w całym Związku Sowieckim. Jego zapas leśny obejmuje 100 milionów ha, czyli milion kilometrów kwadratowych. W jego górach dobywa się najznaczniejszą część cennych me-

---

*) Lepecki Mieczysław Bohdan (ur. 16.XI.1897 r. w Kluczkowicach, pow. puławskiego, major) pisarz i podróżnik; walczył w Legionach, był internowany w Szczykrotnie odbył podróż na Syberię: w lipcu 1933 r. w celu zwiedzenia i opisania miejsc rektor w Prezydium Rady Ministrów. Odznaczony orderem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Polonia Restituta, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Wawrzynem Akademickim. Odbył szereg podróży egzotycznych. Łącznie w czasie od 1922 do 1935 r. odbył mjr. Lepecki pięć podróży do krajów Ameryki Południowej i Centralnej oraz cztery do Afryki i dwie do Azji, spędzając w sumie 6½ roku na podróżach. Dwukrotnie odbył podróż na Syberię: w lipcu 1933 r. w celu zwiedzenia i opisania miejsc zesłania Marszałka Piłsudskiego i latem 1936 r., jako wysłannik Związku Sybiraków, w celu pobrania ziemi z miejsc więzienia i zesłania Marszałka, miejsc katorgi i zesłania Polaków-więźniów politycznych, oraz z pobojowisk V-ej Dywizji Syberyjskiej. Mjr. Lepecki, jeden z najpłodniejszych pisarzy wśród współczesnych podróżników polskich, znany jest jako popularyzator krajów zamorskich, problemów kolonialnych, kolonizacyjnych i wychodźczych. Ogłosił dotychczas 30 książek i broszur oraz kilkaset artykułów. M. in. jest autorem książki p. t. „Sybir bez przekleństw" i albumu „Józef Piłsudski na Syberii". Przemawiał też przez radio i wygłaszał odczyty na tematy syberyjskie (m. in. w Warszawie, w sali Rady Miejskiej, w dn. 27 września 1936 r.), odczyt p. t. „Sybirskim szlakiem wygnańców" podczas uroczystości przekazania Związkowi Sybiraków ziemi, przywiezionej przez siebie dla złożenia jej na Sowińcu. *Przyp. Red.*

tali, jak wolfram, molibden i lit. Z nieprzebranych zapasów węgla kamiennego dobyto w 1935 roku 5 milionów tonn, zużytego w znacznej części przez miejscowy przemysł, rozwijający się w tempie, nazywanym dawniej amerykańskim. W okolicach Zagłębia Czeremchowskiego zapas soli kamiennej, prawie nienapoczęty dotychczas, określa się na miliard tonn. Określona „koksywność“ węgla Wschodnio-sybirskiego (Zagł. Czer.) pozwala na stworzenie przemysłu, przetwarzającego go w paliwo płynne.

Olbrzymie bogactwa kraju nie są nawet w drobnej części eksploatowane z powodu ubóstwa środków komunikacyjnych i przeciwnego drodze żelaznej kierunku takich wielkich rzek, jak Angara i Lena. W trzeciej piatiletce jest przewidziana budowa wielkiej kolei, która wyjdzie ze stacji Tajszet (między Irkuckiem i Krasnojarskiem), przetnie Angarę pod Bratskiem, Lenę pod Ust‘-Kutem, a następnie, okrążywszy północny brzeg Bajkału, skieruje się ku Dalekiemu Wschodowi. W pierwszym rzędzie otworzy ona dla eksploatacji olbrzymie złoża wysokoprocentowej rudy żelaznej w rejonie Angaro-Ilimskim, a następnie udostępni nietknięte obszary leśne oraz ułatwi zaopatrywanie jednych z najbogatszych w świecie kopalni złota, położonych w rejonie Bodajbo i nad Leną. A że to ostatnie nie drobiazg, świadczy plan na rok 1936, przewidujący przewiezienie 12 milionów pudów towarów, przy użyciu 847 samochodów ciężarowych oraz 9 tysięcy podwód, stale pracujących.

Również w okresie realizacji trzeciej piatiletki przewiduje się budowę wielkiej zapory wodnej na Angarze przy jej wyjściu z Bajkału. Ma ona stać się źródłem o wiele większej mocy elektrycznej od tej, jaką daje sławna zapora na Dnieprze. Według zapowiedzi sfer miarodajnych elektrownia Angarska będzie obsługiwała, mające powstać, wielkie centrum przemysłu kauczuku syntetycznego oraz chemicznego, podobnie jak Dnieprogez obsługuje centrum przemysłu aluminiowego, manganowego etc.

Aczkolwiek kraj w znacznej swej części nadaje się do uprawy rolnej, to jednakże obszary, objęte nią są nadzwyczaj nikłe. I chociaż bolszewicy miejscowi chlubią się swoimi w tej dziedzinie osiągnięciami, to fakt pozostanie faktem, że w roku 1936 wyniosły one 1557 tys. ha, co przy powierzchni kraju 1.791 tysięcy km^2 wygląda bardzo skąpo. Nawet plan na rok 1937, przewidujący powiększenie powierzchni siewnej o 100 — 120 tys. ha, też nie stanowi rewelacji. Stan mechanizacji rolnictwa jest natomiast imponujący. W kraju istnieje 99 stacyj traktorowo-motorowych, będących w posiadaniu 3897 traktorów. Od przeszłego roku pojawiły się tutaj również k o m b a j n y

(żniwiarko-młocarki), a w jesieni 1936 r. będzie dokonywało młócki 1200 traktorowych młócarek.

Ogólna liczba kołchozów wynosi 2972. Na każde gospodarstwo kolektywne przypada przeciętnie w Zabajkaliu — 17 sztuk bydła, w Buriato Mongolii — 15 sztuk, wliczając w to zarówno własność wspólną jak i indywidualną. Ogólna liczba bydła w kraju wynosi 3.110 tysięcy. Pomimo tych pozornie wysokich liczb należy stwierdzić, że hodowla jak na kraj olbrzymich stepów — jest rozwinięta słabo, ale jednocześnie należy przyznać, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby w przyszłości rozwinęła się wspaniale na podobieństwo tego, jak to miało miejsce w przeciągu ostatniego pół wieku w Patagonii i Ziemi Ognistej.

Ruchy emigracyjne w Rosji były zawsze znaczne. Nie inaczej jest i dzisiaj. Poza wielkim ciągiem do rosnących miast syberyjskich, stanowiącym ruch niekierowany, istnieje planowy ruch przesiedleńczy, rolniczy. Jako strefę emigracyjną dla Wschodniej Syberii wybrano republikę Tatarską oraz okręgi: Gorkowski i Woroneżski. W przeciągu roku 1935, w którym akcję tę rozpoczęto, i pierwszej połowy 1936 przesiedlono stamtąd 6500 gospodarstw-rodzin, wcielając je do 450 kołchozów. Około trzeciej części, a dokładnie 2052 gospodarstw, umieszczono w sześciu rejonach, graniczących z Mandżu-kuo, co oczywiście, nie jest pozbawione pewnego znaczenia politycznego.

Przeprowadzka emigrantów odbywała się w następujący sposób: koszt dojazdu do stacji kolejowej ponosił kołchoz macierzysty, koszt jazdy koleją i utrzymanie w czasie niej — państwo, zaś koszt przybycia od kolei do nowego miejsca pracy — opłacał kołchoz, przyjmujący przesiedleńców.

Kołchozy Syberyjskie posiadają znaczne obszary ziemi i z reguły cierpią na brak rąk roboczych. Stan ten stwarza podstawę do chętnego przyjmowania do swego grona ludzi nowych, a nawet powoduje, że dają one przybyszom pewne świadczenia w postaci krów, domów, narzędzi, ziarna etc., nie licząc tego, że przyjęcie nowego człowieka oznacza przyjęcie go do współposiadania kołchoznicze ziemi i majątku. Państwo ze swej strony zwalnia przesiedleńca od wszelkich n i e d o i m o k i od pieniężnych podatków na przeciąg lat trzech, a ponadto udziela pięcioletniego kredytu na urządzenie gospodarstwa.

M. Razumow, sekretarz krajowego komitetu (krajkom) partii komunistycznej z Irkucka, w artykule, wydrukowanym w moskiewskiej „Prawdzie“ dn. 31 lipca 1936 r., pisał, że:

„W przeciągu pięciu lat zamierzamy przesiedlić do kraju 24 — 25 tysięcy gospodarstw, co powiększy liczbę kołchozniczych obejść do

Zabajkału o jedną trzecią, a w niektórych rejonach półtora raza. Obecnie przystąpimy do budowy nowych domów dla przesiedleńców w tych kołchozach, którym zbywa na sile roboczej, a także tworzymy nowe przesiedleńcze kołchozy na bazie istniejących małych siół (p o s i e ł k o w), wchodzących obecnie w skład wielkich kołchozów na prawach brygad. Do przyjęcia nowych przesiedleńców potrzebna jest duża praca przygotowawcza. Trzeba szczegółowo zbadać rejony przyjmujące przesiedleńców i dostatecznie wcześnie pobudować domy i zabudowania gospodarcze, dokonać karczowań etc."

Osadnictwo rolnicze wespół z przychodźctwem miejskim stanowi liczby znaczne, które będą wpływać i wpływają nawet już teraz na oblicze etnograficzne kraju. W szczególności mam tu na myśli republikę Buriato Mongolską[1]) z rzadkim zaludnieniem, wynoszącym zaledwie 1.6 człowieka na kilometr kwadratowy o liczbie ogólnej 605 tysięcy głów. Zważywszy ponadto, że granice tego kraju zostały wykrojone w ten sposób, że procent Buriatów w stosunku do ogółu zaludnienia wynosi w nich zaledwie 45%, a więc, że każde sto tysięcy nowoprzybyłej ludności rosyjskiej zmniejsza ten procent znacznie, to poznamy, jak groźne niebezpieczeństwo dla narodowego charakteru Buriatii stanowi popierany przez władze krajowe i centralne ruch przesiedleńczy. Charakterowi temu grozi jeszcze inny proces, rozgrywający się w Buriatii przy udziale władz centralnych. Mam tu na myśli sztucznie stworzony ze względów politycznych przemysł. Władze moskiewskie w trosce o zabezpieczenie sobie w tym kraju kadr proletariacko-bolszewickich, zbudowały kilka fabryk, głównie w stolicy kraju, w Ułan-Ude (dawniej Wierchnie-Udinsk) z tym wyrachowaniem, że robotnicy z nich staną się ostoją reżimu. Do fabryk tych przyjęto tysiące Buriatów ze wsi, na których miejsce mogą przyjść tylko Rosjanie, boć oczywiście, Buriaci rezerw ludnościowych nie posiadają. Tak więc sztuczne uprzemysłowienie kraju z jednej strony opustosza i tak rzadkie zaludnienie wsi buriackiej, a z drugiej — oddaje sproletaryzowanych chłopów na łup asymilacji z przeważającą w miastach ludnością rosyjską. Nadmieniam przy tym, że zarówno Ułan-Ude, jak wszystkie inne miasta Buriato-Mongolii są miastami nawskroś rosyjskimi, w których mowa buriacka widnieje jedynie na dwujęzycznych szyldach urzędów, ale której wcale nie słychać w ustach przechodniów.

Kraj Wschodnio-sybirski nie jest łatwy do przebycia. Porośnięty olbrzymimi lasami i etepami, gęsto usiany błotami i torfowiskami, sta-

---

[1]) Wchodzi w skład kraju Wschodnio-sybirskiego.

nowi jedno wielkie bezdroże, na którym jedynymi szlakami komunikacyjnymi są rzeki. Zwłaszcza błota, obejmujące olbrzymie przestrzenie są potężnymi zaporami dla ustanowienia łączności z poszczególnymi punktami kraju. Nic też dziwnego, że rządy centralny i krajowy zatroszczyły się poważnie o stworzenie sieci komunikacji powietrznej, najłatwiejszej do urzeczywistnienia i najbardziej dla olbrzymich przestrzeni odpowiedniej.

Początki komunikacji lotniczej we Wschodnim Sybirze sięgają roku 1926. Wówczas to założono linię Irkuck — Jakuck o długości 2700 km. O wielkim znaczeniu olbrzymiej, lecz pozbawionej zupełnie dróg żelaznych republiki Jakuckiej świadczy fakt, że do tego czasu na przebycie przestrzeni, dzielącej te miasta, trzeba było zużyć w lecie około 6 — 8 tygodni, w zimie zaś około 5-ciu, podczas gdy samolot przewozi pasażerów i pocztę w dwa dni.

W przeciągu dziesięciu lat powstały jeszcze następujące linie: Ułan-Ude — Ułan-Bator, Irkuck — Czyta, Irkuck — Nowosybirsk (tylko poczta), Irkuck — Bodajbo, Czyta — Cipikan, Niżnieudinsk — Birusa, Irkuck — Zygałowo, Czyta — Kałakan, Irkuck — Ałdan.

Długość linii powietrznych, będących w zarządzie wschodniosybirskiego okręgu lotniczego wynosi obecnie (VIII, 1936) 8.381 kilometrów. Jak były one potrzebne, świadczą następujące cyfry: w roku 1926 przewieziono 1200 kilogramów poczty, 116 pasażerów i 1200 kg. różnych towarów; w roku 1935 przewieziono już 421 tysięcy kilogramów poczty, 576 tysięcy kilogramów różnych towarów i 3757 pasażerów.

Rok bieżący jest świadkiem dalszego rozwoju lotnictwa cywilnego. W pierwszym półroczu przewieziono 3.365 pasażerów, a więc prawie tyle, ile przez cały rok 1935, a ponadto około 2 milionów kilogramów różnych towarów i poczty. W tonnokilometrach rozwój ten wyraża się następująco: w 1926 roku — 4 tys. tonnokilometrów, w 1934 roku — 447.842, w 1935 — 775.257, za pierwsze półrocze 1936 roku — 800 tys. tonnokilometrów.

W czasie mej obecności w Irkucku przybył samolotem z Moskwy szef cywilnego lotnictwa całego Związku Sowieckiego, *komkor* J. F. Tkaczew. W wywiadach prasowych zapowiedział on przekształcenie w roku przyszłym linii pocztowej Irkuck — Nowosybirsk na linię pasażersko-pocztową, co będzie się równało połączeniu drogą powietrzną Irkucka z Moskwą. Komunikację na tej trasie będą utrzymywały samoloty, zdolne pokrywać przestrzeń 4500 kilometrów, dzielące końcowe jej punkty, w przeciągu półtorej doby. Tkaczew zapowiedział również daleko idące usprawnienie linii Irkuck — Bodajbo. Jak wia-

domo, Bodajbo stanowi centrum olbrzymich kopalni złota i wskutek tego cieszy się specjalną troską władz sowieckich. Poprzednia trasa tej linii zostanie wyprostowana i dzięki temu długość jej skróci się z 1778 do 900 kilometrów. Samoloty[1]) do Bodajbo nie będą latały wzdłuż rzek Leny i Witimu, lecz pójdą linią prostą.

Z tych samych enuncjacyj wynikało, że Zarząd floty powietrznej cywilnej zwraca wielką uwagę na linię Irkuck — Jakuck. W roku 1937 ma ona być wyposażona w radiomajaki, które pozwolą na loty niezależnie od pogody.

Naczelnik Wschodnio-sybirskiego Zarządu cywilnej floty powietrznej A. J. Gołowanow, pobudzony snać do aktywności obecnością swego szefa z Moskwy, odsłonił również rąbek zasłony z planów lotniczych na przyszłość. Mianowicie, zakomunikował do powszechnej wiadomości, że w roku 1938 linia bodajbińska będzie mogła przewozić tyle towarów, ile obecnie przewożą wszystkie linie cywilne całego Związku Sowieckiego.

„Ogólny roczny przewóz towarów tylko w jednym kierunku — mówił[2]) — określa się na 40.000 tonn. Koszt przewozu kilograma towarów, wynoszący obecnie 14 rb., zmniejszy się wówczas do 3 rb. Na linii tej będą latały wielotonnowe czteromotorowe okręty powietrzne".

[1]) Mają to być ciężkie czteromotorowe maszyny, mogące zabierać naraz 4—5 tonn towarów.

[2]) Wostoczno-Sibirskaja Prawda, Irkuck, z dnia 24 lipca 1936 roku.

S. W. IWANOW

Współczesne muzea Zachodniej Syberii

W Nr. 1 „Radzieckiej Etnografii“ z r. 1935, będącej wydawnictwem Akademii Nauk Z. S. R. R., ukazał się poniższy artykuł pióra S. W. Iwanowa, w którym autor zaznajamia czytelnika z organizacją muzeów w Zachodniej Syberii, z ich zbiorami oraz techniką miejscowych prac muzealnych.

Podnieść należy, że wszystkie spostrzeżenia i uwagi autora odnośnie organizacji muzeów wywodzą się z doktryny materialistycznego pojmowania dziejów i odnoszą się przede wszystkim do działu etnograficznego, częściowo archeologicznego. Dział przyrodniczo-historyczny potraktowany został dość pobieżnie.

Autor w okresie letnim 1934 r. zwiedził muzea: Tiumeńskie, Tobolskie, Tomskie regionalne, Tomskie uniwersyteckie, Minusińskie, Jenisejskie i Krasnojarskie. Sumienna obserwacja nie zasłoniła przed autorem licznych braków i niedomagań organizacyjno-muzealnych.

Artykuł S. W. Iwanowa podajemy w polskim przekładzie jako materiał informacyjny. PRZYP. RED.

Muzeum Tiumeńskie — położone jest na wysokim wzgórzu przy brzegu rzeki Tury. Zbiory muzealne zajmują dwa piętra. Dział archeologiczny nie istnieje. W korytarzu mieści się kilka eksponatów i oddzielnych przedmiotów, pochodzących z różnych okresów historii tego kraju. Etnograficzne eksponaty rosyjskie i tatarskie zajmują kilka pokojów, ilustrując rozwój zamożnej części włościaństwa rosyjskiego i tatarskiego w okresie przedrewolucyjnym.

Analizę społeczeństwa rosyjskiego i tatarskiego cechuje brak podejścia historycznego. Co przedstawiały poszczególne warstwy społeczeństwa rosyjskiego i tatarskiego, w jaki sposób rozwijało się dane społeczeństwo jako całość na obszarze tego kraju — pozostaje niewiadomym. Ten pokaz uwarstwowienia t. zw. kułaków nie daje całości obrazu. Kilka eksponatów z odzieży, ozdób i zaledwie parę przedmiotów kultu religijnego wyczerpuje zbiory. Wyższe warstwy zamożnych Tatarów i staroobrzędowców ukazane są poza historią, w oderwaniu i bez żadnego związku z pozostałą częścią społeczeństwa.

Z poszczególnych eksponatów zwracają uwagę cenne rękopisy staroobrzędowców z XVIII wieku, upiększone ozdobami drukarskimi i kolorowymi winietkami.

Epokę i życie Kozaków — zdobywców ilustrują armatki-granatniki, broń starożytna, pancerze oraz drewniane czerpaki i wielka drewniana waza.

Tiumeńskie dywany, które swego czasu cieszyły się wielkim wzięciem, znajdują się w kilku zaledwie egzemplarzach, przy czym nie można ustalić, kto je wykonał — Rosjanie czy Tatarzy. W ten sposób wyrób dywanów tiumeńskich, który jeszcze niedawno odgrywał poważną rolę w życiu gospodarczym miejscowej ludności, zupełnie nie został uwzględniony. A właśnie w Muzeum Tiumeńskim wyrób ten należało odpowiednio przedstawić, a tym samym okazać pomoc wytwórczości dywanów, która w widoczny sposób pogarsza się i upada.

Pod względem urządzenia artystycznego Muzeum stoi bardzo nisko. Zebrane meble i różnego rodzaju szafy robią wrażenie jakiegoś przypadkowego składu a nie muzeum. W szczególności niemiłe wrażenie robią szafki do obrazów świętych, wykorzystane jako witryny dla eksponatów. Różne napisy są tak nieartystyczne i niewyraźne, że trzeba wysiłku, aby móc zapoznać się z ich treścią. Sprawa ta wymaga od muzeum zwrócenia bacznej uwagi.

Zupełnie inny obraz przedstawia *Muzeum Tobolskie* północnego Uralu. Muzeum otrzymało nowy trzypiętrowy gmach b. domu arcybiskupiego. Zarząd wykorzystał go w pełni dla swych bogatych zbiorów. Przy rozmieszczeniu zbiorów kierowano się metodą grupowania eksponatów: każda sala przedstawia pewien zamknięty okres historyczny i gospodarczy kraju. Niestety, materiał etnograficzny, kompletowany dopiero w ostatnich czasach, odznacza się jednostronnością i daje charakterystykę jedynie późnych etapów historii małych narodów północnej Syberii w stuleciach: XVIII, XIX i XX.

Sądząc z eksponatów rozbitych po różnych salach, odnosi się wrażenie, że rozwój życia i byt tubylców wogóle nie podlegał w tym czasie zmianom, gdy w rzeczywistości ulegał poważnym przeobrażeniom. Ponadto, zbiór tych eksponatów, rozbity i rozmieszczony w salach, zawierających zbiory zoologiczne, przemysłowe i botaniczne, zatracił swój właściwy charakter. Aby zapoznać się z całym materiałem etnograficznym, trzeba wielokrotnie powracać do raz już zwiedzanych sal.

Należy podnieść, iż muzeum nie daje charakterystyki ustroju społecznego małych narodów północy, jak: Ostiaków, Wogułów, Samojedów i innych. Grupowano eksponaty dowolnie, nie kierowano się postulatami nauki. Jako jedyny dowód podziału tubylców na klasy społeczne ma służyć znajdująca się na schodach tablica z krótką informacją, która jaskrawo potwierdza pełną nieznajomość przez jej autora zagadnienia ustroju społecznego tubylców.

Wśród muzeów Zachodniej Syberii *Muzeum Tobolskie* zajmuje jedno z pierwszych miejsc ze względu na jakość eksponatów i ich bogactwo. Chlubę Muzeum stanowią zbiory starożytnych Ostiaków. Eksponaty ilustrujące kulty religijne narodów północy, są bardzo nieliczne. Zupełnie niezrozumiały jest brak odpowiednio zgrupowanych zbiorów, odnoszących się do życia tobolskich Tatarów, którzy zamieszkiwali nie tylko okolice Tobolska, lecz byli również mieszkańcami i samego miasta. Nieliczne ubiory, ozdoby i naczynia nie dają widzowi pełnego obrazu ustroju społecznego Tatarów. Brak również przedmiotów, któreby ilustrowały przejawy życia codziennego w różnych jego dziedzinach. Jak i gdzie żyją Tatarzy, jakie przedstawiają typy, jaki jest ich ustrój społeczny, ustrój rodzinny, jaka religia — o tym wszystkim eksponaty nic nie mówią.

Wobec braku zbiorów etnograficznych, dotyczących tobolskich i tiumeńskich Tatarów oraz Bucharców również i w innych muzeach Syberii, jak też jedynie przypadkowych eksponatów w centralnych muzeach Związku Radzieckiego, nasuwała się konieczność przystąpienia do jak najszybszego ich skolekcjonowania. W przeciwnym wypadku etnografia pozbawiona zostanie zupełnie przedmiotów, mogących dać

obraz życia, gospodarki i wierzeń narodu, który odegrał wybitną rolę w historii Syberii.

Należy zwrócić uwagę na bardzo cenną kolekcję przedmiotów, odnoszących się do epoki Jermaka*), są to: pancerze, hełmy, starożytna broń i t. p. Kolekcję tę uzupełniają wykopaliska, wydobyte z terenów dawnego horodyszcza „Iskier": broń starożytna, ceramika, drobne wyroby z kości, płyty grobowców z tekstem, żarna kamienne. Niestety, przedmioty te, ilustrujące sławną epokę tatarską, niczym nie są związane z etnografią Tatarów.

Z innych archeologicznych kolekcyj przedmioty z brązu typu permskiego i pokrewne mu eksponaty nie są prawidłowo zgrupowane. Przyczyna: brak archeologa w zespole współpracowników muzeum.

Z przedmiotów, przedstawiających życie Rosjan, interesująco przedstawia się zbiór wyrobów szklanych z XVIII w., wyprodukowanych w ówczesnych miejscowych hutach. Do tego okresu odnosi się kolekcja rzeźb: Chrystusa, Matki Boskiej, św. Mikołaja i aniołów; rzeźby te są nadnaturalnej wielkości i odznaczają się barwną kolorystyką.

W Muzeum Tobolskim znajdują się nadzwyczaj ciekawe rzeźby z kości mamuta, wykonane przez miejscowych rosyjskich rzeźbiarzy. Wśród nich zwracają uwagę prace zmarłego rzeźbiarza Terentiewa. Artystyczne walory tych rzeźb są bardzo wysokie i zasługują na szczególne zainteresowanie się nimi.

Organizacja i urządzenie całości świadczą o znajomości nowych metod techniki muzealnej.

Muzeum może poszczycić się bogatą i celowo urządzoną biblioteką. Budzi poważne obawy wprowadzona niedawno inowacja wypożyczania cennych książek naukowych do domu nienaukowcom. Należałoby wstrzymać wydawanie książek z tego działu do domu, a zezwalać korzystać z nich jedynie w czytelni na miejscu.

W Tomsku istnieją dwa muzea, w których można zapoznać się ze zbiorami etnograficznymi. Jedno z nich, to *Muzeum Regionalne,* znajdujące się w centrum miasta, drugie — przy *Tomskim Państwowym Uniwersytecie.*

Muzeum Regionalne nie jest zbyt bogate w zbiory. Eksponaty zgrupowane bez systemu i bez przewodniej myśli; w poszczególnych salach stoją szafy z ubiorami, z naczyniami z brązu, z bronią, wreszcie z przedmiotami kultów: szamanizmu, lamaizmu oraz prawosławia. Jedna z sal mieści cenny zbiór chińskiej porcelany, mebli oraz kolekcję drobnych przedmiotów rzeźby kamiennej. Sale czynią wrażenie antykwariatu. Żadnych napisów, żadnej myśli przewodniej w grupowaniu zbiorów, które dawałyby obraz epoki i grup społecznych. Cała wystawa — to nagromadzenie pięknych eksponatów i nic ponadto.

Spośród materiału archeologicznego wyróżniają się cenne zbiory z brązu wykopane przez I. M. Miahkowa na górze Kulejka. Muzeum nie posiada ani archeologa, ani etnografa.

Przy Tomskim Muzeum Uniwersyteckim zorganizowany jest dział historii rozwoju materialnej kultury. Muzeum posiada ciekawe zbiory północnej rzeźby z kości, zbiory bębnów szamańskich oraz zbiory, ilustrujące ustrój społeczny i kulturę Indian ze szczepu Sin. Wśród tych przedmiotów znajduje się jedyny w Sowietach egzemplarz skóry z bizona, pokryty rysunkami ludzi i zwierząt.

---

*) Jermak dokonał za czasów cara Jana Groźnego w 16 w. podboju Syberii. Początkowo dowódca niewielkiego oddziału w służbie kupców Stroganowych, którzy powiększali stan swego posiadania przez szukanie bogactw na Wschodzie. Konkwistador.

Dział etnograficzny znajduje się pod kierunkiem zawodowego etnografa. Wystawa jest pierwszą próbą kolekcjonowania zbiorów według zasad marksizmu.

Muzeum Minusińskie — obecnie *im. Martianowa* — zajmuje specjalny gmach. Bogate i cenne zbiory etnograficzne, jak również światowej sławy archeologiczne zbiory minusińskich brązów stanowią główną kolekcję muzeum i czynią je jednym z ważniejszych ośrodków muzealnych.

Spośród zbiorów etnograficznych najbardziej cenne są: kolekcje drewnianych naczyń o bogatej ornamentyce, malowane skrzynie i stoły, przedmioty kultu szamańskiego, siodła oraz kolekcja rzeźb w drzewie i marmurze. Zbiory te odzwierciadlają życie tuwinów i chakasów. Przedmioty z życia tych plemion spotykają się w muzeach Z. S. S. R. w liczbie ograniczonej.

Praca w muzeum oparta jest na planowo przemyślanej doktrynie marksistowskiej, a celowo grupowane eksponaty dają możność zwiedzającym zapoznać się z ustrojem społeczno-gospodarczym dawnych mieszkańców ziemi Minusińskiej. Zbiory w dostatecznej ilości ilustrują poszczególne okresy.

Minusińskie zbiory muzealne przedstawiają „łakomy kąsek“ dla nowopowstającego Muzeum Krajowego w Nowosybirsku (Nowonikołajewsk), które posiłkując się prawem „silniejszego“, próbowało przy poparciu innych muzeów krajowych przetransportować do Nowosybirska bardziej cenne i rzadkie kolekcje. Na szczęście skończyło się na razie na próbie. Gdyby jednak próby zostały zrealizowane, muzeum pozbawione swych bezcennych zbiorów, straciłoby charakter naukowy.

Podobne niezrozumienie zadań muzealnych przedstawiają niektóre muzea regionalne. Tak np. *Muzeum w Chakasji* pretenduje do połowy zbiorów archeologicznych Muzeum Minusińskiego. Ten sposób pojmowania zadań nadzwyczaj szkodliwie odbija się na pracy poszkodowanych muzeów i zabija wszelką inicjatywę pracowników.

Zamiast własnej twórczej pracy czynniki kierownicze krajowych muzeów idą po linii najmniejszego oporu, lekceważąc cele i zadania muzeów regionalnych.

Niewielkie przyrodniczo-historyczne i rolniczo-rękodzielnicze *Muzeum w Jenisejsku* składa się zasadniczo ze zbiorów działu przyrodniczo-historycznego oraz ze zbiorów, ilustrujących miejscowe uprzemysłowienie.

W pierwszym rzędzie zwraca uwagę gmach Muzeum. Jest to jedyna budowla murowana w mieście — zabytek z XVIII w. W dziale etnograficznym znajdują się bardzo cenne zbiory ubiorów tunguskich, wyszywanych srebrem, rzadkie okazy kultu szamańskiego u Samojedów, przedmioty z życia Ostiaków, Ketów i Tawgijców. Niektóre z nich, jako unikaty, posiadają bezcenną wartość muzealną i naukową. Tak np. szamański napierśnik z wyobrażeniem ryby, szamański kostium z przyszytymi u góry całkowitymi skórami lisa i gagary, kołczan do strzał, używany przez Ketów, psia obroża wyszywana zwierzęcymi żyłami, różnorodne figuralne przyczepki do szamńskich kostiumów, wykopane ze starych mogił w okolicy Górnej Tunguski.

Brak środków pieniężnych nie pozwala kierownictwu muzeum przystąpić do reorganizacji poszczególnych działów i naukowego ugrupowania cennych zbiorów. Na razie miejscowa technika muzealna jest w stanie najzupełniej prymitywnym.

Krasnojarskie muzeum — w porównaniu ze skromnym Muzeum Jenisejskim czyni wrażenie wielkiej i poważnej instytucji. Muzeum posiada specjalny gmach, wybudowany na wybrzeżu rzeki Jenisej, niedaleko od przystani. Zewnętrzny wygląd gmachu nie odpowiada jednak ani jego przeznaczeniu, ani architekturze miasta. Dzięki jakiejś dziwnej fantazji budowniczego, gmach został wybudowany w stylu świątyni staroegipskiej. Wszystkie cechy staroegipskiego stylu niczym jed-

nak nie harmonizują z otaczającą go przyrodą ani ze zbiorami, jakie się znajdują w muzeum.

Parter gmachu zajmują gabinety, pracownie, biblioteka i zapasowe składy na zbiory. Obydwa górne piętra mieszczą zbiory poszczególnych działów, wysokie, pełne światła sale, zajęte są przez zbiory różnych grup narodowościowych, zgrupowanych w myśl zasad społeczno-gospodarczych w kilka podgrup, jak Ewenków, Ostiaków — Samojedów i Tuwinców. Muzeum obfituje w bogate kolekcje całego szeregu narodów Zachodniej Syberii i Tuwy. Posiada ono zbiory-unikaty z życia Ostiaków-Samojedów, których w innych muzeach nie ma lub trafiają się jako pojedyńcze, przypadkowe okazy. Zupełny brak jedynie w tych kolekcjach odzieży. Bardzo licznie reprezentowane są eksponaty z dziedziny życia gospodarczego, ubiory i przedmioty kultu u Ewenków. Tak np. kostium miejscowego Szamana zrobiony jest ze skóry łososia w formie fraka, upiększony płaskorzeźbami jeźdźców. Osobliwością jego, poza krojem, jest to, iż nie ma żadnych metalowych sprzączek i obszyty jest krzyżakami z kolorowego szychu. Duże zainteresowanie wzbudzają zwłoki tangijskiej kobiety, której szczątki zachowały się, oraz szata pogrzebowa, ozdobiona błyszczącymi blaszkami.

Muzeum posiada dział sztuki stosowanej. W dziale tym znajdują się hafty narodów północy, rzeźby z drzewa i metalu, tuwińskie artystyczne wyroby z kamienia, okazy ludowej sztuki rosyjskiej i nieliczne przedmioty sztuki chińskiej, japońskiej i europejskiej. Muzeum odczuwa poważny brak mebli muzealnych, a w szczególności szaf, dzięki czemu eksponaty nie mogą być odpowiednio konserwowane. Muzeum posiada kamerę dla dezynfekcji zbiorów. Obok zbiorów etnograficznych w Muzeum znajdują się bogate i cenne kolekcje archeologiczne, ilustrujące historię rozwoju starożytnych narodów z dzisiejszym krajem Jenisejskim.

PROF. ALEKSANDER MEDYŃSKI.

Lwów opiekunem Sybiraków

Wcześniej od innych miast polskich wycięty w pierwszym rozbiorze z żywego organizmu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — wtłoczony został Lwów w granice austriackiego zaboru. W obliczu wkraczających w jego mury wojsk cesarskich i zarządzonego przez zaborcę hołdu nowemu rządowi — zacni mieszczanie lwowscy wystosowali pełen wzruszającej prostoty protest na ręce kanclerza Młodzianowskiego, składając w nim wyraz niezachwianej wobec panującego króla Stanisława Augusta wierności, gdy „miasto to od wszystkich opuszczone, nie bez ciężkiego umysłów przygnębienia, w nakazanym akcie hołdu będzie musiało uczestniczyć! Jednakże czyn ten, samą tylko podyktowany przemocą, stałości miasta tego w zachowaniu nieskazitelnej wiary Najjaśniejszemu królowi polskiemu, panu swemu miłościwemu, w niczym na przyszłość zachwiać nie potrafi..."

Tym prostym a silnym protestem przeciwko brutalnej przemocy żegnał się Lwów ze swą Macierzą, której na przestrzeni wieków był najcenniejszym „klejnotem", wspaniałą „ozdobą", niewzruszonym „szańcem" u wschodniej ściany Rzeczypospolitej. I hasłu tego protestu, „iż stałości miasta tego" przemoc zaborcy „w niczym na przyszłość zachwiać nie potrafi", pozostał Lwów wierny w ciągu długich lat zaboru.

Przeżywał na przestrzeni prawie półtora wieku trwającej niewoli chwile nieraz ciężkie i twarde, to znów krzepiące i nadzieją zaprawione, tęskny wzrok jednak zawsze zwracał się ku idei niepodległości, której tak wcześnie pozbawiony, oddany był całą duszą. Nie zagasiły w nim ducha germanizacyjne zapędy wiedeńskiego centralizmu, zamknął się w sobie i zasklepił, pod sztuczną powłoką zaborczego nalotu utrzymując trwały znicz kultu niepodległości, w imię której konspiracyjnym porywom realny dawał wyraz. W okresie epopei Napoleońskiej łudził się nadzieją wolności i dyszał żądzą zerwania pęt, a gdy mknący w przyszłość czas stawiał przed nim ruchy zbrojne

na terenie Królestwa, poczęte w noc listopadową czy styczniową, popierał je pełną siłą woli materialnie i moralnie, wyprawiał swych Lwowczyków na pola bitew, rzucał hojne ofiary pieniężne na rzecz ruchów zbrojnych, nie szczędził krwi i mienia, byle tylko zbliżyć świt lepszego i niepodległego jutra. I nie zastraszały go przed tą akcją ani srogie wyroki austriackich sądów, ani kazamaty więzień, prowadził w tych okresach wzmożoną akcję konspiracyjną, a nawet organizował na swym terenie zbrojne oddziały.

Tej górnej a wzniosłej idei niepodległościowej pozostał wierny usque ad finem swej niewoli, u jej kresu użyczając oparcia i poparcia Związkowi Walki Czynnej i powstającym w murach zawsze wiernego miasta pod wodzą Sybiraka z Kireńska i Tunki (1887—1892), Komendanta Józefa Piłsudskiego, pierwszym kadrom polskiego żołnierza.

W okresie ruchów zbrojnych na przestrzeni XIX w. i gdy ucichł brutalną przemocą zdławiony szczęk ich oręża, Lwów „zawsze wierny" serdeczną opieką i nadzwyczajną ofiarnością otaczał zawsze tych, którzy uchodząc przed zemstą zwycięskiego zaborcy, szukali schronienia na terenie Lwowa i Małopolski po burzliwym trudzie wojennego i wygnańczego żywota. Rozbitków tych, którzy po zaniku ruchów zbrojnych poprzez graniczne słupy przemykali w mury zawsze wiernego miasta, czy też wędrowców, którzy po sybirskiej katordze tułaczym szlakiem na kształt mar nieraz zjawiali się u jego bram, Lwów podejmował z nadzwyczajną serdecznością i braterskim wylewem swych uczuć, starając się o to, by zapewnić im możność życia wśród tak zmienionych jego warunków.

Szczególnie głęboko w zakamarki duszy lwowskiej zapadł Sybir, a martyrologia wygnańców-Sybiraków pozostawała zawsze w dziejach Lwowa przedmiotem czci nadzwyczajnej i głębokiego kultu. Dusza tego miasta, nastrojona zawsze wysoko i nastawiona na wszystko, co górne i szlachetne, szczególnie umiała współczuć z tymi, którzy swe przekonania narodowe wnieśli do aureoli męczeństwa i w wieniec swych czynów szlachetnych wpletli nazwę pionierów kultury zachodniej wśród kazamat i tajg sybirskich.

Szczególnym kultem otaczał Lwów zawsze wygnańców sybirskich i tych bohaterów, których nazwiska stały się głośnymi i tych innych nieznanych męczenników za narodową Sprawę, co w ciszy zupełnej złożyli swe kości i pamięć zaginęła o ich imieniu, wszyscy bowiem cierpieli za narodową Sprawę w nadziei, że ich cierpienia wydadzą pożądany owoc, mękę bowiem długiego, nieraz bezpowrotnego wygnania uważali za służbę Sprawie.

I współczujący wzrok kierował zawsze Lwów w stronę tych tak

odległych przestrzeni sybirskich, gdzie na tysiącznych rzeszach wygnańców, kierujących z utęsknieniem wzrok w stronę ojczystej ziemi, kładł się ciężkim brzemieniem głód, chłód, brud, moralna udręka i tępy despotyzm ludzi bez serca i względów ludzkich. Lwów nieraz śpieszył im z moralną zarówno jak i materialną pomocą, szczególną jednak otaczał ich opieką wówczas, gdy w drodze powrotnej do kraju szlakiem pielgrzymów strudzony swój krok wiedli w jego mury.

Współczuł zawsze z niedolą sybirskich wygnańców i dał wyraz głębokiego, żywiołowego oburzenia, gdy w Irkucku w dniu 27 listopada 1866 r. rozstrzelani zostali twórcy polskiego powstania nad Bajkałem: Gustaw Szaramowicz, Narcyz Celiński, Władysław Kotkowski i Jakób Raynert. Wyrazem tego oburzenia była anonimowa ulotka [1]), która podkreślała z naciskiem: „więc ani głód, ani wysilenie, ani choroba, ani męki żadne, ani wichry ścinające, ani spieki mózg wypalające nie zdołały ściąć tej siły uczucia, nie zdołały wypalić tej myśli ciągłej o ojczyźnie, nie zdołały zabić ducha Polski“!...

Serdecznym kultem martyrologii sybirskiej przejęte było do głębi całe polskie społeczeństwo Lwowa, od młodzieży począwszy — do tych, którym zachód życia złocił już jego ostatki. W tej mierze o charakterystycznym epizodzie, który rozegrał się w pomieszczonej podówczas w ratuszowym gmachu szkole realnej, opowiada w swym pamiętniku młodociany uczeń lwowski a już Sybirak, **Franciszek Nartowski** [2]), gdy po dwuletnim wygnaniu na Sybirze powrócił na ławę szkolną, z której wyszedł do powstania. „Po pokonaniu — pisze on — licznych formalności ówczesnego biurokratyzmu granicznego, ujrzałem się nareszcie we Lwowie, gdzie pierwsze kroki skierowałem do ratusza w nadziei, iż w szóstej klasie umieszczonych tam szkół realnych, znajdę jeszcze znajomych i kolegów, zatrzymanych w promocji skutkiem udziału w styczniowym powstaniu. Pierwszym, który po zapukaniu do klasy, wyszedł na moje spotkanie, był mi dobrze znany Kazimierz Nawarski. Osłupiał formalnie, ujrzawszy mnie; po chwili wpadł do klasy z okrzykiem radości i wieścią o mym powrocie z Syberii. Runęła ku drzwiom cała klasa z prof. Pilarzem na czele; otoczyła mnie i nuż dalej ściskać, całować, ze łzami w oczach i wśród entuzjazmu ciągnąć do klasy, z żądaniem relacji o doznanych przygodach i przebytych losu kolejach“. Taki nastrój panował wśród młodzieży w b. zaborze austriackim.

---

[1]) Pamięci Rodaków Katorżników, rozstrzelanych na Syberii w Irkucku dnia 27 listopada 1866 r. — Lwów, drukiem i nakładem M. F. Poremby, 1867 r.

[2]) Franciszek Nartowski: Z ław szkolnych na Sybir. — Według notatek Sybiraka opracował Walenty Ćwik. Czerniowce, 1895.

I takich pamiętników z przeżyć na syberyjskim wygnaniu wychodziło we Lwowie mnóstwo. Przegląd bibliografii druków syberyjskich wskazuje na to, iż w zakładach drukarskich Lwowa z biegiem lat wyszło mnóstwo różnorodnych druków, odnoszących się do martyrologii polskiej na Sybirze. Wydawnictwa różnego typu, zatem dzieła zbiorowe, rozprawy naukowe, a zwłaszcza dział pamiętnikarski Sybiraków, pochodzących nie tylko ze Lwowa, ale w dużym zastępie z innych dzielnic, wykazuje na swych kartach Lwów jako miejsce wydania. Cyfra tych wydawnictw jest bardzo liczna, co wskazuje na to, iż sprzyjały tym wydawnictwom pod każdym względem miejscowe warunki.

Miarą trwałego a żywego zawsze we Lwowie kultu dla losów martyrologii wygnańców na Sybirze było nabycie w r. 1914 przez Miasto z przeznaczeniem dla Muzeum Narodowego im. Króla Jana III— cyklu (126) obrazów sybirskich **Aleksandra Sochaczewskiego.**

Malarz ten, urodzony w r. 1842, uczeń warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, za przechowywanie literatury i broni oraz strzały do policji skazany na śmierć, który to wyrok zmieniono mu na 20 lat katorgi. Pozostawał na Sybirze do r. 1883 i pozostawił po sobie ilustrowany „pamiętnik" martyrologii polskiej: pełne grozy sceny na etapach, w więzieniach oraz w katorgach. Cały ten cykl sybirskich obrazów Sochaczewskiego, często dużej wartości artystycznej, jak niemniej pamiętnikarskiej, znajduje się obecnie w osobnej sali wymienionego Miejskiego Muzeum. Do najlepszych jego obrazów należy „Pożegnanie Europy", przedstawiające postój wygnańców przed słupem granicznym wśród śniegów Uralu, dalej „Wśród śnieżnej pustyni", — „Jutrznia", — „Wieczór" i wiele innych. Obrazy Sochaczewskiego w komplecie po raz pierwszy wystawione były na wystawie 1913 r. we Lwowie.

Kult dla martyrologii sybirskiej napełnił dalej sale Galerii Narodowej szeregiem pierwszorzędnej wartości płócien malarskich. Artura Grottgera dwa znakomite cykle rysunkowe: „Warszawa" oraz 11 kartonów słynnej „Wojny" są tej Galerii wspaniałą ozdobą. Dalej chlubi się Galeria Narodowa pięknymi kompozycjami syberyjskimi Witolda Pruszkowskiego i Jacka Malczewskiego. Pruszkowskiego obrazy „Ellenai" i „Eloe" doskonale ilustrują treść Anhellego, podobnie w oryginalny sposób nawiązują do tego tematu wspaniałe dzieła Jacka Malczewskiego (Eloe). Wogóle zaznaczyć należy, iż w żadnym z miast w Polsce nie znajdujemy tylu, nieraz wspaniałych dzieł sztuki, osnutych na tle martyrologii sybirskiej, względnie pamiątek, jak we Lwowie.

Stał się Lwów z biegiem lat zaciszną, ukojną przystanią dla syberyjskich wygnańców. Ilu z nich przesunęło się w ciągu tych lat przez mury Lwowa i serdeczne a gorące dusze jego mieszkańców — nie zliczyć. Pielgrzymim szlakiem wracali bowiem do Lwowa nie tylko jego synowie - bojownicy i uczestnicy walk zbrojnych, którzy, popadłszy w niewolę, przeszli nieopisaną gehennę sybirskiej katorgi, ale przybyli i rodacy - wygnańcy z innych dzielnic, zwłaszcza z terenu Królestwa, uchodząc w ten sposób przed zemstą dzikiego i nieprzebierającego w środkach rosyjskiego zaborcy.

Dzięki niestrudzonym zabiegom ks. Ludwika Ruczki, prałata i kan. hon. Kapituły tarnowskiej, proboszcza w Kolbuszowej, posła do Rady Państwa (1873—1896), już po r. 1867 tłumnie poczęli powracać z Sybiru wygnańcy, poddani austriaccy, a obok nich, niemniej tłumnie wygnańcy z Królestwa. Z utartych nieraz torów życia wytrąceni, długoletnim wygnaniem znękani, często fizycznie wyczerpani i materialnych środków pozbawieni, stawali po długich latach rozłąki z krajem jakby w nowym środowisku życiowym, często bezradni i o swą przyszłość zatrwożeni.

I w tym ciężkim położeniu tak drogich każdemu polskiemu sercu Sybiraków — użyczenie im natychmiastowej pomocy stanowiło niezwykle aktualne zagadnienie. W pierwszej chwili śpieszyli Sybirakom z pomocą zamożniejsi mieszkańcy, lecz gdy wobec napływających w coraz większych zastępach inicjatywa prywatna w tworzeniu im doraźnych warunków życiowych była niewystarczająca, stanęło do współpracy nad rozwiązaniem tego problemu całe społeczeństwo polskie Lwowa i wówczas poczęły powstawać komitety obywatelskie, oparte na szerokich podstawach organizacyjnych.

I gdy w Krakowie została zorganizowana w tej mierze akcja przez „Komitet Opieki Sybiraków“, — zawiązane zostało we Lwowie za inicjatywą Sybiraka, Karola Pawłowskiego, na statucie oparte „Towarzystwo Opieki Narodowej“. Przewodnictwo Towarzystwa objął Alfred Młocki, żołnierz Wojsk Polskich z r. 1831, więzień stanu, mąż zasłużony na niwie oświaty ludowej, literat, w okresie styczniowego powstania niestrudzony pracownik organizacyjny. Obok Młockiego stanęli do pracy w ramach „Towarzystwa Opieki Narodowej“ Henryk Schmitt, Walerian Podlewski, Wiktor Wiśniewski, Karol Pawłowski, Dr. Bronisław Dulęba, Henryk Camil, Dr. Stanisław Czerkawski, Dr. Julian Popiel, Ignacy Ślaski, Apolinary Stokowski, Piotr Wayda, Dr. Józef Wernicki, Alfred Zagórski, Dr. Filip Zucker i inni.

Myśl utworzenia tej tak nieodzownej organizacji znalazła silny

oddźwięk w społeczeństwie, to też bezpośrednio po załatwieniu formalności prawnych wstąpiła w szeregi Towarzystwa czterykroć większa liczba członków, aniżeli była wymagana przy jego ukonstytuowaniu się. Wybrany na pierwszym walnym zebraniu Komitet zarządzający rozpoczął bezwłocznie swe czynności w należytym zrozumieniu celu i zadań Towarzystwa, które tylko przy najszerszym poparciu tak moralnym jak i materialnym społeczeństwa mogły być spełnione. Pozbawione słusznie charakteru towarzystwa dobroczynności, rozdającego jałmużnę biednym i potrzebującym wsparcia, jako wyłączne wskazanie wytknęła sobie nowa organizacja spłatę świętego długu obciążającego społeczeństwo wobec tych, którzy, poświęcając się za Sprawę, rzucili na szalę wypadków wszystko, co było dla nich najdroższe.

Miała zatem organizacja koić cierpienia, nieść pomoc kalekom i chorym, starać się o pracę dla tych, którzy podjąć się jej mogli, stosownie do swych sił i zdolności, dopomagać tym, którzy po powrocie do kraju już jakiś zawód obrali, ułatwiać zepchniętym wypadkami z dotychczasowego swego toru życiowego możność ponownego wstąpienia na utarty już szlak, roztoczenia wreszcie opieki nad wdowami, sierotami po uczestnikach ruchu zbrojnego.

Tak szczytne zadania obywatelsko-narodowe od pierwszej chwili powstania Towarzystwa przyświecały mu wśród nadzwyczaj gorliwej a zapobiegliwej pracy nad ustaleniem losu wygnańców syberyjskich oraz uczestników ruchu zbrojnego.

W ten sposób, dzięki współdziałaniu całego polskiego społeczeństwa Lwowa, powstała w naszym mieście zaciszna przystań, do której po burzy wojennej z pełną ufnością zawijały całe rzesze rozbitków. Znaleźli w niej ostoję i Lwowianie, którzy, zwłaszcza po nieszczęsnej wyprawie radziwiłłowskiej, wzięci do niewoli i zesłani na Sybir, wracali po kilku latach w mury rodzinnego miasta, zawijali dalej do lwowskiej zacisznej przystani rodacy-wygnańcy z innych dzielnic. Lwów przyjmował wygnańców — Ofiarników Sprawy z nadzwyczajną serdecznością i głębokim uczuciem, chronił przed nędzą tych, co siły swe sterali, ofiarując im „panem bene merentium", a tym, którzy mogli pracować, dostarczał odpowiedniego zajęcia ich siłom, zdolnościom i wykształceniu. „Towarzystwo Opieki Narodowej" rozwijało na lwowskim terenie bardzo ożywioną działalność, w dużej mierze dzięki wydatnemu poparciu materialnemu ówczesnej Rady Miejskiej. Przegląd ksiąg Towarzystwa z tych czasów wykazuje, że znaczne kwoty przeznaczano na stypendia dla uczącej się młodzieży, w rzeczywistości tej, która z pola walki wróciła na ławę szkolną, —

na doraźne zapomogi, na stałe zasiłki dla kalek, wdów i sierot, — na utrzymywanie gospody i Domu weteranów, wreszcie na pogrzeby uczestników 1863/4 i Sybiraków. Szeroka ta akcja zwróciła niebawem uwagę władz, które reskryptem z 31 lipca 1874 rozwiązały Towarzystwo Opieki Narodowej, z przeznaczeniem funduszów na stypendia dla kandydatów stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych i w tej też mierze uchwałą Rady Miejskiej utworzona została odpowiednia fundacja.

Po rozwiązaniu Towarzystwa obowiązek rozwiązywania zadań z nim związanych przesunął się znów na osoby prywatne oraz dorywczo organizowane komitety obywatelskie, które po zebraniu pewnych funduszów i rozdaniu ich pomiędzy najbardziej potrzebujących, rozwiązały się. Wreszcie w r. 1887 powstało „Towarzystwo weteranów 1863/4", oparte na statucie, opracowanym przez Józefa Kajetana Janowskiego, Leona Syroczyńskiego i Ignacego Kurniewicza, które roztoczyło opiekę nad lwowskimi Sybirakami oraz uczestnikami 1863/4 w duchu Towarzystwa Opieki Narodowej. Prowadziło ją z nadzwyczajnym oddaniem i ofiarnością aż do lat ostatnich. W miarę jak oddalający się od styczniowego powstania czas coraz bardziej przerzedzał zastępy uczestników powstania i Sybiraków, agendy towarzystwa przejął w r. 1932 na się: „Komitet Opieki nad weteranami", który rozwija ożywioną a skuteczną działalność aż do chwili obecnej pod przewodnictwem prezesa, prof. dr. Stanisława Ostrowskiego, prezydenta miasta.

Wśród licznego zastępu Sybiraków, przebywających we Lwowie, trzy zwłaszcza nazwiska wysunęły się na pierwszy plan: Dra Benedykta Dybowskiego, Agatona Gillera i Bronisława Szwarcego.

Przez długie lata Uniwersytet im. Jana Kazimierza jaśniał nazwiskiem znakomitego uczonego Sybiraka, **Dra Benedykta Dybowskiego**[3]) (ur. 1833, um. 1930). Lekarz, zoolog, etnograf, podróżnik, badacz Syberii i odkrywca fauny Bajkału. Po ukończeniu wydziału lekarskiego w Dorpacie studiował w Berlinie i w Wrocławiu, po czym wykładał zoologię w Szkole Głównej w Warszawie. Z powstaniem styczniowym wiąże go bardzo chlubna karta, pracownia bowiem naukowa Dra Dybowskiego stała się ważnym ośrodkiem prac organizacyjnych, dzięki którym Rząd Narodowy poruczył mu obowiązki komisarza powstańczego na Litwie. Niebawem aresztowany, skazany został na śmierć, który to wyrok dzięki zabiegom wybitnych uczonych zamieniony został na 12-letnią katorgę. Przebywając nad Baj-

[3]) Stanisław Zieliński, autor wielu cennych prac z epoki powstania 1863/4: „Mały Słownik Pionierów".

kałem wraz z towarzyszami wygnania, Aleksandrem Czekanowskim, Janem Czerskim i Wiktorem Godlewskim zajął się badaniami naukowymi w zakresie fauny jeziora Bajkalskiego, czynił poza tym badania naukowe w dalszej i bliższej okolicy, po czym osiadł stale na Kamczatce, gdzie w Petropawłowsku jako lekarz ogromnie kochany i czczony był przez tubylców z powodu swej ludzkości, ofiarności i bezinteresowności, obok bowiem uczonego występował w nim wiele czuły na niedolę bliźnich człowiek.

Tęsknota za krajem była jednak z biegiem lat w nim tak silna, iż powrócił z Azji i jako uczony o światowym imieniu objął katedrę zoologii na lwowskim Uniwersytecie, gdzie założył Instytut zoologiczny, w którym zgromadził rzadkie okazy fauny azjatyckiej. Skupiając około siebie młodych przyrodników, zaprawiał ich do pracy naukowej, sam wiele tworząc w tym zakresie, zyskiwał najwyższe odznaczenia polskich uniwersytetów. Wzbogacił naukę polską długim szeregiem poważnych prac, a wspomnienia swe z Syberii zamknął w książce: „O Syberii i Kamczatce“ i w obszernym „Pamiętniku“. Życie jego zamknięte po 96 latach, stanowi dla potomnych jakby księgę wskazań, kreślonych miłością Ojczyzny, miłością nauki, zamiłowaniem do pracy i ogólno-ludzką etyką, utrzymaną na najwyższym poziomie.

W r. 1870 powrócił do kraju i zamieszkał we Lwowie **Agaton Giller**[4]) (ur. w r. 1831, um. w r. 1887), zasłużony działacz i historyk ruchu niepodległościowego. Przed ruchem zbrojnym członek Komitetu Centralnego, później Rządu Narodowego, pracował w Wydziale spraw zagranicznych. Przed powstaniem więziony w cytadeli warszawskiej, etapami odstawiony do Irkucka. Drogę na Sybir odbywał przeważnie pieszo, okuty w kajdany, przywiązany do łańcucha albo do drąga żelaznego, wespół z pospolitymi zbrodniarzami i piętnowanymi katorżnikami. Oddawał się na wygnaniu pracy nad ludem, — skąd wrócił w r. 1860. W powstaniu styczniowym Giller odegrał pierwszorzędną rolę, był członkiem Rządu Narodowego, a po upadku Sprawy zdołał uciec przed Sybirem. Dzięki interwencji Ottona Hausnera powrócił w r. 1870 do kraju i zamieszkał we Lwowie, gdzie wstąpił w skład redakcji „Gazety Narodowej“, obejmując równocześnie kierownictwo „Ruchu Literackiego“. Wydalony z Galicji w sześć lat później, ostał się na czas jakiś w Rapperswillu, a otrzymawszy w r. 1884 zezwolenie na powrót do kraju pod warunkiem stałego pobytu w Stanisławowie, przebywał w tym mieście do śmier-

[4]) Janik Michał: Dzieje Polaków na Syberii, str. 227.

ci (20 lipca 1887). Sybirak, wielki patriota, nadzwyczaj płodny pisarz polityczny w drugiej połowie XIX w, był pierwszorzędnym kronikarzem wypadków 1863/4. Na pięknym jego pomniku dłuta Dygasa na cmentarzu stanisławowskim widnieje wiersz Teofila Lenartowicza, rozpoczynający się od słów:

„Przechodniu! Obyś w Polskę, jak ten zmarły wierzył!
Idź i czyń! Dobry przykład serce twe ośmieli:
Twój brat wygnaniec drogi sybirskie przemierzył,
Prześladowanie cierpiał długo w cytadeli"...

Czcigodną postać **Bronisława Szwarcego**[5]), członka Rządu Narodowego, otoczyło społeczeństwo lwowskie kultem głębokiej czci, graniczącej z uwielbieniem. Szwarce, wychowany w domu ojca-emigranta z r. 1931 w tradycji Nocy Listopadowej i Grochowa, rósł i tężał wśród granitowych skał Bretanii. Jako 14-letnie pachołę w roku „wiosny ludów" walczył na barykadach Paryża, a po ukończeniu szkoły inżynierskiej, zajęty przy budowie kolei w Królestwie, wszedł w wir prac konspiracyjnych Komitetu Centralnego, przemienionego niebawem w Rząd Narodowy. Aresztowany 22 grudnia 1862, po badaniach inkwizytorskich skazany na śmierć, której mara znikła z oczu skazańca, gdy Francja upomniała się o swego obywatela. Cytadelę warszawską zamienić miał na kopalnie w Nerczyńsku, a zawrócony z drogi na Sybir, osadzony w twierdzy w Schlisselburgu nad Ładogą, wszedł w istny krąg piekła, przez które przejść miał za życia. W murach granitowej twierdzy, kryjącej w swym ponurym wnętrzu w podziemnych kazamatach przestępców politycznych, wrogów caratu, przebywał przez przeciąg siedmiu lat. Nie poddał się jego kryształowy duch zwątpieniu, zwycięsko odpierał pokusy, które otwierały przed nim więzienną bramę za cenę obietnicy, iż zrzeknie się walki z caratem i wyjedzie do Francji. Szwarce nie znał jednak kompromisu ze swym sumieniem, przeniósł mękę powolnego konania nad akt skruchy przed despotą i tak po siedmiu latach, gdy coraz bardziej na zdrowiu zapadał, na podstawie lekarskiego orzeczenia zwolniony ze Schlisselburga, wywieziony został do twierdzy w Turkiestanie a następnie do wschodniej Syberii. Odwróciły się znów karty w jego księdze życiowej. Rozwarły się przed nim bezmierne przestrzenie Sybiru, a niebawem pochłonęła go na granicy Chin praca konspiracyjna w tajnej organizacji „Narodnej Woli" nad obaleniem caratu, z dumnym hasłem w duszy: „Nie dbam, jaka spadnie

[5]) Księga Pamiątkowa 1863/4, wydana przez J. B. Chołodeckiego. Lwów 1904, str. 379.

kara"... W następstwie trzecie więzienie w Tomsku, najokropniejsze, a po trzech latach pobytu na tym dnie piekła, po trzydziestu latach wygnania, powrót do kraju. Lwów przyjął w r. 1892 radośnie czcigodnego wygnańca i w biurze Wydziału Krajowego zapewnił mu spokojną ostoję po tak ciężkich przeżyciach, a gdy zachód życia wiecznym cieniem pokrył szlachetną a hartowną postać Sybiraka, w manifestacyjnym pochodzie, wśród pokłonu sztandarów i gorących, z głębi dusz padających słów pożegnania, powiódł go w cmentarne bramy w r. 1904.

Mnogie zastępy Sybiraków znajdowały we Lwowie spokojną przystań, tak iż wszystkich wyliczyć nie sposób. I tak zaciszne cele klasztoru OO. Dominikanów gościły latami w swych murach Sybiraków, księży tego Zakonu. Gdy z Tunki, Omska, Tobolska, Nerczyńska i tylu innych miejscowości wygnania, gdzie, obdarci z szat duchownych, przybrani często w strój katorżników, zapalali pierwsze światła ludzkiego ducha i byli na syberyjskiej ziemi siewcami tego, co zdobyła cywilizowana ludzkość — w powrotnej drodze po długich latach wygnania znachodzili w murach lwowskiego klasztoru spokojną, cichą przystań po fizycznych i moralnych trudach żywota.

Jednym z nich był **Ojciec Wincenty Kochański**[6]), urodzony pod Knyszynem na Podlasiu w r. 1801, wychowany w gorącym umiłowaniu idei niepodległościowej, Dominikanin w klasztorze wileńskim, znany z płomiennych, patriotycznych kazań w okolicy Wilna, później w dobie Murawiewa jako 65-letni starzec skazany na Sybir, najpierw do Irkucka, później do Tunki, gdzie przebywał przez lat dwanaście. Około r. 1886 na podstawie amnestii zwolniony z wygnania, znalazł jako 85-letni starzec ostoję w lwowskim klasztorze, schronienie i opiekę w ostatnim, czteroletnim okresie swego życia, w którym był wzorem dla wszystkich cnotami kapłana. W dniu 1 kwietnia 1891 r zaniemógł ciężko skutkiem zaczadzenia się, a nie mogąc w ręku utrzymać na łożu śmiertelnym krzyżyka, włożył go sobie do ust i tak skończył swój świątobliwy żywot Ojciec-Sybirak.

Gościła cela dominikańskiego klasztoru i drugiego **Sybiraka, Ks. Ignacego Klimowicza,** który w dniu 7 grudnia 1863 aresztowany za kazania, pobudzające do wstępowania w szeregi powstańcze, skazany został na wygnanie do guberni tambowskiej, skąd po latach powrócił, przebywając w klasztorze OO. Dominikanów we Lwowie, w Żółkwi, Jezupolu i Czortkowie, gdzie umarł w r 1892, pozostawiając w rękopisie bardzo ciekawy pamiętnik z sybirskiego wygnania.

---

[6]) Aleksander Medyński: Almanach r. 1863/4. T. II, str. 334.

Długi był szereg Sybiraków, którzy po powrocie z wygnania osiedlili się we Lwowie. Nie wymieniamy ich, nie chcąc rozszerzać i tak szerokich ram artykułu.

Tradycji głębokiego kultu uczestników naszych ruchów zbrojnych pozostał Lwów wierny aż do dni ostatnich. Żywo tkwi w pamięci dokonane w kwietniu b. r. manifestacyjne przeniesienie zwłok Żołnierza z r. 1831, Sybiraka **Antoniego Wojciecha Krzywda-Boguckiego,** na campo santo uczestników powstania na cmentarzu Łyczakowskim. Bogucki, ur. w r. 1812 w Słomnikach, w powiecie miechowskim, uczęszczał do szkół krakowskich i jako 18-letni młodzieniec pośpieszył ze szkolnej ławy w szeregi listopadowych powstańców. Wstąpił do 5 p. ułanów i już 25 lutego 1831 r. otrzymał chrzest bitewny na poladh Grochowa, po czym przeszedł całą kampanię i u jej kresu ciężko ranny dostał się do niewoli. Osadzony w cytadeli warszawskiej, skazany niebawem został na 15 lat katorgi. Trzy razy uciekał z dalekiego Sybiru, lecz nieszczęśliwie, dopiero amnestia w r. 1846 powróciła go krajowi. Przeszedł granicę nad Zbruczem i znalazł warsztat pracy w administracji dóbr. W okresie powstania styczniowego rozwijał ożywioną działalność organizacyjną w powiecie tarnopolskim i brzeżańskim. Występował zawsze w polskim stroju, a w pracy publicznej był żywym ogniwem „między starszemi a młodszemi laty". W końcu otrzymał posadę w Archiwum Wydziału Krajowego, lecz w przeddzień jej objęcia nagle zakończył życie w dniu 12 czerwca 1881 r. Przeniesienie jego zwłok pomiędzy mogiły towarzyszów broni było manifestacyjnym aktem hołdu społeczeństwa dla listopadowego Żołnierza.

Anonimowy autor ulotki, poświęconej w r. 1867 „Pamięci Rodaków Katorżników, rozstrzelanych na Syberii w Irkucku dnia 27 listopada 1866 r.", — zakończył ją następującym zdaniem:

„Może kiedyś, dreszczem na wskroś zadrży cała przestrzeń ta, gdy z przepaści sybirskiej wzniesie się duch nieśmiertelny potęgą wielkiej myśli — i od lodowców sybirskich w łyskawicach wielkiej zorzy północnej zaświeci na dalekie ziemie i ludy od morza do morza"...

Jakby wieszczym przeczuciem przejęty autor anonimowej ulotki lwowskiej z r. 1867, widział w swej wyobraźni obraz, którego mgliste naonczas i mało prawdopodobne kontury w pół wieku później wystąpiły w pełnym blasku arcydzieła wojennego. W kraju obcym, setki mil odległym od Wisły, na ziemi wygnania, od trzech wieków niejednokrotnie ostatniego etapu klęsk i porażek narodu, którego najlepsi synowie, hartowni duchem i wytrwali wolą szli w kaza-

maty więzień, w ciężkie roboty, w katorgę czy w roty batalionów rosyjskich, — w kraju, w którym od lat szczęk kajdan był zewnętrznym wyrazem wierności polskiego żołnierza dla Sprawy, na razie przegranej, dźwignął się mocarny Czyn: rozległ się chrzęst oręża w ręku żołnierzy polskich, którzy na owej ziemi „mogił i krzyżów" podnieśli broń do bojowej rozprawy w imię świętego celu zjednoczenia i niepodległości Polski.

Bohaterskie boje 5 Dywizji Strzelców Polskich na Syberii szerokim echem rozpłynęły się po kraju, w którym tymczasem wśród nieustającego szczęku oręża dokonywano gruntowania i zcalania granic nowo powstającego Państwa, — budząc wszędzie szczególny podziw dla wspaniałych czynów oręża polskiego na Syberii i jak niemniej troskę o dalszy ich rozwój.

Wśród oficerów i żołnierzy b. 5 Dywizji Strzelców Polskich na Syberii spotykamy wielu Lwowian, względnie we Lwowie zamieszkałych, z dowódcą Dywizji, płk. Walerianem Czumą na czele.

Gdy ucichł wreszcie szczęk oręża, bohaterscy oficerowie i żołnierze, twórcy wspaniałej, syberyjskiej epopei wojennej, zawiązali „Związek Sybiraków", którego Oddział powstał we Lwowie z inicjatywy gen. W. Czumy w dniu 17 października 1933 r. i rozwija obecnie pod wybitnym przewodnictwem prof. dr. Teofila Seiferta ożywioną działalność, która zyskała duży autorytet wśród Federacji Obrońców Ojczyzny. Rozwarła się w ten sposób nowa karta lwowsko-sybirska, tak różna w swym założeniu i w treści od owej dawnej, znaczonej zawsze głębokim kultem lwowskiego społeczeństwa, zawierająca obok nazwisk oficerów i żołnierzy Dywizji sybirskiej także nazwiska więźniów politycznych, którzy, zesłani na Syberię, umknęli i w r. 1907 oraz w następnych latach przybywszy do Lwowa, znaleźli w naszym mieście spokojną przystań i możliwe warunki pracy. Długi był ich szereg: A. Łukowski, Br. Piasecki, H. Eleman, St. Krzyżanowski i wielu innych.

W dniach 28 i 29 czerwca b. r. Lwów gościł w swych murach bohaterskich oficerów i żołnierzy 5 Dywizji Strzelców Polskich, którzy zjechali na swój VII Walny Zjazd. Serdecznym wylewem uczuć otoczył w tych dniach, jak zresztą żywi je wobec nich zawsze, — drogich każdemu polskiemu sercu Sybiraków, którzy w pamiętnych chwilach budowania Państwa, gdy na konferencji pokojowej w Paryżu ważyły się jego losy, na dalekiej ziemi sybirskiej dźwignęli mocarny Czyn, świadczący w obliczu całego świata o gotowości polskiego Żołnierza do twardej a ciężkiej służby dla Sprawy, choćby walkę przyszło toczyć wśród tak trudnych warunków, jakie wytworzyły się dla naszych Sy-

biraków w tym tak odległym kraju. W tym leży wielka dziejowa zasługa 5 Dywizji Sybirskiej.

Głębokie uczucia kultu, jakim Lwów zawsze otaczał martyrologię polską na Syberii, przeniosło nasze miasto w tej ostatniej fazie lwowsko-sybirskiej na szare zastępy „Związku Sybiraków", dla których świetlaną aureolą otoczonego Czynu żywi w swych sercach miłość niewygasłą, hołd głęboki i cześć niewzruszoną. Obok serdecznych uczuć, uczcił Lwów drogich Sybiraków wspaniałą Wystawą Sybirską, która odsłoniła skarby pamiątek z długiego okresu martyrologii polskiej, gromadzone w ciągu lat przez Miasto z pewnym zrozumieniem ich znaczenia i dużą ofiarnością, a w tym założeniu, by pamiątki te, zebrane w tak ogromnej ilości, były dla przyszłych pokoleń przeglądem epoki, w której daleki, mroźny Sybir był nam bliski i tak drogi. Tak bardzo cenne, wspaniałe płótna Aleksandra Sochaczewskiego, Witolda Pruszkowskiego, Jacka Malczewskiego i innych, jak niemniej po raz pierwszy w komplecie zebrane prace Sybiraka Feliksa Lachowicza tworzyły tej Wystawy Sybirskiej pierwszorzędną ozdobę.

Przyżywał Lwów w dniu zjazdowym chwilę wielce wzruszającą, gdy mu Związek Sybiraków wręczył adres tej treści:

„Związek Sybiraków i Koło Żołnierzy b. 5-tej Polskiej Sybirskij Dywizji, zebrani na VII. Walnym Zjeździe, czyniąc zadość potrzebie ducha i serca, składają tym aktem zawsze wiernemu Lwowowi, obrońcy polskiej idei i kultury na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, hołd szczerej i gorącej wdzięczności za wiekową troskę o losy sybirskich wygnańców, za udzielenie gościny i stałą nad nimi opiekę.

Składają go ci, którzy, idąc za przykładem ojców, dziadów i pradziadów z lat 1769, 1794, 1831, 1863 i 1905 — przebyli ich martyrologię na śnieżnych stepach Sybiru i z bronią w ręku przyczynili się do wykucia wolności Ojczyzny w czasie wojny światowej".

Lwów, zawsze wierny idei niepodległości, serdeczny a ofiarny opiekun Sybiraków na przestrzeni ubiegłych pokoleń, z nadzwyczajną serdecznością w murach lwowskich „Orłów i Orląt" witał syberyjskich Orłów.

Dr. JÓZEF ZEMŁA.

Czy na przełomie naszej pracy?

Ze Lwowa rozjechaliśmy się w miłym nastroju. Wszystko tak się złożyło, bezwątpienia także dzięki staranności Zarządu Okręgu Ziem południowo - wschodnich, że uroczystości w pierwszym dniu Zjazdu były podniosłe, a obrady delegatów w drugim dniu poważne i rzeczowe. Z całą uwagą, jako przewodniczący Zjazdu, przysłuchiwałem się przemówieniom delegatów z poszczególnych okręgów prawie od godz. 9½ rano do godz. 7½ wieczorem i odniosłem wrażenie głębokiej troski o dobro Ojczyzny. Zeszły na daleki plan nasze codzienne bóle i kłopoty, które zawsze dotąd zajmowały nam na obradach corocznych dużo miejsca, a przecież nie zmniejszyły się one, ale jeszcze urosły. Zapomnieliśmy o nich jak gdyby dlatego, by mieć czas do omówienia problemów ważnych, które życie nam narzuca i by podjąć się zbiorowo pracy najowocniejszej dla Państwa. Poszczególni mówcy chcieli już widzieć, by wszystkie okręgi były należycie zorganizowane, by Federacja obrońców Ojczyzny, w skład której i nasz Związek wchodzi, ujawniła wreszcie wydatną aktywność w pracy społecznej. Siły nasze, jak to widoczne było ze sprawozdań delegatów, niestety nie odpowiadały jeszcze zapałowi. Pod względem organizacyjnym w naszych okręgach okazuje się wiele braków i luk. Nie chcemy czy nie potrafimy w pracy iść do końca z bezwzględną konsekwencją. Zapadłe na zjazdach uchwały są nieledwie częściowo tu i tam wykonywane. Wiele spraw organizacyjnych, które już dawno winny były być załatwione, trzeba corocznie omawiać na nowo. Ciągle jeszcze mało przykładamy do tego wagi, że punktualność i dokładność w wypełnianiu obowiązków statutowych dać może dopiero trwałą podstawę do dalszej szerszej pracy, którą rozwinąć chcemy. Ma się wrażenie, że stajemy zawsze w początku obranej drogi i nie mamy odwagi ruszyć po niej pełnym żołnierskim krokiem. Nie wszystkie także okręgi zwracają na to uwagę, by w skład Związku nie przyjmować jednostek, które nic wspólnego z naszą syberyjską tradycją

nie mają, które nie rozumiały nas, gdyśmy wojsko polskie na Syberii tworzyli i przeciw tworzeniu tego wojska występowały. Uchwały zjazdowe to dopiero wskazówki, jak kłaść cegły pod fundament naszego Państwa, a praca przez rok w okręgach to wykonywanie uchwał zjazdowych, to żmudne układanie cegieł i ich cementowanie. Z radością w tym miejscu chciałbym się podzielić z moim spostrzeżeniem, że delegaci na zjeździe lwowskim w przemówieniach swych dostateczny dali wyraz zrozumieniu, iż od tej drugiej części naszej pracy, pracy w okręgach zależy wartość naszych zjazdowych uchwał i rezolucyj. Mówcy ustawicznie zwracali uwagę na realne wyniki naszej pracy dotychczasowej, a niecierpliwiło się zebranie, gdy ktoś w pięknych może nawet, czy sentymentalnych słowach szukał wypowiedzenia szlachetnych zresztą uczuć. Należałoby tylko się zapytać samych siebie, czy odtąd okręgi staną na wysokości swego zadania, czy nie zatrzymają się znowu w połowie drogi, czy w miejsce „jakoś to będzie" nastąpi w pracy organizacyjnej systematyczny porządek? Czy usuniemy te wszystkie braki, o których tyle się mówi, a które naszej pracy przynoszą szkodę? Czy Zjazd lwowski będzie tą chwilą przełomową w dalszej naszej pracy zrzeszeniowej, Czy pismo nasze, dotąd opracowywane głównie dzięki poświęceniu się kolegi Poznańskiego, zyska w ciągu roku już nie tylko nowych, ofiarnych współpracowników, ale przede wszystkim odpowiednią ilość prenumeratorów, aby nie potrzebowało walczyć z trudnościami finansowymi, i by było wyrazicielem naszych myśli i informatorem dokonanych przez nas wysiłków? Czy jednym słowem będziemy sobie mogli na najbliższym Zjeździe powiedzieć: **„Organizacja nasza stanowi zwarty już i zdyscyplinowany Związek. Gotowi jesteśmy do dalszej pracy dla dobra Państwa".**

INŻ. MICHAŁ KRÓL.

Po latach trzydziestu

(Wspomnienia uczestnika VII Zjazdu Delegatów Związku Sybiraków we Lwowie.)

Początek roku 1906 był to okres wzmożonej reakcji i niebywale surowych represyj, stosowanych z całą bezwzględnością na terenie b. zaboru rosyjskiego. Rząd carski zdążył już ochłonąć po wstrząsie, doznanym w r. 1905, i przystąpił do szybkiego likwidowania nawet tych nieznacznych ustępstw, które pod naporem fali rewolucyjnej przyznał w swym manifeście pseudo-konstytucyjnym. Już w dniu 10 listopada 1905 r., a więc niespełna w 2 tygodnie po manifeście, cały obszar b. Królestwa Polskiego ogłoszony został jako pozostający pod rządami stanu wojennego.

Rozpoczęło się wyławianie działaczy rewolucyjnych, tym łatwiejsze dla żandarmów, że wielu spośród t. zw. „nielegalnych" pod wrażeniem, że carat chwieje się i wkrótce już runie, zdążyło w międzyczasie wyjść z „podziemi" i zdekonspirować się.

Konieczność ustalenia nowej taktyki dalszej walki z caratem w związku z załamaniem się osiągniętego pozornie zwycięstwa, rozbicie ideowe partii P. P. S. na tle ścierających się poglądów co do stosunku ruchu rewolucyjnego polskiego do ogólnorosyjskiej rewolucji, sprawy dalszej akcji bojowej, wszystkie te okoliczności wywołały potrzebę zwołania, i to w jak najbliższym terminie, kolejnego VIII Zjazdu P. P. S. Ze względu na całą powagę związanych ze Zjazdem zagadnień programowo-taktycznych pożądanem było, oczywiście, by Zjazd ten był możliwie liczny, a nietrudnem też było do przewidzenia, że nie da się ograniczyć go do dwu — lub trzydniowych obrad. Zwołanie tego rodzaju Zjazdu na terenie b. Królestwa Polskiego w okresie szalejącej reakcji, przy wydatnie wzmożonej akcji policyjno-żandarmskiej i zdekonspirowaniu wielu wybitnych działaczy, okazało się niemożliwością nawet dla starych, zawodowych

konspiratorów. Należało poszukać bardziej dogodnego terenu, poza granicami bezpośredniej przynajmniej dosięgalności „przyjaciół" z ochrany moskiewskiej.

W takiej to opresji, korzystający ze względnej wolności politycznej, a „zawsze wierny" Lwów, udziela nam swej gościny i przyjmuje pod swe skrzydła opiekuńcze.

Nie było to, oczywiście, dla nas rzeczą łatwą skorzystać z udzielonej nam gościny. Wypadało wszak w ciągu kilku dni przeprawić około 150 uczestników, ludzi o dość zaszarganej opinii w oczach żandarmów rosyjskich, przez pilnie strzeżone granice zaborów, i to z zastrzeżeniem, by ktokolwiek z nas, jeżeli w najlepszym razie nie wpadnie w sidła, przez nieostrożność nie zawiózł z sobą w pewnym oddaleniu niepożądanego towarzysza podróży na teren b. zaboru austriackiego. Przepustki więc na nazwiska obywateli krakowskich, lwowskich, a nawet katowickich dostarczyli nam towarzysze lwowscy i, rozbici na poszczególne grupy, przekraczaliśmy w ciągu dwu dni, o różnych porach dnia i nocy wszystkie trzy granice zaborów. Rzecz oczywista, że ze „zniżek kolejowych" uczestnicy Zjazdu nie korzystali.

Na terenie goszczącego nas Lwowa byliśmy już o tyle bezpieczni, że nie groziło nam bezpośrednio aresztowanie. Należało jednak nie zapominać „o przyszłości". Policja lwowska niewątpliwie mało interesowała się poszczególnie każdym z nas; jako zbiorowość, byliśmy jednak konwetyklem „buntowników", knujących spisek przeciwko prawowitej władzy sąsiedniego, zaprzyjaźnionego Cesarstwa Rosyjskiego. Zdawało się więc, że zwykła kurtuazja sąsiedzka policji austriackiej wpłynąć może na to, by zbytnio nie ułatwiać nam jednak naszej kreciej roboty.

A tu obrady nasze, dzięki staraniu gospodarza naszego, zmarłego posła dr. Hermana Diamanda, odbywać się miały w centrum miasta, w sali starej Filharmonii Lwowskiej. Miało się to nazywać zebraniem nie publicznym, zwołanym przez dr. Diamanda, który przewodniczył też naszym obradom. Jako takie, nie wymagało ono wprawdzie zezwolenia władz, pożądanym jednak było, by przynajmniej gospodarz znał swych gości z nazwiska, co nie było znów zbyt łatwe, gdy poza kilku znanymi mu uczestnikami Zjazdu, widział po raz pierwszy w życiu zbiorowisko stukilkudziesięciu ludzi, z których nie każdy sam pewien był swego nazwiska, chwilowo przybranego. Na wypadek więc niedyskrecji policji lwowskiej, która jednak mogła zainteresować się przeciągającym się przeszło tydzień zebraniem niepublicznym, uprzedzeni byliśmy przez gospodarza, że w chwili, gdyby

ktoś niepowołany zechciał nas odwiedzić, a był o tyle niedyskretny, że posunąłby się do sprawdzania pamięci gospodarza, każdy z nas, uprzedzając odpowiedź, „zgłupia frant“ zarekomendować miał się przedstawicielowi władzy, umożliwiając w ten sposób gospodarzowi udzielenia wyczerpującej informacji. Obyło się jednak szczęśliwie bez konieczności użycia tego „fortelu“. Lwów okazał się tak gościnnym, że nawet austriacka policja jego nie zechciała mącić nastroju wiedząc, że obecnością swą raczej przeszkodzić, niż uświetnić mogła nasze zebranie.

Instrukcja, udzielona nam przez gospodarzy, wykluczała jednak wszelką możliwość zwiedzania Lwowa w chwilach wolnych od obrad. Miało to na względzie uchronienie nas od niezbyt miłych spotkań z przedstawicielami rosyjskiej zagranicznej służby śledczej, których nie brakło szczególnie w miastach zaboru austriackiego. A że większość z nas miała już przeszłość, nie wykluczającą znajomości z niejednym z tych panów, chodziło więc o to, by przez lekkomyślną ciekawość, nie umożliwić niepowołanym czynnikom dokonania tak łatwego przeglądu sił wrogich, z dawna poszukiwanych, i to przy „pracy“.

Niełatwa to była sprawa, ale dyscyplina zrobiła swoje. Wystarczy powiedzieć, że piszący te słowa poznał tylko ulicę Legionów i drogę do dworca w ciągu przeszło tygodniowego pobytu we Lwowie. A ciekawe było dla nas to polskie miasto „zagraniczne“, o którym wszak tyle się wiedziało, przy tym miasto dziwnie wolne, nawet o paszporty w hotelach nie pytają...

Poza czysto teoretycznymi rozważaniami, dotyczącymi postulatu niepodległości w programie partyjnym, co do którego zasadniczych różnic w poglądach właściwie nie było, gdyż wszyscy uczestnicy Zjazdu, zarówno t. zw. „starzy“, jak i „młodzi“, konieczność tego postulatu uważali za bezsporną, różniąc się tylko w poglądach co do istnienia możliwości dążenia do urzeczywistnienia niepodległości przed obaleniem caratu przez ogólnorosyjski ruch rewolucyjny, centralnym punktem naszych obrad była sprawa organizacji bojowej. Późniejszy twórca Siły Zbrojnej Polski Odrodzonej, a ówczesny tow. Ziuk, Józef Piłsudski, w przeszło godzinnym przemówieniu bronił swojej tezy. Stał na stanowisku konieczności spotęgowania działalności bojowo-rewolucyjnej, uważając, że partia polityczna, stojąca na czele masowego ruchu rewolucyjnego, mieć musi uzbrojoną dłoń. Tylko świadomość siły podnieść może atmosferę rewolucyjną i wzmocnić zdecydowaną postawę mas w walce z najeźdźcą. W masach istnieć musi przeświadczenie, że nie są one bezbronne, i że równo-

cześnie z akcją propagandowo-rewolucyjną przygotowują się kadry do przyszłej walki zbrojnej, które z czasem ubojowią całą partię.

Przemawiał spokojnie i przekonywująco, akcentując ze specjalnym naciskiem wyraz „SIŁA", ilekroć go powtarzał. Jeżeli argumentacją swą nie przekonał wszystkich swych przeciwników, t. zw. „młodych", to jednak siłą swej wymowy i głębokiej wiary bardzo wielu z nich porwał, gdyż Zjazd, pomimo wyraźnej ich przewagi, przyjął jednak tezę tow. Ziuka w sprawie organizacji bojowej.

Do walki zbrojnej z najeźdźcą nawoływał w słowach twardych, żołnierskich. Zapatrzony w dal, jakby nie widząc słuchaczy, mówił o kadrach bojowych uzbrojonego ludu, a miał już może wizję swych przyszłych pułków legionowych.

Zjazd lwowski zakończył się szczęśliwie i bez przeszkód. Nikt z uczestników jego z racji Zjazdu nie ucierpiał. Nie minął jednak rok cały, a niejeden z nas rozpoczął już swą długą wędrówkę po więzieniach katorgi i tajgach dalekiego Sybiru.

W trzydziestą rocznicę Lwów wyzwolony podejmował znów u siebie gości, tym razem przybyłych już nie z zagranicy. Zjechali się delegaci Związku Sybiraków, łączącego w sobie zarówno tych, którzy śladem wielu pokoleń, walczących o wolność i niepodległość przebyli już martyrologię katorgi i Sybiru, jak i tych, którzy na tym dalekim Sybirze, już w chwili budowania Państwa Polskiego, zdala od Ojczyzny, tworzyli kadry polskiej siły zbrojnej, łącząc rozsianych po bezmiernych przestrzeniach tej ziemi męczeństwa żołnierzy polskich z pod wszystkich znaków zaborczych pod jednym sztandarem Polski Odrodzonej.

„Zawsze wierny" Lwów tym razem udzielił nam swej gościny w warunkach jakże odmiennych, niż przed laty trzydziestu.

Granice, dzielące poszczególne rubieże Polski, znikły bezpowrotnie. Podejmując nas, mili gospodarze nasi dalecy już byli od tego, by chronić nas, jak rośliny cieplarniane, przed groźnym podmuchem wiatrów, wiejących z mroźnej północy potężnego niegdyś caratu moskiewskiego. Tym razem nie było już nam wzbronione „włóczenie się" po mieście, zwiedzanie jego zabytków.

W sali Rady Miejskiej uroczyście witany jest Zjazd. W pochodzie przez miasto powiewają sztandary Sybirackie. A na dziedzińcu koszarowym Lwowskiego pułku Strzelców podejmuje nas obiadem żołnierskim ta „SIŁA" Polski Odrodzonej, o której, przemawiając do nas przed laty trzydziestu, śnił, a może w natchnieniu proroczym i widział, Twórca jej, Sybirak Józef Piłsudski.

ZYGMUNT KOZŁOWSKI.

W sprawie młodzieży

W zeszycie 2. X. „Sybiraka“ umieściliśmy przepojony poważną troską o młodzież artykuł kol. M. Sabatowicza p. t.: „O prawo dnia jutrzejszego“. Dziś, dla oświetlenia zagadnienia z innej strony, udzielamy gościny przedstawicielowi młodzieży, p. Z. Kozłowskiemu, urodzonemu na Syberii, synowi ochotnika V Dywizji Syberyjskiej, obecnie studentowi U. S. B. w Wilnie i czynnemu członkowi Okręg. Wileńskiego Związku Sybiraków i Zw. Młodzieży Wschodu.

Na przyszłość redakcja „Sybiraka“ prosiłaby Sz. Autorów, zabierających głos w aktualnej sprawie młodzieży, o możliwe nieograniczenie się do refleksyj i skonstatowań ogólnego charakteru, natomiast o skupienie się na — poprzedzonych objektywnymi argumentami — konkretnych projektach i wnioskach. — *Przyp. red.*

Modne jest dziś zagadnienie t. zw. młodzieżowe. Coraz częściej dają się słyszeć głosy o znaczeniu, kierunkach umysłowych i stanie młodzieży. Powody tego są bardzo liczne i różnorakie — ekonomiczne, kulturalne, socjalne, polityczne i t. p., trudno je wszystkie wymieniać, a tym bardziej rozwijać i uzasadniać. Na zjeździe Sybiraków we Lwowie słyszało się przez chwilę słowo „młodzież“, przedzjazdowy numer „Sybiraka“ przyniósł artykuł p. Sabatowicza p. t. „O prawo dnia jutrzejszego“, poruszający to samo zagadnienie. Wyczuło się troskę o młodzież. Nie tylko o młodzież syberyjską, lecz o całe nasze młode polskie pokolenie. Nie wchodzę w to czy matką tych głosów jest troska o Związek Sybiraków i jego istnienie na dalszą obliczoną metę, czy chęć przekazania ideologii swego ofiarnego życia czasom przyszłym, czy wreszcie, rzecz zasadnicza, troska o młodzież.

Słowo się rzekło, odezwały się pierwsze głosy, ruszyła z miejsca sprawa młodzieży. Czy nie za późno? Czy jeszcze da się coś zrobić? Jaka jest młodzież, jaki jest jej stosunek do Syberii i zagad-

nień, obejmujących to pojęcie? Można z czystym sumieniem powiedzieć — żadne! Od razu zastrzegam się, że tyczy się to młodzieży, bezpośrednio ani pośrednio nie związanej z Syberią. Sybiracy muszą powiedzieć sobie jasno i otwarcie: nic nie zrobiliśmy w Polsce Niepodległej dla rozszerzenia znajomości Syberii, spopularyzowania wartko tam płynącego niegdyś życia polskiego, zainteresowania współczesnej i przyszłej młodzieży swą ideologią i działalnością sybiracką. Najlepsze chwile, najdogodniejsze okresy zostały zmarnowane. Gorzej! Sybiracy nie zyskali ogółu młodzieży, a stracili — swoją. O tem mówią fakty. Najlepszym, najpodatniejszym materiałem w pracy Sybiraków mogły być ich własne dzieci. Dzieci urodzone na Syberii, tam wychowywane, które w swej dziecięcej psychice, w dziecinnych główkach utrwaliły niezapomniane dla nich, a wtedy często może jeszcze niezrozumiałe, chwile — straszne i miłe. Gwiazdkę i choinkę gdzieś w wagonach pod Krasnojarskiem a potem dziecinny lęk przed czerwoną kokardą i licznie słyszane strzały walki. A w rozgwarze walk pytania i odpowiedzi: Kto ty jesteś? Polak mały! Jaki znak twój? Orzeł Biały! To była legitymacja młodego pokolenia sybirackiego: jego przeżycia, często ściśle związane z tragedią V Dywizji, dzieciństwo na obczyźnie w duchu patriotycznym, dawały rękojmię, że będzie ono trwało przy tradycji sybirackiej, że będzie forpocztą, czołówka idei sybirackiej. I jedno „ale" się wyłaniało: dać odpowiedni kierunek swej młodzieży, utrwalić chwile przeżyte na Syberii w młodych umysłach w pojęciu aktywnym, czynnym, zdobywającym nowy teren. Zachować pewną część młodego pokolenia dla swej idei. Dziś dzieci wyrosły — dorosły. Dziś są już młodzieżą, mają nowe, własne cele i zamiary, własny pogląd na świat i... zapominają. Syberia, dzieciństwo — zmierzcha powoli, ginie wśród nawału nowych rzeczy, nowych zainteresowań, często wśród walki o byt. Aktualność życia współczesnego pociąga więcej, daje więcej przyjemności niż szperanie w zakątkach minionej przeszłości. A młodzież jest egoistyczna, uważa, że to, co przeszło, należy już do historii. Zachowała w swej duszy miejsce dla czci godnych wysiłków swych ojców w uzyskaniu Niepodległości. Młodzież Syberyjska napewno najlepsze i pierwsze miejsce zachowała dla Was, Sybiracy, dla Was, z którymi los połączył ją w dzieciństwie, ale sama poszukuje nowych, aktualnych form życia.

Myli się p. Sabatowicz w swym artykule, że „Grób Nieznanego Żołnierza, świętość i sentyment naszego pokolenia, staje się w oczach młodych symbolem coraz bledszym". Tak nie jest, różnica polega na czymś innym. Dla Was Grób Nieznanego Żołnierza to symbol wasz

własny, to uosobienie myśli waszych w chwilach zbrojnego czynu, wyście żyli tym samym życiem, dla was ten Grób jest świętością subiektywną, bezpośrednią, jest jak gdyby nagrodą narodu dla każdego z was - bojowników o Niepodległość. A dla nas? Dla nas to świętość — pamiątka. Nie pamiątka własnych przeżyć, często może walk duchowych, ale pamiątka, którąśmy już zastali, wchodząc w życie. Dla was ten symbol jest waszym, dla nas, w pojęciu militarnym, też tylko waszym. Wychowaliśmy się w Polsce Niepodległej, nie znaliśmy bezpośrednio atmosfery współczesnej walkom o wolność, konspirowanie polskości, znane nam z opowiadań najwięcej z martwego słowa, siłą rzeczy pozostaje dla nas historią. Jeszcze trochę czasu, jeszcze parę młodych roczników i walki o Niepodległość a z nimi idea sybiracka, uosobiona w tragedii V-ej Dywizji, zostanie umieszczona przez młode umysły... na Wawelu, uosabiać się będzie w szacunku do czynów ojców i dziadów, wdzięczności dla nich, ale ustępować będzie krok za krokiem przed teraźniejszością. To jest prawo życia, prawo niezmienne, istniejące zawsze w symbiozie z samym życiem. Nie jest tu nikt winien ani starzy, ani młodzi. Walka młodych ze starymi — to zagadnienie nierozwiązalne, można je tylko złagodzić, starsi mogą nadać kierunek walce, kierować ją według swoich planów i — nic więcej, bo starsi mają atut w ręku, mają doświadczenie, mają zasługi, przed którymi my schylamy czoła.

Dzień dzisiejszy ma specjalne cechy, warunki życia są trudne, 75 procent istnień ludzkich obraca się tylko około zdobycia chleba. Specjalnie upośledzona jest młodzież, która musi wykuwać w skale życia swą drogę w jak najgorszych warunkach. Powstało dużo nowych, nierozwiązanych zagadnień różnego rodzaju. Dało to dużo nowego materiału do przemyślenia i przerobienia w nowe formy. Wszystko to absorbuje młodzież, nie pozostawia wiele czasu na analizę przeszłości, choć często była ona w dzieciństwie bezpośrednim przeszłości tej świadkiem.

Wódz Naczelny, Gen. Rydz - Śmigły, powiedział: miarą ludzi dzisiejszych niech będzie nie to, co kto robił w 1914 roku, ale to co dziś robi. Nie ręczę za stylistykę tych słów, bo biorę je z pamięci, ale sens dobrze pamiętam. Dla nas, młodzieży, mają te słowa zasadnicze znaczenie. Myśmy w 1914 roku używali jeszcze... śliniaczka, dziś — chcemy żyć, pracować i robić Polskę dzisiejszą, Polskę taką, byśmy się w niej nie czuli obco. Czy nam pomagacie, czy rzucacie kłody pod nogi? Rozstrzygnięcie tego nie należy do mnie, ale sądzę, że sprowokuję kogoś do dyskusji. Czy jest zrozumienie dla młodzieży

w Związku Sybiraków, czy egoizm i solidarność starszych mogą znaleźć drogi porozumienia i współpracy z egoizmem młodych? Czy chcecie i możecie dać nam na własną drogę życia waszych zapasów ideowych i moralnych? Takie pytania mimo woli cisną się na usta, zwłaszcza, że nie dotyczą one specjalnie młodzieży syberyjskiej, ale obejmują całość zagadnienia młodzieżowego w Polsce. Przez Związek Sybiraków rozumiem w tym wypadku całe starsze pokolenie. Młodzież w Polsce, mimo że jest karmiona epopeją walk o wolność, idzie własną drogą. Pokarm ideowy przerabia według własnych pojęć, czasem schodzi na ścieżki niebezpieczne dla siebie i szkodliwe dla państwa. Uważam, że karmić ją należy nie epopeją, ale ideologią odpowiednio przystosowaną, ideologią, która tę epopeję wywołała. Epopeja jest już energią zamkniętą w czynie, przeżytą, a przyczynowa jej ideologia zdolna jest do przeobrażenia się w nowe, realne formy.

Wszystko to nie wyczerpuje, oczywiście, zagadnienia stosunku starszego pokolenia do młodych. Jakieś drogi porozumienia trzeba znaleźć, nawiązać zebrane nici z młodzieżą własną, pozyskać część przynajmniej młodego pokolenia polskiego. Jest Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu, więc młodzież już zorganizowana — to dużo. Czy nie może ona stać się pierwszym etapem zbliżenia. Sądzę, że tak. Choć, jak słusznie twierdzi p. Sabatowicz, młodzież z Dalekiego Wschodu to praca nie na dalszą metę, jednak czy Związek Sybiraków osiągnął jakąś bliższą? Czy można za nią uważać jeden artykuł i nieuchwalony wniosek? Chyba nie. O ile wiem, dotychczas współpraca obu organizacyj - związków starych i młodych w omawianym kierunku słabo postępowała naprzód. Młodzież wzięła kierunek bardziej albo raczej zupełnie egzotyczno-japoński, dziś bardziej realny i dostępniejszy. Sybiracy pogrążyli się przede wszystkim w sprawach organizacyjnych, wewnętrzno - związkowych. W kierunku najbardziej wspólnym, konsekwentnie wynikającym po prostu z racji genezy, istnienia odpowiednich paragrafów statutowych, nie robi się nic albo bardzo, znikomo mało. I znów umiejscowianie winy nie należy do mnie. Może padnie wreszcie inicjatywa. Z czyjej strony? Czas pokaże.

Powyższe refleksje są jedynie moimi osobistymi, nie dążę do reprezentowania naszej grupy. Jeżeli poglądy moje pokryją się z poglądami innych, będę się cieszył, że nie jestem odosobniony, a jeżeli uwagi moje staną się skromną cegiełką w budowie potężnego może w przyszłości gmachu zrozumienia i zastosowania we współczesnym życiu ideologii sybirackiej w oparciu o młodzież — będę szczęśliwy.

ADAM DOMASZEWSKI.

Generał Janin o Dywizji Syberyjskiej

Wszyscy pamiętamy, jak w marcu 1919 roku przyjechał do Nowonikołajewska na przegląd formującej się V-ej dywizji z Omska generał Janin.

Poza czworobokiem, utworzonym z poszczególnych formacyj, wśród których sensację budził świeżo utworzony bataljon szturmowy w hełmach stalowych i długich, watowanych płaszczach chińskich, zaległy liczne tłumy moskali żądnych wrażeń. Nagle orkiestra, dowiedziawszy się o przybyciu generała Janin'a, zagrała Marsyliankę. Tłumy rosyjskie zakołysały się, nastąpiła konsternacja, gdyż melodię tę słyszeli oni ciągle, ale jako hymn bolszewicki. Skąd więc te reakcyjne oddziały polskie nagle zrobiły się czerwone? Pochodziło to stąd, że świeżo upieczona bolszewicka rewolucja nie zdołała jeszcze utworzyć swego hymnu „Międzynarodówki" i posługiwała się hymnem dawnej francuskiej rewolucji, Marsylianką.

Nim jednak ochłonęli nieoświeceni Sybiracy, na plac wszedł generał Janin, wyglądający raczej na polskiego szlagona, rumiany z sumiastemi wąsami, niż na francuskiego generała. Zaczęła się defilada, przechodził przed generałem oddział za oddziałem, wreszcie „parademarschem" pruskim przeszedł batalion szturmowy wedle regulaminu musztry Wehrmachtu. Wywołało to jednak sprzeciw wśród „czubaryków" i był to ostatni występ musztry pruskiej, gdyż na przyszłość zakazano takiego kroku przy defiladach.

Po latach różnych przejść, w oknie wystawowym we Lwowie ujrzałem książkę francuską generała Janina p. t. „Ma mission en Sibérie. 1918—1920"*). Kupiłem ją wielce zaciekawiony, gdyż w czasie mej służby w V-ej dywizji pełniłem czas jakiś funkcję tłumacza w misji francuskiej.

*) *Général Janin.* Ma mission en Sibérie. 1918—1920. Wyd. Payot—Paris, 1933. 106 Boulevard St. Germain. Collection de mémoires, études et documents pour servir a l'histoire de le guerre mondiale.

Książka ta jednak stała się dla mnie źródłem dużej irytacji. Większość treści książki zajmują protegowani Janina: Czesi, prócz tego chwali się ciągle generał swemi radami, które dawał Kołczakowi, a których ten nie usłuchał, za co przypłacił życiem swe krótkie rządy.

O naszych oddziałach nie ma wiele mowy, a to co jest, pisane jest tendencyjnie, nieprzychylnie i do tego jeszcze fałszywie. Podaję poniżej w wolnym tłumaczeniu te urywki z pamiętnika, które wobec tego, że gen. Janin wydał swe wspomnienia w wydawnictwie pamiętników i dokumentów wojny światowej, winny znaleźć odpowiednie sprostowanie i należytą odprawę.

W rozdziale IV-tym pod tytułem „Polonais" czytamy na stronie 87:

„Po przybyciu moim (Janina) na Syberię istniały dwa komitety polskie, jeden t. zw. „narodowy", złożony z osobistości zamieszkałych na Syberii, pomiędzy którymi było kilka osób bardzo bogatych, i drugi „wojskowy" pod kierownictwem gen. Żukowskiego. Trwała między nimi zaciekła walka i było rzeczą niemożliwą doprowadzenie do zgody nawet przez naznaczenie każdemu z nich innej sfery działania. Komitet wojskowy przybył z Moskwy. Nazwa jego, siedziba jego w Nowonikołajewsku wspólnie z oddziałami, dalej fakt, że w chwili przybycia mego na Syberię zarządzał on funduszami, przeznaczonymi na utrzymanie formacyj wojskowych, wyrobił mi mylne przekonanie, że on właśnie ma główną zasługę w ich formowaniu. Wobec tego jednak, że dowództwa poszczególnych oddziałów były przygotowane do tej roli administracyjnej, postanowiłem wbrew podniesionym protestom, że fundusze przekazywać będę wprost do oddziałów.

„Jak już wspomniałem, oddziały polskie zgrupowane były w znacznej części w Nowonikołajewsku. Składały się one z 3 pułków piechoty, trochę artylerii i kawalerii. Prócz tego oddawna na froncie znajdował się pułk piechoty i batalion, o których Rosjanie wydawali mi jak najlepszą opinię.

„Dążeniem dowództwa polskiego było zgrupowanie wszystkich jednostek w N. N. w celu ukończenia formowania oddziałów stacjonowanych w tym mieście, podczas gdy oddziały na froncie były niekompletne. W. N. N. był obóz jeńców, w którym było dużo Polaków, prócz tego oficerowie rekrutujący rozdzieleni byli po licznych punktach zbornych w miastach, w których ludność polska była liczniejsza.

„Z końcem lutego 1919 roku stan liczbowy wojsk polskich wynosił 8.900 ludzi. Dowódcą był pułkownik Czuma, Polak z Galicji, człowiek inteligentny i subtelny. Dowódcą dywizji po powrocie z frontu był pułkownik Rumsza, oficer z armii rosyjskiej, pochodzący ze Żmudzi, mający reputację energicznego żołnierza. Wojska Polskie na Syberii były mylnie

uważane jako część 5-tego korpusu (!) armii Hallera, formacja, do której oprócz dywizji na Syberii należał też i batalion na Murmanie.

„W krótkim już czasie skonstatowałem duże tarcia wewnątrz dywizji między oficerami z armii austriackiej, a dość licznymi oficerami z armii rosyjskiej. Uważali się ci ostatni za pokrzywdzonych, o czym nawet donosiłem do Europy. Dawne stosunki służbowe, łączące ich z byłymi kolegami, którzy służyli w formacjach rosyjskich, ułatwiały stosunki z władzami lokalnymi. Paru też generałów rosyjskich było nawet przychylnych formacjom polskim. Mimo to jednak wskutek codziennego kontaktu, czasem nawet wspólnych budynków, dochodziło do ciągłych starć. Zbyt ciężka była wspólna przeszłość walki i obustronna nerwowość, która doprowadzać musiała do wybuchów, szczególniej u młodych. Było to źródłem wielu nieporozumień między misją francuską a dowództwem polskim. Z chwilą gdy oddziały polskie oddane zostały pod dowództwo aliantów i mogły domagać się ich pomocy, powinny były one także słuchać wskazówek, dotyczących dyscypliny zewnętrznej. Z drugiej strony, ponieważ misja dostarczała funduszów na żołd itp., miała też prawo domagać się sprawozdań regularnych i dokładnych; w końcu, formacje, jako zaimprowizowane i bez technicznego doświadczenia, powinny były poddać się nieodzownej w razie potrzeby kontroli z naszej strony. Wreszcie jednak sytuacja ułożyła się jakoś i w końcu lutego była już normalna. Jedna sprawa nie mogła być uregulowana z Rosjanami, a mianowicie, sprawa żołnierzy narodowości polskiej, którzy woleli służyć wśród swoich rodaków, a którzy dzięki swemu urodzeniu podlegali władzom rosyjskim. Jedynie ogólny rozgardiasz, który panował na Syberii, często stwarzał wyjście z sytuacji.

„W czasie mego przyjazdu z Władywostoku do Omska miałem też przejściowo do czynienia z Komitetem litewskim. Wobec jednak niepewnych wiadomości co do przyszłych losów tego kraju stosunki te trwały bardzo krótko. Wznowiono je w połowie 1919 r., nie doprowadziły jednak i wówczas do niczego. Dowództwo polskie w N. N. stworzyło obok swych oddziałów również niezależny batalion litewski z komendą w tymże języku. Doszło jednak do mej wiadomości, że jeszcze w czasie odwrotu oddział ten przeszedł na stronę bolszewicką.“

W rozdziale II pt. „Marzec-Kwiecień 1919“ pomieszczona jest wzmianka o oddziałach polskich z okazji omawiania buntów wśród oddziałów rosyjskich (str. 107).

„Specjalną wzmiankę należy uczynić o spisku bolszewickim w N. N. wśród Polaków. Między żołnierzami 4-tego pułku, formowanego może w tempie zbyt szybkim, a między jeńcami Polakami, pozostałymi w obozie, zawiązały się ciche stosunki. Znaleziono ślady akcji bolszewickiej,

prowadzonej przez niejakiego Budberga, syna wybitnego monarchisty rosyjskiego, znaleziono też spisy członków. Paru oficerów z armii austriackiej którzy pozostali w obozie, było też w tę sprawę wmieszanych. Po zapewnieniu sobie ewentualnej pomocy wśród innych narodowości i po pożyczeniu armat od Rosjan, rozbrojono 4-ty pułk i rozwiązano. Elementy niepewne zostały odesłane do obozu jeńców, a niektórzy oddani pod sąd wojenny".

Ten opis wypadków jest z gruntu fałszywy. Pamiętam dobrze tę niedzielę, w czasie której bataliony 3-go pułku wymaszerowały do Wojennego Gródka, gdzie stacjonowany był 4-ty pułk, ale bez śladu oporu ruch zlikwidowano, bez najmniejszej pomocy obcych, których mieszanie się w nasze sprawy uważalibyśmy za niegodne honoru żołnierza polskiego. Podkładem ruchu był nie bolszewizm, ale niechęć siłą zmobilizowanego jeńca do wojska polskiego. Pułk 4-ty nie został rozwiązany, ale zamieniony na batalion kadrowy. Wszystko odbyło się cicho i spokojnie tak, że nawet dobrze nie wiedzieliśmy o co chodziło. Widocznie informacje, dostarczone Janin'owi, pochodziły z wrogich nam źródeł czeskich lub rosyjskich, które wyolbrzymiły aż do spisku bolszewickiego ruch jeńców, wzbraniających się przed wstępowaniem do armii polskiej.

W połowie kwietnia, z okazji inspekcji 7-ego pułku czeskiego w Tomsku i formowanych tam formacyj serbskich, gen. Janin wizytował też i N. N. i tak pisze o nas na stronie 119-ej swojej książki:

„Polacy mieli nieporozumienia z Rosjanami z powodu zakoszarowania oddziałów, chciano im odebrać pewne obiekty skutkiem decyzji komisji, działającej pod przewodnictwem angielskiego generała Knoxa.

„Pułki polskie były dalej w trakcie formacji, a niektóre okazywały nikłe rezultaty. Powodem były tu różnice pochodzenia i wydawane instrukcje, niedostosowane do warunków, co powodowało ciągłe tarcia.

„Komitet Wojskowy nie mógł się uspokoić, że odebrano mu rozdział funduszów, przeznaczonych dla wojsk, i jeden z członków jego skarżył się przede mną na gen. Czumę, że ten kazał skonfiskować wagon, jadący pod polską banderą, a wiozący kontrabandę pod adresem skarżącego się.

„Stosunki między Polakami a Rosjanami doznały pewnego odprężenia".

Pod datą 1 października pisze gen. Janin, że był w N. N. i wydał rozkaz do przygotowań do ewakuacji (str. 182):

„Udzieliłem rady Polakom w kwestiach, tyczących się ewakuacji, a mianowicie w sprawie odsyłania na wschód rodzin, magazynów itp., a także w sprawie zmniejszenia stanu koni, których było około 4000."

Po opuszczeniu Omska w dniu 18 listopada i rozpoczęciu odwrotu na wschód, przejeżdżał gen. Janin przez N. N. i tak pisze o Polakach na str. 202:

„Sytuacja Polaków bardzo mi się nie podobała. Mimo licznych mych wskazówek nie porobili prawie żadnych przygotowań, ani nic nie ewakuowali na wschód. Trochę tylko umniejszyli liczbę swych 4000 koni, które chcieli zabrać ze sobą. W zasadzie nie myśleli zupełnie o możliwości załamania się frontu, co wprawiło w zdumienie mnie i mego szefa sztabu, który zadał mi też pytanie: „czy nie dałoby się na podstawie umowy z bolszewikami skierować ewakuację na zachód?“ Uważam, że nie potrzeba zacytować odpowiedzi, jakiej mu udzieliłem. W końcu mieli jeszcze bardzo mało przygotowanych środków transportu i byli w bardzo złych stosunkach z zarządem kolei rosyjskich. Nakazałem im pośpiech. Mieli postępować zaraz za Czechami i nie dać się od nich odłączyć, by nie kryć odwrotu wojsk rosyjskch. Dalej mieli pilnować linii kolejowej z N. N. do Tajgi i w czasie właściwym pilnować normalnego funkcjonowania kopalni węgla w Sudżence i Anżerskiej, położonych obok linii kolejowej. W końcu, wobec tego, że pragnęli oni powiększyć swe siły przez doraźną rekrutację, doradzałem im w tej sprawie jak najdalej idącą rozwagę“.

Mówiąc w rozdziale XIII o wypadkach w listopadzie i grudniu, przechodzi gen. Janin znowu do dywizji polskiej, mówiąc na str. 225:

„Jak już wspomniałem, w czasie mego przejazdu w połowie listopada skonstatowałem, że nic nie było prawie zrobione ani w kierunku zmniejszenia czy ewakuacji części zbytecznego bagażu, ani w kierunku przygotowań pociągów do transportu. Stan moralny wojsk też został zmącony propagandą bolszewicką, która miała swój podkład w intrygach przeciw kierownikom dawnego Komitetu Wojskowego. Te oznaki dezorganizacji były tym wydatniejsze, że mimo mych przestróg, w celu powiększenia stanu liczebnego przyjmowano nadal elementy dość niepewne. Z chwilą przejazdu admirała Kołczaka falanga pociągów, przybywających z zachodu wdarła się i na dworzec w N. N., zatarasowując tory tak, że trzeba było dni paru, by utworzyć eszelony. Oddziały polskie, znajdujące się na zachód od N. N., znalazły się nagle odcięte od reszty wojsk przez coraz to powiększającą się liczbę pociągów rosyjskich tak, że niektóre zmuszone były odbywać część drogi pieszo. W każdym razie przygotowanie pociągów szło teraz bardzo energicznie i szybko zostało ukończone. W dn. 25 listopada znajdowało się na zachód od N. N., który przepuszczał 3 pociągi dziennie, około 300 eszelonów, w tem 25 polskich. Dnia 6 grudnia 28 pociągów polskich opuściło już miasto. Pułkownik Rumsza wydał rozkaz zniszczenia mostu na Obie po opuszczeniu tylnej straży,

składającej się z dwu batalionów piechoty i jednej baterii, które to oddziały miały wraz z nim opuścić N. N. w dniu 12 grudnia. Być może posunięcie to (wysadzenie mostu) było koniecznością, ale nie wykonano tego wobec nacisku Rosjan, pragnących osłonić własne wyczerpanie wojska za plecami jednostek obcych".

Pod datą 10 grudnia autor podaje, że dywizja posiadała 57 eszelonów, dla których przeznaczono 10 (?) lokomotyw (znak pisarski podany przez Janina), liczyła 1050 oficerów i 11200 żołnierzy. Wraz z nią ewakuowano 3000 członków rodzin, 284 inwalidów, 2071 koni oraz zapasy żywności i furażu na przeciąg 4 miesięcy. Pułkownik Rumsza rozkazał dostarczyć wagony z węglem, które miały wystarczyć przypuszczalnie do Aczyńska. Nie brano jednak pod uwagę czasowego użytkowania kopalni węgla koło Tajgi.

Nienawiść, którą wzbudzali Polacy u Rosjan, wzrosła jeszcze bardziej dzięki zduszeniu przez nich buntu w N. N.

Seria walk tylnych straży została stoczona w czasie między 19 a 22 grudnia pod Tutalską, Litwinowem, Kłopkinem i Tajgą z oddziałami, które robiły wrażenie dobrze zorganizowanych. Stan moralny wojsk znowu podupadł do tego stopnia, że jeden z batalionów odmówił wzięcia udziału w walkach. Te walki, do których Polacy zostali zmuszeni siłą faktu, jeszcze bardziej zrobiły ich niepopularnymi, jako tych, którzy podtrzymują panowanie Kołczaka."

W końcu, po opisaniu wszystkich wypadków, rozegranych w Irkucku w związku z rewolucją i aresztowaniem Kołczaka, wraca jeszcze raz gen. Janin do poszczególnych formacyj i tak pisze o końcu V-tej dywizji na str. 272:

„Między Polakami wrzenie o podkładzie bolszewickim wzrastało z dnia na dzień. Poszczególne oddziały nie chciały walczyć. Nie postarano się też o zorganizowanie środków bezpieczeństwa, jak np. ustanowienie tylnej straży na sankach, któraby zdążała traktem syberyjskim, biegnącym wzdłuż linii kolejowej. Jedynym zarządzeniem był rozkaz robienia conajmniej 45 wiorst dziennie, licząc na to, że oddziały bolszewickie mogłyby zrobić najwyżej 40 wiorst, jednak bunty miejscowe sprawiły, iż zarządzenie to stało się niewystarczające.

Jako opału, z powodu wyczerpania się węgla, używano drzewa zbieranego w czasie postoju pociągów.

Dnia 2 stycznia pierwsze eszelony polskie przybyły do Krasnojarska i tu weszły w kontakt z oddziałami czeskimi, które cofały się bardzo wolno wobec braku lokomotyw.

W Krasnojarsku przechodziła właśnie władza z rąk eserów w ręce bolszewików, którzy nawiązali już z tymi ostatnimi telegraficzne połącze-

nie z Arczyńska. Polacy mimo to zdołali uzyskać prawo przejazdu i 3-go stycznia wyjechali do Krasnojarska, dokąd też wkroczył oddział partyzancki bolszewicki pod dowództwem Krawczenki. Dnia 5 stycznia wkroczyły też i pierwsze oddziały wojsk rządowych z Omska, przegnały „czerwonych“ i zaczęły poruszać się ku wschodowi, skręcając w stronę Mongolii. Rokowania z Czechami w celu wyprzedzenia ich tylnych straży, albo cofnięcia się, trwały 8 dni i pozostały bez wyniku.

Nikt nie ma obowiązku poświęcania się dla drugich. Czesi uważali, że dywizja polska mogłaby, gdyby chciała, bardzo dobrze bronić się, tak jak oni to robili. Przede wszystkim jednak obawiali się bałaganu, jaki by mógł powstać skutkiem zamieszkania się transportów. W celu zabezpieczenia się przed użyciem siły ze strony Polaków utworzyli swą tylną straż z pociągów pancernych. W czasie tych pertraktacyj czerwoni dalej prowadzili swą agitację, czego wynikiem było, że część żołnierzy polskich poszła do „sowietu“ w Krasnojarsku, ofiarowując swe usługi. Równocześnie czerwoni wywierali nacisk na tylną straż polską. Ci ostatni kapitulują stopniowo w nocy z 6-ego na 7-ego, dalej 9-ego rano i w nocy z 9-ego na 10-ty, wreszcie w nocy z 10-tego na 11-ty poddało się i dowództwo. Żołnierze zbuntowani aresztowali swych oficerów. Z wielką tylko trudnością paru udało się uciec, podobnie jak i oficerom obcych narodowości, znajdującym się przy dywizji...“

Na tym kończy się sprawozdanie gen. Janin. Z tragedii, którąśmy przeszli, czyni on z nas zbolszewizowanych żołnierzy, aresztujących swych oficerów i przeszkadzających im w ucieczce. Gen. Janin nic nie wie o naszej tęsknocie do kraju, o odcięciu na lat tyle od swoich, o zmęczeniu fizycznym, o mękach moralnych, a zrzuca odpowiedzialność za to, co się stało, na nas, że powoli zabieraliśmy się do odwrotu, my, którzy, gdyby nam pozwolono, szlibyśmy o głodzie i chłodzie, pieszo do Polski — do Polski już wolnej.

Prośba o przeniesienie z Kireńska na Sachalin *)

(5 października 1888)

Do Jego Ekscelencji Pana Ministra Spraw Wewnętrznych administracyjnego zesłańca politycznego — prośba.

Byłem zesłany administracyjnie do miasta Kireńska w 1887 roku, w tym samym czasie brat mój, Bronisław, był zesłany do ciężkich robót na wyspę Sachalin. Wiedząc, że bratu memu jak i mnie, ciężko żyć osobno, chciałbym pozostałe mi jeszcze do końca terminu zesłania trzy lata przebyć razem z nim. Z tego powodu mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o przeniesienie mnie na wyspę Sachalin, do wsi Rykowskoje, gdzie mój brat obecnie się znajduje. Jednocześnie mam zaszczyt prosić o przeniesienie mnie na rachunek skarbu, ponieważ na przejazd takiej wielkiej przestrzeni potrzeba dużo pieniędzy, a ja ich nie mam.

23 września 1888 roku, miasto Kireńsk, Irkuckiej gubernji.

J. Piłsudski

---

*) W przypisach „Suplementów" do „Pism — mów — rozkazów" Józefa Piłsudskiego, wydanych przez Instytut badania najnowszej historii Polski (Warszawa, 1936) umieszczono następujący komentarz do powyższego podania: „Jeszcze przed procesem o zamach 13.III.1887 J. Piłsudski został skazany w drodze administracyjnej na 5 lat zesłania do Syberii Wschodniej. Gubernator irkucki hr. Ignatiew wyznaczył mu jako miejsce pobytu miasto Kireńsk nad Leną, dokąd J. Piłsudski przybył 24. XII. 1887. Na podanie, przytoczone w tekście, a ogłoszone po raz pierwszy przez kpt. M. B. Lepeckiego w dzienniku *Kurjer Poranny* Nr. 14 z 14.I.1934, władze odpowiedziały odmownie. Niezależnie od tego w VIII. 1889 J. Piłsudskiego przeniesiono do Tunki".

Tekst powyższej „prośby" cytujemy również według „Suplementów". — *Przyp. red.*

TOMASZ KĘDZIERSKI.

„Syberyjskie“ wyroki ros. Audytoriatu Polowego w Warszawie w latach 1863—1866“

Marszałek Piłsudski w swej przebogatej spuściźnie przekazał nam między innymi kult dla bohaterskiej przeszłości i rycerskich cnót polskich, a przede wszystkim kult dla bojowników o wolność Ojczyzny. Szczególnym sentymentem darzył nasz zmarły Wódz powstanie styczniowe. W powodzi sprzecznych opinij On jeden wydał właściwy sąd o tej krwawej i posępnej, lecz pełnej chwały epoce, On jeden najlepiej odczuł i ocenił wielkość 1863 roku, „wielkość zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej“. Bo istotnie, czyż to nie zdumiewające, że organizacja powstańcza niedostatecznie uzbrojona, bez armii regularnej, bez skarbu, przez półtora zgórą roku zmagała się z największą potęgą kontynentu europejskiego ku podziwowi świata i że ta organizacja tak długo — pomimo najstraszniejszych represyj — opierała się zwycięsko wszelkim próbom jej złamania? Wielką, zaprawdę, musiała być epoka, która niespełnia 5-cio milionowe wówczas królestwo (stanowiące główną podstawę powstania) porwała do świętego boju z kolosem rosyjskim. Niestety, najofiarniejsze wysiłki nie mogły zrównoważyć olbrzymiej przewagi liczebnej i technicznej moskali.

Gdy powstanie upadło, stłumione w potokach krwi, zaczęło się rosyjskie „uspakajanie“ buntowniczej Polski. Zaskrzypiały szubienice, stary polski szlak na Syberię zaludnił się tysiącami powstańców, zesłanych przez sądy wojenne i władze administracyjne rosyjskie. W tym dziele „usmireńja“ wybitna rola przypadła między innymi Audytoriatowi Polowemu w Warszawie. Był to jakby sąd przyboczny przy namiestniku Bergu, złożony z generałów rosyjskich, a urzędujący w cytadeli. Jak podaje zasłużony badacz epoki powstania styczniowego, ś. p. mec. Cederbaum*)

*) Henryk Cederbaum. Powstanie styczniowe, wyroki Audytoriatu Polowego, Warszawa, -917).

postępowanie karne przeciwko powstańcom przechodziło następujące fazy: 1) badanie czynu występnego, przesłuchanie oskarżonego i świadków przez osławioną komisję śledczą pod przewodnictwem okrutnego stupajki gen. Tuchałko, przy czym zeznania poprostu wymuszano, a opornych więźniów torturowano w nieludzki sposób, 2) tak spreparowany materiał śledczy komisja wraz ze swoją opinią składała sądowi wojenno-polowemu, który 3) wydawał wyrok, po czym 4) sprawa przechodziła do Audytoriatu Polowego, ten zaś wydawał nowy wyrok, nie krępując się poprzednim orzeczeniem. Najwyższym sędzią był Namiestnik Królestwa Polskiego, którym do 25 sierpnia 1863 r. był W. Książę Konstanty Mikołajewicz, a od tej daty hr. Berg. Namiestnik bez względu na decyzje poprzednich instancyj według swego uznania bądź zatwierdzał, bądź odpowiednio zmieniał wyroki Audytoriatu Polowego.

Podstawą prawną wyrokowania był Zbiór praw wojennych cesarstwa rosyjskiego, aczkolwiek — na co zwrócił uwagę Cederbaum — nie był ten Zbiór do Królestwa formalnie wprowadzony; w rzeczywistości o wymiarze kary decydowało — z jednej strony — zachowanie się winowajcy, z drugiej — rosyjska racja stanu. Wyroki Audytoriatu były tak surowe, że nawet sam Berg czuł się zniewolony łagodzić niektóre orzeczenia. Audytoriat Polowy wymierzał następujące kary: 1) śmierci, wykonywanej przez powieszenie, wyjątkowo zaś i tylko w stosunku do wojskowych przez rozstrzelanie, 2) ciężkich robót (katorga) terminowych lub dożywotnich na Syberii: a) w kopalniach (kara w tej kategorii najcięższa) b) w twierdzach c) w fabrykach — przy czym skazani na terminowe ciężkie roboty ulegali po odcierpieniu kary dodatkowo dożywotniemu osiedleniu na Syberii, 3) osiedlenie na Syberii — jako kara samoistna, 4) zamieszkanie na Syberii, 5) roty aresztanckie poprawcze, 6) zamieszkanie w wewnętrznych guberniach Rosji, 7) osadzenie w twierdzy (kazamaty) i 8) grzywny. Skazanie na jedną z pierwszych 3-ch kar (t. zw. głównych), a więc na karę śmierci, ciężkich robót lub osiedlenia na Syberii, powodowało pozbawienie wszelkich praw stanu, t. j. utratę praw rodzinnych i majątkowych. Wypadki uniewinnienia osób oskarżonych o udział w organizacji powstańczej były bardzo rzadkie — nawet bowiem pomimo nieudowodnienia oskarżonemu jakiejkolwiek winy Audytoriat wolał pozostawić „w podejrzeniu“ taką osobę, jako zagrażającą spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, i oddać ją pod nadzór policji, względnie, o ile zarzucane jej przestępstwo było poważniejsze — deportować do Rosji lub na Syberię. To też więzienia i katorgi syberyjskie zapełniły się powstańcami zesłanymi w drodze administracyjnej i na mocy wyroków sądowych. Gdy na polach tysiąca bitew, stoczonych od Prosny aż do Dniepru, legło

około 25000 powstańców, to drugie tyle poszło na Sybir. Cederbaum w cytowanym powyżej dziele zebrał, przetłumaczył i źródłowo objaśnił 489 wyroków Audytoriatu Polowego. Czekają jeszcze na odpowiednie opracowanie najrozmaitsze akta urzędowe z tego okresu, bogate zbiory rękopiśmienne w archiwach i bibliotekach polskich i inne jeszcze źródła, w których przyszły historyk niewątpliwie znalazłby dużo cennych przyczynków do dziejów Polonii syberyjskiej. Ale i ten materiał, który z dużym nakładem pracy zgromadził Cederbaum, daje nam przybliżone pojęcie o rozmiarach i rodzajach represji moskiewskiej oraz o udziale w samym ruchu i w popowstaniowej martyrologii syberyjskiej poszczególnych grup ludności polskiej.

Poniżej opracowaliśmy tabelkę, ilustrującą ogólną ilość osób objętych wspomnianemi 489 wyrokami, ilość „sybiraków“, t. j. skazanych na ciężkie roboty, osiedlenie lub zamieszkanie na Syberii, oraz ich poprzedni zawód, względnie stanowisko socjalne, według 3 grup zasadniczych, a mianowicie: włościan, rzemieślników i robotników oraz inteligencji (w najobszerniejszym znaczeniu, a więc urzędników, księży, przedstawicieli zawodów wyzwolonych, ziemian i t. d.).

Ogólna ilość podsąd.	Ilość „Sybiraków“	w tym		
		włościan	rzem. i rob.	inteligencji
1838	770 z liczby tej skazanych na ciężkie robote termin. i dożyw. w kopal., fabryk. i twierdz. — 474	80	78	184
		Co do reszty brak danych o zawodzie		

Dane co do zawodu podsądnych są niekompletne, gdyż prawie ¾ wyroków Audytoriatu nie zawiera wzmianek o zawodzie, z pewnym jednak prawdopodobieństwem przyjąć można, że stosunek procentowy poszczególnych grup ludności był ten sam. Uderzająco wysoki jest stosunek liczby „sybiraków“ do ogólnej ilości podsądnych — a uwzględniliśmy przecież w naszych rozważaniach jeden tylko z terenów rosyjskiej działalności represyjnej. Cyfry powyższe mają swoją wymowę. Wykazują one dobitnie, jak wielki haracz ze swych najlepszych synów złożyła Polska powstańcza mroźnym stepom i tajgom syberyjskim — boć na Sybir poszedł najdzielniejszy z naszego punktu widzenia, a najniebezpieczniejszy ze stanowiska rosyjskiej racji stanu element polski — kwiat narodu.

Cyfry te stwierdzają zarazem liczny udział warstw ludowych w walce o wolność i ich wierność dla świętej sprawy. Bo też dopiero powstanie styczniowe powołało do udziału w życiu narodowym odsunięty dotych-

czas od niego lud włościański i zdemokratyzowało społeczeństwo, organizacja bowiem powstańcza po raz pierwszy objęła w mniejszym lub większym stopniu wszystkie stany, wszystkie warstwy narodu, nawet część ludności żydowskiej. Z krwawego posiewu styczniowego, z trudu i znoju „sybiraków“ obfite żniwo zebrały następne pokolenia. Runęła Bastylia rosyjskiej przemocy, nad umęczoną ziemią polską wzeszło słońce wolności. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Nadszedł bowiem dzień, gdy odwieczny, zaśnieżony szlak syberyjski, przesiąkły krwią i łzami naszych synów Ojczyzny, wydeptany w rozpaczy i poniżeniu przez całe pokolenia wygnańców polskich, przemierzyły twardym, żołnierskim krokiem zbrojne hufce V-ej Dywizji, a w ołowiane niebo syberyjskie, które wchłonęło tyle jęków i skarg, uderzyła zwycięska pieśń o Tej, co nie zginęła!

DR. KAZIMIERA FIWEGER-SZPUNAROWA

BAJKAŁ

Nadbrzeżnych skał zszarpane urwiste krawędzie
Znienacka opadają w chłodną toń Bajkału,
A strzępki mgły, jak puchy rozwieszone wszędzie,
Topnieją w cieple słońca, znikają pomału.

Nad wielkim, słodkim morzem) wolno dzień się rodzi.*
Daleko, jak wzrok sięgnie, perłowymi blaski
Mieni się toń jeziora. Słońce jasne wschodzi
W koronie barwnych chmurek, jak w pióreczkach kraski.

Cisza brzegi zalega. Las drzemie uśpiony.
Nagle skądsiś przypłynął turkot przygłuszony...
Wzrasta ciągle w potęgę, słychać kół dudnienie.

Z mrocznej paszczy tunelu, co dotąd milczała,
Wypadł potwór stalowy, jako pocisk z działa.
Przemknął! Tylko lęk wstrząsnął drzew odwiecznych cienie!

---

*) Jezioro jest tak wielkie, że w niektórych miejscach nie widać przeciwległego brzegu.

PŁK. STANISŁAW LUBODZIECKI

Polacy na Syberii w latach 1917 — 1920

(Wspomnienia*).

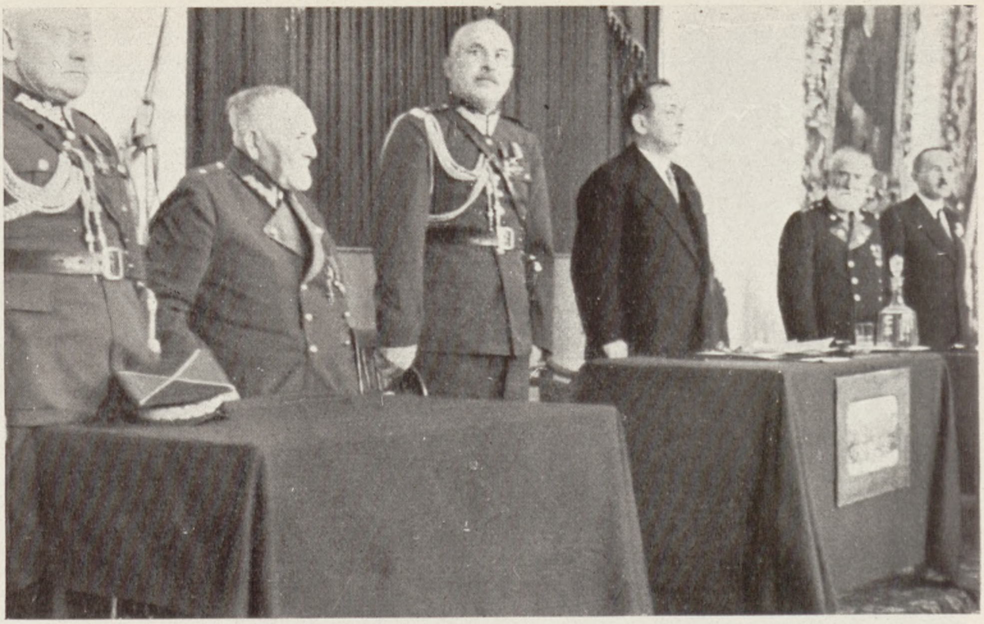
Oprócz memoriału w sprawie obywatelstwa polskiego i wydawania paszportów polskich, B. P. (Biuro Polityczne Polskiego Komitetu Narodowego i Polskiego Komitetu Wojennego) występowało z interwencjami w sprawach gwałcenia praw obywateli polskich. Takich interwencyj w czerwcu 1919 r. było kilkanaście i dotyczyły one: odmowy przyjmowania obywateli polskich do tymczasowych warsztatów kolejowych w miejscowości Pierwsza Rzeczka pod Władywostokiem nawet na stanowiska robotników kontraktowych (t. zw. „wolnonajemnych"); czynności naczelnika dalekowschodniej brygady wojsk rosyjskich w Nikolsku-Ussuryjskim, polegającej na wydaniu zarządzenia o przymusowym pociąganiu obywateli polskich do służby w wojsku rosyjskim: aresztowania przez wojskowe władze rosyjskie obywateli polskich: Michała Majewskiego, Aleksandra Miazia oraz matki i bratowej Walentego Drogoszewskiego; uwolnienia z niewoli bolszewickiej w rejonie Suczanu Polaka Stanisława Szpotakowskiego; polepszenia obchodzenia się z jeńcami Polakami w obozie jeńców wojennych w Nikolsku-Ussuryjskim; wywołania uchylenia wydanego w Omsku przez wydział mobilizacyjny sztabu generalnego wojsk rosyjskich zarządzenia o przymusowym pociąganiu do służby wojskowej rosyjskiej tych obywateli polskich, którzy zgłosili swoje wystąpienie z obywatelstwa rosyjskiego po dniu 30 kwietnia 1919 r.; uwolnienia z niewoli u chunchuzów (rozbójników chińskich) porwanego przez nich w okolicach wsi Szkotowa pod Władywostokiem Polaka Pawła Bobrowskiego; połączonego z gwałtem poboru do wojska rosyjskiego obywateli polskich, dokonywanego w dniu 19 czerwca 1919 r. na ulicach Władywostoku przez patrole rosyjskie; popełnionego w tymże dniu

---

*) Patrz poprzednie części niniejszej pracy w Nr. Nr. „Sybiraka" 1, 2, 3 — 4 z 1934 r., 1 — 4 z 1935 r. oraz 2 z 1936 r.



Urna z brązu Związku Sybiraków, zawierająca ziemię pobraną z Syberii — przywieziona na kopiec na Sowińcu podczas uroczystego Zjazdu Sybiraków w Krakowie w dn. 18 października 1936 r.



Z VII-go Zjazdu Sybiraków we Lwowie w dn. 28 i 29 czerwca 1936 r. Za stołem prezydialnym w czasie uroczystej akademii w Ratuszu: gen. Litwinowicz, gen. Czuma, prezes Związku, nacz. H. Suchenek-Suchecki, dwaj weterani 63 r.



Prezes Związku, nacz. H. Suchenek-Suchecki, przemawia na akademii w Ratuszu we Lwowie.

19 czerwca przez kapitana wojsk rosyjskich Pierwago obrazy suwerenitetu Rzeczypospolitej Polskiej przez publiczne oświadczenie, że „Polska nie jest jeszcze uznana za państwo samodzielne"; rewizji w mieszkaniu obywatela polskiego Juchniewicza we Władywostoku z odebraniem Juchniewiczowi i jego żonie pieniędzy w walucie srebrnej; odmowy przez urzędnika policji traktowania członka P. K. N. we Władywostoku Józefa Przydatka (obecnie redaktor „Dziennika Chicagoskiego" w Chicago) jako obywatela polskiego, mimo posiadania przez Przydatka właściwego polskiego dokumentu; nielegalnej rekwizycji mieszkania prywatnego obywatela polskiego Witolda Jankowskiego. To przykładowe wyliczenie wskazuje na różnorodność okoliczności, wywołujących interwencje, które oczywiście nie były połączone z żadnymi kosztami osób, w których sprawach interweniowano.

B. P. udzielało obywatelom polskim ustnych i pisemnych porad prawnych w zakresie, przyjętym w praktyce konsularnej.

Wchodzące w skład B. P. „Polskie Biuro Informacyjno-Prasowe" wysyłało codziennie biuletyny do pism rosyjskich, do agencji telegraficznej rosyjskiej i do biur informacyjno-prasowych japońskiego i łotewskiego. Niezależnie od tego Biuro Informacyjno-Prasowe wysyłało do kraju referaty przez odjeżdżających Polaków. Takie referaty zabrali do kraju: dr. Strzemecki, p. Suchenek, p. Śledziński.

Taka była w ogólnych zarysach działalność B. P. w czerwcu 1919 r. i następnie w dalszych miesiącach istnienia Biura Politycznego. Pracy było bardzo wiele i personel B. P. z krótką przerwą obiadową pracował od rana do wieczora, czyniąc to niezwykle ochotnie, a bez żadnego z czyjejkolwiek strony przymusu.

VIII.

W czerwcu i lipcu 1919 r. nastąpiło dalsze zaostrzenie stosunków między P. K. N. we Władywostoku a centralą charbińską.

W Nr. 2 z 7 czerwca 1919 r. tygodnika „Niepodległość", organu Polskiego Komitetu Narodowego na Syberię i Rosję, ukazał się artykuł Władysława Homana p. t. „Obywatelstwo Polskie". W artykule tym autor przeprowadzał tezę, iż „żadna z istniejących organizacyj polskich miejscowych ani P. K. N., ani P. K. W., nie posiadają mandatu od Polskiego Rządu, uprawniającego je do przyjmowania kogokolwiek do obywatelstwa polskiego. Wskutek tego Polacy na Syberii i w Chinach mogą narazie opuścić tylko obce obywatelstwo i oświadczyć gotowość wstąpienia do poddaństwa polskiego. P. K. N., na S. i R. wydaje tylko

świadectwa polskości, to jest stwierdza przynależność do narodowości polskiej, a nie do obywatelstwa polskiego."

P. K. N. we Władywostoku był innego zdania. Uważał mianowicie powyższą tezę za błędną i wprowadzającą zasadę bezpoddaństwa, polegającą na tworzeniu z przebywających na Syberii Polaków jakiejś grupy aspirantów do obywatelstwa polskiego. W praktyce zaś teza p. Homana prowadziła do pozostawania w poddaństwie rosyjskim z zatrzymaniem wszystkich płynących z tego praw i obowiązków przy jednoczesnym legitymowaniu się wobec organizacyj polskich świadectwem polskości. P. K. N. we Władywostoku pojmował, iż wielu Polaków ze względów materialnych (stanowiska w służbie rosyjskiej, posiadanie kopalni i t. p.) nie zechce opuścić, przynajmniej na razie, obywatelstwa rosyjskiego, ale uważał, że wobec władz porosyjskich w sprawach polskich występować powinni tylko ci Polacy, którzy są nietylko „w duszy", lecz i formalnie, z konsekwencjami tej formalności, obywatelami polskimi. Kwestii zaś stosunku władz państwowych polskich do uznania danych Polaków za obywateli polskich przez P. K. N. nie przesądzaliśmy bynajmniej, wierząc jednak, że to uznanie znajdzie legalizację w kraju. Przepisy artykułów 1 — 3 wkrótce wydanej ustawy o obywatelstwie polskim (ustawa z 20 stycznia 1920 r., Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 44), wykazały, że stanowisko P. K. N. we W-ku nie było mylne.

W Nr. 3 z 15 czerwca 1919 r. „Niepodległości" umieszczono następujący list:

„Hr. de Martel. Wysoki Komisarz Rzeczypospolitej Francuskiej. Do Mec. Wilkoszewskiego i dr. Sypera. Omsk, 21 maja 1919. Z instrukcyj Paryskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, zakomunikowanych Wysokiemu Komisariatowi Francuskiemu na Syberii przez Ministra Spraw Zewnętrznych w Paryżu, wynika, że opieka nad Polakami na Syberii ma być powierzona organizacji pod nazwą Polski Komitet Narodowy na Syberii (depesza z 8 stycznia na ręce p. Sobieszczańskiego) i że w ściślejszym określeniu tenże Komitet Narodowy na Syberię i Rosję jest upoważniony do sprawowania opieki nad polską cywilną ludnością i do obrony interesów polskich na uwolnionych obszarach Syberii i Rosji. Treści tych instrukcyj Rząd Polski dotychczas ani nie ograniczył ani nie zmienił żadnym rozporządzeniem. C. de Martel."

Aczkolwiek przytoczony list nie ujawnił nadania P. K. N. na S. i R. przez Rząd Polski mandatu „do przyjmowania kogokolwiek do poddaństwa polskiego", to jednak w danym w dniu 16 czerwca 1919 r. w Omsku przez P. K. N. na S. i R. ogłoszeniu p. Homan za-

wiadomił, iż „zaświadczenia o polskim obywatelstwie osób prywatnych mogą pochodzić tylko od tego legalnie istniejącego Komitetu" (P. K. Nr. na S. i R.). Nie była to wszakże zmiana tezy z artykułu z Nr. 2 „Niepodległości" o obywatelstwie polskim, lecz tylko nieścisłość redakcyjna ogłoszenia. Taki wniosek wysnuwam z konferencji lipcowej w Charbinie, o której jeszcze będzie mowa.

W pimie z 27 czerwca 1919 r. Nr. 239 prezes P. K. N. na S. i R. Bolesław Hartung zakomunikował dr. Tomaszewskiemu:

„Potwierdzając odbiór listu W. Pana z dnia 18 czerwca b. r. l. 126, wyrażamy nasze zdziwienie, że W. Pan używa jeszcze tytułu naszego pełnomocnika. Ponieważ stanowisko prezesa biura politycznego we Władywostoku żadną miarą nie da się pogodzić ze stanowiskiem organu podporządkowego Pol. Komitetowi na Syberię i Rosję, prosimy o zwrot pełnomocnictwa, wydanego W. Panu w swoim czasie, i o ogłoszenie w najbliższych numerach władywostockiej prasy, że on dalej obowiązków pełnomocnika P. K. N. na S. i R. nie spełnia."

Sprawę pozbawienia pełnomocnictwa dr. Tomaszewski oddał do rozpoznania P. K. N. we W-ku. Ten komitet w dniu 4 lipca 1919 r. przy udziale prezesa Tomaszewskiego, wiceprezesów Lubodzieckiego i Marca oraz członków Lipczyńskiego, Przydatka, Karczmarskiego, Czapskiego, Billinga i Bocheńskiego jakoteż zastępców członków Walick ego i Gajewskiego jednomyślnie uchwalił zawiadomić P. K. N. na S. i R., że P. K. N. we W-ku wyraził swojemu prezesowi dr. Tomaszewskiemu zupełne zaufanie i podziękowanie za jego owocną działalność w sprawach obrony prawno i polityczno-państwowej obywateli Rzeczypospolitej Polskiej; że wobec tego i na zasadzie przysługujących mu praw P. K. N. nikogo innego na pełnomocnika nie przedstawi, uważając, iż takim pełnomocnikiem powinien pozostać prezes P. K. N. dr. Tomaszewski; że w celach wyświetlenia i ustalenia dalszej działalności P. K. N. na S. i R. oraz miejscowych P. K. N., w praktycznie najkrótszym czasie powinien być zwołany III zjazd organizacyj polskich Dalekiego Wschodu we Władywostoku, jako punkcie szczególnie ważnym ze względu na jego geograficzne położenie i rezydowanie w nim najwyższych władz miejscowych i licznych przedstawicieli cywilnych i wojskowych zagranicznych; że Biuro Polityczne P. K. N. i P. K. W. powinno swą działalność kontynuować; że P. K. N. we W-ku w sprawie obelżywej do niego depeszy (depesza p. Hartunga z 15 maja 1919 r., patrz Nr. 3 „Sybiraka" z r. 1935, str. 41) oczekuje wyjaśnień, że uchwała niniejsza jest poufna aż do odwołania tej poufności przez swą nową uchwałę P. K. N. we W-ku.

Przytoczona uchwała była szczegółowo uzasadniona w sposób następujący:

Działając w Charbinie w składzie faktycznie zredukowanym do 2-ch osób, P. K. N. na S. i R. nie ujawnił w należytej mierze tej opieki nad Polakami na Syberii, jaką mu zlecił II zjazd, a następnie Komitet Narodowy Paryski. Polski Komitet Wojenny począł w pewnych dziedzinach sprawować tę opiekę bez mandatu od miejscowej ludności polskiej, a w niektórych miejscowościach jedynie bez formalnego mandatu. Akcja co do zjednoczenia obu organizacyj dotąd nie miała powodzenia wskutek braku z obu stron zdolności stawiania spraw ogólnych polskich wyżej od względów osobistych. W ostatnich zaś czasach akcja ta przyjęła formę ostrej walki, wytaczanej na forum obcym. Rezultatem walki jest rozpylanie miast skonsolidowania akcji polskiej, co tylko wrogom Rzeczypospolitej Polskiej na rękę być może. Mając przede wszystkim na uwadze dobro Rzeczypospolitej Polskiej i Jej obywateli, P. K. N. we W-ku stać nie może na takim stanowisku, jak wskazane wyżej, to jest na stanowisku wzajemnego zwalczania się obu komitetów. P. K. N. we W-ku nie może dopatrywać się w niektórych postępkach P. K. W. tego, co tym postępkom jest przypisywane przez P. K. N. na S. i R. Np. w uzyskaniu prawa z dnia 20 marca 1919 r. u rządu omskiego, prawa, które dało możność Polakom, rzeczywiście przy sztandarze Rzeczypospolitej stojącym, zadokumentować restytucję swojego prawa do obywatelstwa polskiego przed rządem omskim na jego terytorium, P. K. N. we W-ku nie może dopatrzeć się cech ugody, jak nie dopatrywał się cech ugody w pertraktacjach centrali charbińskiej z generałem Chorwatem w charakterze pretendenta do naczelnej władzy państwa rosyjskiego, uwieńczonych odezwą do Polaków (patrz Nr. 1 „Sybiraka" z r. 1935, str. 43), którą centrala w swoim czasie nawet rozklejać polecała, co jednak nie było uczynione. Również w umowie Polskiego Komitetu Wojennego z Czechami, zawartej w lipcu 1918 r. we Wschodniej Rosji, gdzie Czesi dali Polakom możność zorganizować wojsko, i w dalszych stosunkach P. K. W. na tym gruncie z Czechami P. K. N. we W-ku nie może dopatrzeć się zdrady stanu, wobec chwilowego okresu walki między Polakami a Czechami, obecnie ukończonej. Stojąc na stanowisku uzgodnienia akcji polskiej, P. K. N. we W-ku uważał się za zmuszonego do podjęcia w tej mierze inicjatywy, o czem stale informował P. K. N. na S. i R. Uważając, iż w sprawach, mających charakter państwowy polski, jako rzecznicy na zewnątrz mają prawo występować wyłącznie Polacy, którzy nietylko wyzbyli się zależności swej od państw obcych w po-

staci pozostawania u nich w służbie lub w innej formie, lecz wierność swą sztandarowi Rzplitej wykazali zadeklarowaniem przed rządem zaborczym restytucji nieutraconych swych praw do obywatelstwa polskiego bez względu na utratę w tej drodze swych u tego rządu przywilejów, P. K. N. we W-ku dopuścił do nowego swego składu tylko takich Polaków — obywateli polskich. Wierząc, iż uczucia obylwatelskie polskie górę wreszcie nad prywatą wziąć muszą, P. K. N. we W-ku w skonsolidowaniu na gruncie miejscowym z P. K. W. akcji w sprawach ludności cywilnej polskiej w jednym organie widział początek generalnego załatwienia tej sprawy na całej Syberii w celu owocnego przygotowania prac koniecznych i niezbędnych dla przyszłego przedstawiciela Rzplitej. P. K. N. we W-ku o wszystkich swych krokach stale informował P. K. N. na S. i R., a prezes P. K. N. we W-ku dr. Tomaszewski z działalnością tego P. K. N. solidaryzował się i tylko wykonywał jego uchwały. Natomiast P. K. N. na S. i R. w osobach p. p. Hartunga i Homana, w chwilach wielkiej wagi, mimo licznych wezwań P. K. N. we W-ku, do rzeczonego miasta bez względu na kilkakrotne obietnice nikogo nie wysłał (p. p. Hartungowi i Homanowi, posiadającym w charakterze wysokich funkcjonarjuszy kolei wschodnio-chińskiej bilety wolnej jazdy I klasy, łatwiej pod względem materialnym było udać się do Władywostoku, odległego od Charbina koleją o 729 wiorst, niż członkom P. K. N. we W-ku udać się do Charbina). Nadto, występując w imieniu P. K. N. na S. i R., p. Hartung uznał za możliwe i właściwe w drodze telegraficznej, to jest ujawniającej stosunki wewnętrzne polskie przed obcymi, przesłać na ręce dr. Tomaszewskiego depeszę z obelżywymi wyrażeniami pod adresem jednomyślnie działającego P. K. N. we W-ku. Mimo taktu i delikatności dr. Tomaszewskiego, który bez ujawnienia depeszy p. Hartunga zawiadomił go o swem stanowisku, wskazując na możliwość nieporozumienia, p. Hartung swego postępku nie wytłumaczył i za ten postępek nie przeprosił P. K. N. we W-ku w osobie jego prezesa, lecz znów telegraficznie uznał za możliwe zażądać od dr. Tomaszewskiego złożenia godności pełnomocnika. P. K. N. we W-ku wyraża podziw, jak mógł P. K. N. na S. i R. bez zbadania sprawy na miejscu pozbawiać dr. Tomaszewskiego godności pełnomocnika. P. K. N. we W-ku sądzi, iż wyłuszczone zarządzenia będą uchylone z uznaniem ich co najmniej niewłaściwości. Wreszcie w związku z telegraficznym zwróceniem się P. K. N. na S. i R. za pośrednictwem Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu do kraju o otwarcie tymczasowych kredytów na cele P. K. N. na S. i R., Polski Komitet Narodowy we W-ku wyraził przekonanie, iż P. K. N. na

S. i R. uzna za niewłaściwe również i swoje żądanie środków od Rządu Rzplitej, której emigracja powinna udzielać i udziela pomocy materialnej, jako też uzna za niewłaściwe powoływanie się na przedstawiciela rządu francuskiego jako komentatora kompetencji P. K. N. na S. i R., która to kompetencja była ufundowana tylko na mandacie miejscowych organizacyj polskich, uznanym przez P. K. N. paryski.

W dalszym rozwoju wypadków, w rosyjskich gazetach we Władywostoku — „Echo" (Nr. 100 z 6 lipca 1919 r.) i „Dalniewostocznoje Obozrienje" (Nr. 102 z 6 lipca 1919 r.) pojawiło się w języku rosyjskim ogłoszenie następującej treści:

„Polski Komitet Narodowy na Syberię i Rosję podaje do wiadomości wszystkich obywateli polskich, że opieka nad Polakami i obrona interesów polskich na uwolnionych obszarach Syberii i Rosji, w myśl depeszy p. Ministra Pichon'a za Nr. 6 z 8/I 1919 r. i pisma Wysokiego Komisarza Rzeczypospolitej Francuskiej w Omsku z 21/V 1919 r., należy do Polskiego Komitetu Narodowego na Syberię i Rosję i że wskutek tego samowolne przywłaszczenie sobie praw do wspomnianej opieki przez inne komitety lub organizacje jest bezprawne."

Ogłoszenie to pojawiło się w pismach władywostockich bez uprzedniego porozumienia się P. K. N. na S. i R. z P. K. N. we W-ku.

Jednocześnie w tych samych numerach władywostockich gazet rosyjskich były umieszczone dwa ogłoszenia w języku polskim: odezwa „Towarzystwa opieki nad inwalidami Polakami" (gaz. „Echo") i ogłoszenie „Polskiego Kooperacyjnego Towarzystwa transportu i handlu w sprawie reemigracji" (gaz. „Dalniewostocznoje Obozrienje").

Konstatując przeto, że w gazetach rosyjskich Polacy do Polaków przemawiają w języku polskim i że P. K. N. na S. i R. niejednokrotnie tak samo postępował, P. K. N. we W-ku doszedł do wniosku, że ogłoszenie tym razem przez P. K. N. na S. i R. odezwy do obywateli polskich w języku rosyjskim uprawnia do przypuszczenia, iż adresatem są nie tylko obywatele polscy.

Dalej przytaczam dosłownie właściwą część uchwały P. K. N. we W-ku, powziętej w dniu 11 lipca 1919 r. przy udziale prezesa dr. Tomaszewskiego, wiceprezesów Lubodzieckiego i Marca, oraz członków Lipczyńskiego, Karczmarskiego, Przydatka, Czapskiego, Okólskiego i Billinga:

„Rzeczone przypuszczenie staje się jeszcze prawdopodobniejszem, gdy następnie uwaga zwrócona będzie na to, że depesza P. K. N. w Paryżu, przesłana tylko za pośrednictwem Ministra Pichona, powołana jest jako od rzeczonego **Francuskiego** Ministra pochodząca i że

ostateczną powagą w sprawie ustalenia legitymacji P. K. N. na S. i R. co do opieki nad Polakami okazał się Wysoki Komisarz Francji. W ten sposób mogłoby się zdawać, iż bez względu na suwerenitet Rzeczypospolitej Polskiej Republika Francuska agentów dyplomatycznych Rzplitej w Rosji akredytuje. Tak jednak nie jest i tej roli na siebie Republika Francuska nie brała, lecz po prostu ze strony P. K. N. na S. i R. dopuszczona została swego rodzaju licentia diplomatica. Na opinii, bez wątpienia bez własnej inicjatywy, lecz na prośbę osób zainteresowanych wydanej przez C. de Martela, można się nie zatrzymywać dla tego właśnie powodu, iż jest to tylko opinia, i to osoby w stosunku do danej sprawy postronnej, nie mogącej być źródłem autentycznego komentowania pełnomocnictw P. K. N. na S. i R. Tym mniej ma udział w omawianej sprawie Minister Pichon, który był tylko pośrednikiem w przesłaniu depeszy. Treść ostatniej wskazuje, iż była ona odpowiedzią na depeszę p. Sobieszczańskiego i, mówiąc o konieczności oddania poddanych polskich na Syberii pod opiekę konsulatów francuskich, wzmiankowała, iż opieka na Syberii nad Polakami powinna być zabezpieczona przez Radę (Polska Rada Polityczna Dalekiego Wschodu — patrz Nr. 1 „Sybiraka" z 1935 r., str. 43, mój przypisek) w imieniu P. K. N. w Paryżu. Zestawiając te dwie opieki — nad Polakami i nad poddanymi polskimi — możnaby wnioskować, iż dla pierwszych opieka społeczna, ekonomiczna, kulturalna i t. p. ma pochodzić od Rady (w domniemaniu od P. K. N. na S. i R.), dla ostatnich zaś opieka prawno-państwowa — od konsulatów francuskich. Godząc się jednak na mylność przytoczonego wniosku, nie pozbawionego cech prawdopodobieństwa, i stanąwszy na stanowisku, iż opieka polityczna i prawno - państwowa zlecona była przez P. K. N. Paryski — P. K. N. na S. i R., należy zbadać, co mogło być źródłem do takiego zlecenia. Nikt chyba w tej mierze nie powątpiewa, iż źródłem tym była decyzja II zjazdu delegatów organizacyj polskich D. W. i W. S., w odnośnych uchwałach wyrażona, która stworzyła P. K. N. na S. i R. i członków jego obrała, których skład następnie został dopełniony przez delegatów zjazdu nowo-nikołajewskiego. Tak więc, jak w ojczyźnie naszej głosowaniem obywateli Sejm obrany został, głosami polskimi na emigracji utworzył się P. K. N. na S. i R. i jego organy miejscowe Polskie Komitety Narodowe. W dobie obecnej najpoważniejszy z P. K. N. miejscowych, Polski Komitet Narodowy we Władywostoku z bólem wielkim stwierdzić musi, iż pozostali w P. K. N. na S. i R. nieliczni z obranych członków, gdy całą swą działalnością i postępowaniem zaufanie większości swych wyborców stracili, miast dążyć do zgody i zjedno-

czenia, nie przebierając w środkach, zamęt wprowadzają — na szkodę interesów polskich, na dobro wrogów Polski. Wyrazem tego jest pomieszczenie przez P. K. N. na S. i R. we Władywostoku przytoczonych ogłoszeń, we Władywostoku, gdzie P. K. N. miejscowy żywotnie istnieje i przez wyłonione z siebie łącznie z delegaturą miejscową P. K W. Biuro Polityczne działa. Biuro codziennie niemal broni praw Polaków od zamachów na te prawa i z trudnościami się boryka, a jednocześnie podkopywane jest przez P. K. N. na S. i R., który o swe prawa co do opieki się upomina, choć obowiązków swych co do opieki tej roztoczenia w stosunku do Polaków, we W-ku zamieszkałych, niczem nie wykonywał. Wobec powyższego P. K. N. we W-ku uchwalił: wezwać P. K. N. na S. i R. do natychmiastowego ogłoszenia w tych samych gazetach i w tym samym języku, iż, mówiąc o innych komitetach lub organizacjach, samowolnie przywłaszczających sobie opiekę nad obywatelami polskimi, nie miał na myśli P. K. N. we W-ku i jego łącznie z P. K. W. wspólnego organu wykonawczego Biura Politycznego P. K. N. i P. K. W. we W-ku. Jednocześnie biorąc pod uwagę: iż P. K. N. na S. i R. obrany został w październiku 1918 r., gdy Rzeczpospolita Polska jeszcze nie była restytuowana; iż przewidywany przez P. K. N. na S. i R. 6-miesięczny termin jego kadencji już minął; iż w dobie obecnej, gdy Rzeczpospolita Polska jest restytuowana, w obronie obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i interesów polskich na Syberii występować na zewnątrz powinni i mają prawo, przed przybyciem oficjalnego przedstawiciela lub przedstawicieli Rządu Polskiego, tylko instytucje, złożone z Polaków, zupełnie niezależnych od rządów obcych, zadeklarowanych przed tymi rządami jako obywatele Rzeczypospolitej Polskiej i posiadających mandat od miejscowego społeczeństwa polskiego; iż obecny skład P. K. N. na S. i R. powyższemu kardynalnemu warunkowi dzisiaj nie odpowiada; iż znajdujący się w składzie P. K. N. na S. i R. Polacy, zależni od rządów obcych i nie zadeklarowani jako obywatele R. P., powinni swe mandaty złożyć, pozostali zaś członkowie P. K. N. na S. i R., działając jako P. K. N. na S. i R. czasowo, powinni przedsiębrać natychmiastowe środki w celu wytworzenia na zjeździe w Irkucku nowego koalicyjnego przedstawicielstwa polskiego na Syberii; P. K. N. uchwalił: zawiadomić P. K. N. na S. i R., iż przed uczynieniem przezeń wyżej wymienionych zmian P. K. N. we Władywostoku prawomocność obecnego składu P. K. N. na S. i R. kwestionować musi".

Centrala charbińska przesłała do P. K. N. we W-ku dwie depesze z 11 lipca 1919 r. i depeszę z 14 lipca 1919 r. następującej treści:

„Wojskowa Władywostok doktorowi Tomaszewskiemu. 88/93

Charbin 1665. 11.12. Przyjęta 11/VII 1919 r. Obowiązek narodowy zakazuje nam współpracy z polkomwojem, z którym zerwało wojsko w osobie dowództwa polskiego. Dlatego jeszcze raz proponujemy zrzeczenie się godności naszego pełnomocnika. Uważamy za zbędny przyjazd do Władywostoku, lecz gotowi jesteśmy wysłuchać osobistych wyjaśnień Pana lub Lubodzieckiego w Charbinie w ciągu tygodnia. Do czasu likwidacji incydentu żądamy, aby Pan w swych wystąpieniach nie nazywał się naszym pełnomocnikiem. Szczególną szkodę przyniósł memoriał Pana o poddaństwie, którego wycofanie jest niezbędne w interesie sprawy*). W razie nieprzyjazdu zmuszeni będziemy wystąpić oficjalnie. Hartung. Homan."

„Wojskowa Władywostok Puszkińska 6 Lubodzieckiemu. 87/93 Charbina 1666. 16.II.12. Przyjęta 11/VII. Oficjalna depesza Polnackomu posłana do Tomaszewskiego osobiście. Usilnie proszę Pana przyjechać natychmiast. Hartung."

„Władywostok Puszkińska 6 Lubodzieckiemu z Charbina Nr. 1962. Nadana 14/VII. Przyjęta 15/VII. Polnackom wstrzymuje się od udziału w zjeździe w Irkucku. Protestujcie wobec zwołania przed przyjazdem Komisarza, niezatwierdzenia przezeń instrukcji wyborczej, porządku dziennego. Szczegóły w naszej gazecie okólnik. Hartung."

Konflikt pomiędzy autonomicznym P. K. N. we Władywostoku a centralą charbińską osiągnął szczytową formę. Trzeba było działać i to niezwłocznie.

*) Na czym polegała ta „szkoda", nigdy nie udało mi się dowiedzieć. P. K. N. we Władywostoku żadnych kroków do wycofania memoriału nie przedsiębrał, nie uważając tego za potrzebne. Podobno uczynił to ktoś z ramienia centrali charbińskiej (patrz Nr. 2 „Sybiraka" z 1936 r., str. 47).

Ł. D.

Ludy Syberii Północnej*)

Rozmieszczenie ludów fińskich, zamieszkujących północno - zachodnią połać tajgo - tundry syberyjskiej, stanowi przedłużenie obszaru etnograficznego Finów europejskich, przeduralskich. Olbrzymi obszar ten, ciągnący się od Archangielska i Wiatki poprzez Ural-Ob-Tajmyr-Jenisiej, nie stanowi jednolitego terytorium narodowościowego.

Na zachodzie, w Europie, na przestrzeniach przeduralskich mamy terytoria Komi-Zyrian, Komi-Permiaków, Udmurtów (Wotiaków), na samej wreszcie północy, w tundrze, Samojedów (Neńców).

Na wschodzie, za Uralem, olbrzymie tundry i tajgi północno-syberyjskie są ojczyzną następujących ludów fińskich: półwysep Jamalski jest siedzibą Samojedów (Neńców Jamalskich), niżej od nich, nad dolnym biegiem Obi i nad rzekami Pur i Taz, koczują pobratymcy Samojedów Jamalskich, Neńcy tundrowi. Dalej, na wschodzie, na półwyspie Tajmyrskim, nad rzeką tejże nazwy, pomiędzy dolnym biegiem Jenisieja a rzeką Anabar, leży ojczyzna Neńców-Dołgan.

Całe południe wreszcie, od Uralu poprzez Irtysz, środkowy bieg Obi, do Jenisieja, stanowi terytorium etnograficzne Wogułów i Ostiaków. Na zachodzie obszar ostiacki dotyka pobratymczych Komi-Zyrian, na wschodzie sąsiaduje z obszarem etnograficznym Jakutów i skupiskami Tunguzów nadbajkalskich, Ewenków. Neńcy, Wogułowie i Ostiacy są zbyt słabi liczebnie, aby całkowicie i ekskluzywnie pokryć swoje obszary rozmieszczenia, i stanowią oni zaledwie większe lub mniejsze skupienia na olbrzymich przestrzeniach, należących nominalnie do ich terytorium etnograficznego.

Tajgo - tundra północno - zachodniej Syberii, zamieszkana przez ludy powyższe, oddzielona jest od stepowego południa tego kraju sze-

*) Redakcja rozpoczyna niniejszym artykułem druk cyklu informacyjnego, poświęconego omówieniu narodów syberyjskich. W artykułach następnych omówieni zostaną: Jakuci, Ojraci i ludy mongolskie, zamieszkujące Syberię Południową.

rokim, zwartym pasem, skolonizowanym przez elementy słowiańskie z b. Imperium Rosyjskiego, w pierwszym rzędzie przez Rosjan. Pas ten, ciągnący się od Wiatki przez Świerdłowsk - Tiumeń — Tomsk i Perm — Złatoust — Czelabińsk — Omsk — Krasnojarsk — Irkuck — Czyta, czyli wzdłuż prastarego szlaku penetracji kolonizacyjnej rosyjskiej, przeciętego obecnie koleją Syberyjską, oddziela tajgo - tundry północne, zamieszkane przez ludy fińskie, od stepów południowych Syberii, będących ojczyzną ludów Turkskich: Tatarów, Kozaków, Kirgizów.

Przechodząc do bliższego określenia przestrzeni, zajmowanej przez ludy fińskie w Syberii, oraz do ich liczebności — opieramy się na sowieckim podziale Syberii na terytoria narodowościowe, z którym zapoznanie się ułatwi nam w przyszłości praktyczne zorientowanie się w całokształcie spraw syberyjskich, poruszanych przez prasę i publicystykę sowiecką. Ludy fińskie w Syberii północno - zachodniej zajmują następujące t. zw. okręgi narodowe: Nenecki, Ostiako-wogulski, Tajmyrski (Neńcy - Dołganie), Jamało - Nenecki (Neńcy Jamalscy); wreszcie plemiona tunguskie, sąsiadujące swymi obszarami etnograficznymi z Finami, tworzą okręgi narodowe tunguskie: Ewenkijski i Witimo-Olekmiński.

Powyższe okręgi narodowe ludów fińskich i plemion tunguskich wydzielone zostały z ziem syberyjskich i określone przez władze sowieckie w latach 1929/31. Wszystkie one pod względem administracyjnym wchodzą do ZSSR. (Omskaja Oblast' — Neńcy i Ostiako - Wogułowie; Wostoczno - Sibirskij Kraj — Ewenkowie; Krasnojarskij Kraj — Neńcy Tajmyrscy, Ewenkowie).

1) Okręg narodowy Neńców:
obszar — 214.300 klm.^{2}
ludność — 16.700 (stan na 1.I.1933),
Centrum okręgu — Narian-Mar.;
2) Okręg narodowy Ostiako - Wogulski:
obszar — 754.900 klm.^{2}
ludność — 102.200 (stan na 1.I.33)
centrum — Ostiako - Wogulsk;
3) Okręg Tajmyrski — Neńcy — Dołganie:
obszar — 742.530 klm.^{2}
ludność — 8.000 (stan na 1.I.33)
centrum — Dudinka;
4) Okręg Jamało - Nenecki:
obszar — 466.000 klm.^{2}
ludność — 29.500
centrum — Salegard;

5) Okręg Ewenkijski (Ewenkowie - Tunguzi):

obszar — 541.624 klm.²
ludność — 4.900
centrum — Turinskaja;

6) Okręg Witimo - Olekmiński (Ewenkowie):

obszar — 219.840 klm.²
ludność — 110.100
centrum — Kałakan.

Z zestawienia powyższego wynika, jak niewspółmiernie olbrzymie przestrzenie, przekraczające częstokroć wielkość Polski, zamieszkane są przez znikomą liczebnie ludność. Pamiętać atoli należy, że są to surowe ziemie tajgo - tundry syberyjskiej, nietknięte dotąd cywilizacją i trwające w prymitywnych warunkach bytowania, jakie tu istnieją od wieków.

Ta niewysoka liczebność i rozproszkowanie jest charakterystyczne dla ludów fińskich zarówno w Europie jak i Azji i jest oczywiście czynnikiem, osłabiającym w bardzo znacznym stopniu ich wagę poli-

Zjawisko powyższe, połączone z niskim rozwojem kulturalnym, ułatwiło w przeszłości Rosjanom podbicie i panowanie nad tymi obszarami, gdzie skuteczny, zorganizowany opór był prawie niemożliwy.

Warunki naturalne tajgi i tundry arktycznej sprawiły, że ludy fińskie w ciągu całych stuleci nie kontaktowały się ze światem zewnętrznym, pozostając w kompletnej izolacji, uniemożliwiającej jakąkolwiek większą wymianę dóbr duchowych.

Naturalna izolacja wpływała również ujemnie na rozwój gospodarczy tych ludów i na poziom ich kultury materialnej.

Pozostały one do dziś dnia na wyjątkowo niskim stopniu rozwoju; wielowiekowe panowanie rosyjskie nie uczyniło nic dla podniesienia tych ludów.

Zasadniczą podstawą bytu materialnego tych ludów jest gospodarka łowiecka i łowiecko - hodowlana. Trzon jej stanowi hodowla jeleni, dodatkowe źródło wyżywienia stanowi rybołóstwo. Poza Ostiakami i Wogułami — reszta ludów pędzi żywot koczowniczy lub napół osiadły.

Na obszarze etnograficznym Ostiaków i Wogułów zetknięcie się z kulturą materialną rosyjską pozostawiło najwięcej śladów. Ludy te przyjęły od Rosjan wiele elementów kultury hodowlanej (gospodarka mleczna), ogrodniczej (warzywa), w nieznacznym tylko stopniu, i to na samym południu — rolnictwo; wpływ Rosjan zaznaczył się wreszcie silnie w budownictwie i stroju.

Kontakty z Rosjanami Neńców i Tunguzów ograniczały się w ciągu całych stuleci do płacenia daniny oraz do handlu zamiennego, prowadzonego w kilku miejscowościach, jak Surgut, Ijalina, Tundrowo w dorzeczu Obi, tudzież wzdłuż rzek Pur i Taz. Kupcy rosyjscy za wódkę, przedmioty żelazne, broń i tkaniny zabierali cenne futra, stosując wobec Neńców i Tunguzów sposoby wybitnie rabunkowe.

W dziedzinie kultury duchowej zachowały ludy całkowitą samoistność, nie ulegając prawie zupełnie wpływom rosyjskim.

Przed rewolucją wpływy rosyjskie, reprezentowane przez prawosławie, największy postęp osiągnęły wśród Wogułów i Ostiaków*) natomiast zagubieni w tundrach Neńcy, bronieni przez surową naturę — ostali się nienaruszeni.

Wiadomości, dotyczące przeszłości Finów i Samojedów syberyjskich, są niezmiernie skąpe.

Do podboju moskiewskiego Ostiacy pozostawali w kontaktach handlowych z Idel-Uralem (chanat kazański). Tatarzy otrzymali futra wzamian za sól i produkty metalowe.

Wiek XIII i XIV był widownią zaciętych walk Tatarów z Udmurtami (Wotiakami) i Ostiakami. W walkach tych Udmurci ulegli Idel-Uralowi.

W wieku XVI, po upadku Idel-Uralu, księstwa ostiackie zetknęły się z ekspansją moskiewską, dążącą do Syberii starymi szlakami „uszkujników" Stroganowskich na północy i kupców idel-uralskich na południu.

Właściciele posiadłości uralskich Stroganowowych, będących forpocztami moskiewskiego imperializmu, walczyli z książętami wogulskimi i ostiackimi, często doznając z ich ręki klęski.

W wojsku sławnego chana Kuczuma, walczącego z Jermakiem nad Irtyszem, brały udział zastępy książąt Ostiackich.

Aż do wieku XIX stosunki z ciemiężącą rosyjskim ludów fińskich były bardzo luźne, dopiero w ubiegłym stuleciu, dzięki budowie kolei syberyjskiej i niesłychanemu dotychczas na tych ziemiach postępowi cywilizacji, posiedli Rosjanie możliwości wdarcia się w głąb północnej tajgo - tundry.

Bliższe zetknięcie się z kulturą rosyjską szerzyło wśród Ostiaków i Neńców gwałtowne spustoszenie: wódka i wyzysk spowodowały niesłychaną nędzę.

---

*) Patrz książkę o Ostiakach: S. W. Bachniszyn „Ostiackije i Wogulskije kniażestwa w XVI w." 1935 r.

Dla upozorowania swej misji kulturalnej na tych dalekich obszarach, założył rząd carski kilkanaście szkół, do których siłą ściągano nieliczną młodzież ostiacką i neniecką.

Pomimo, że szkoły były na niewysokim poziomie i służyły za narzędzie rusyfikacji, wyszedł z nich zastęp działaczy narodowych, którzy, otrzymawszy pewne wykształcenie, mogli rozejrzeć się swobodniej po świecie i mogli spojrzeć krytycznie na sprawy ojczyste.

Działacze ostiaccy nawiązali kontakt z bardziej kulturalnymi przedstawicielami Finów europejskich, przede wszystkim z Wotiakami i Zyrianami.

Promotor odrodzenia zyriańskiego, poeta i lingwista, I. A. Kuratow (1839—1879), żywo zajmował się sprawą Ostiaków, popierając młodzież i pobudzając ją do stawiania oporu rusyfikacji.

Początek XX stulecia, który stał się widownią powszechnego odrodzenia ludów uciśnionych w b. Imperium Rosyjskim, nie mógł oczywiście minąć bez wpływu na Ostiaków, aczkolwiek wpływ ten nie był zbyt silny.

Działacze polityczni ostiaccy porozumiewali się z „obłastnikami“ syberyjskimi i z przedstawicielami rosyjskich partyj rewolucyjnych. Domagali się coraz śmielej prawa swobodnego rozwoju kulturalnego dla swego narodu.

Była to oczywiście „niesłychana wolnomyślność“, na którą rząd carski nie reagował, przyszło mu to tym łatwiej, że miał do czynienia z nielicznym i słabym ludem.

Pomimo jednak niesprzyjających warunków odrodzenie Ostiaków postępowało naprzód, objawem jego stało się między innymi zahamowanie katastrofalnej tendencji do wymierania i podniesienie ilości urodzin.

Rewolucja r. 1917 przyniosła Ostiakom nowe nadzieje; reżime bolszewicki jednak, który się ostatecznie w Syberii ustalił, rychło położył kres wszelkim oczekiwaniom.

Niewątpliwie, w miodowych miesiącach utworzenia i istnienia narodowych okręgów na ziemiach syberyjskich, „inorodcy“ mieli trochę czasu dla podźwignięcia się kulturalnego. Sielanka skończyła się w r. 1932 przy końcu pierwszej „piatiletki“, kiedy rząd sowiecki oświadczył krótko, że Syberia jest jednym z najważniejszych rezerwatów kolonizacyjnych Związku Sowieckiego i jako taka musi zostać w całej pełni wyzyskana.

Uprzemysłowienie Uralu i Syberii Środkowej Zagłębia Kuznieckiego, Czelabińska, Orska, Nowosibirska, pociągnęło za sobą intensywną rusyfikację kraju.

Jakie postępy osiągnęła rusyfikacja, opierając się na uprzemysłowieniu kraju, świadczą dane, zaczerpnięte z dzieła Chawina p. t. „Socjalisticzeskaja Industrializacja Nacjonalnych Respublik i Obłastiej" (Moskwa 1933). Setki robotników — proletariuszy z Rosji zaludniły miasta i miasteczka syberyjskie, podnosząc w nich stan elementu rosyjskiego od 75 do 98%.

Tajgo-tundra syberyjska, odwiecznie broniąca Samojedów przed zalewem kolonizacyjnym, stała się obecnie bardzo słabą przeszkodą. Przecięto ją olbrzymimi traktami: kałymskim, angaroleńskim, jakuckim, udostępniającymi i ułatwiającymi komunikację obszarów północnych z Syberią Środkową.

Równolegle z tym specjalną uwagę zwróciły Sowiety na opanowanie i przystosowanie dla swych celów imperialistycznych wybrzeża Oceanu Lodowatego. W tym celu w roku 1932 utworzony został tak zwany GUSMP. — Główny Urząd Północnego Szlaku Morskiego. Urząd ten bada możliwości i organizuje komunikację morską i lotniczą od Archangielska do Kamczatki. Opanowanie tego północnego szlaku morskiego, ciągnącego się wzdłuż brzegów Oceanu Lodowatego, ma *pierwszorzędne polityczne i ekonomiczne znaczenie dla ZSSR.* ze względu na ewentualne konflikty Sowietów z mocarstwami Dalekiego Wschodu, przede wszystkim z Japonią. G.U.S.M.P. projektuje budowę na brzegach Oceanu Lodowatego szeregu portów, zaopatrzonych w rezerwy węglowe, bazy lotnicze, stacje meteorologiczne, tudzież w okręty komunikacyjne o specjalnej konstrukcji, dostosowanej do wymagań nawigacji podbiegunowej.

Nowe porty powstały w Igarka, Ust-Lenskij, Kołyma, wreszcie na półwyspie Czukockim; punktami końcowymi szlaku na Dalekim Wschodzie są porty kamczackie i Władywostok.

Udostępnienie dla regularnej i stałej komunikacji wybrzeża arktycznego posiada ogromne znaczenie dla przyszłości politycznej i kulturalnej Samojedów, stanowiąc zarazem największe dla nich niebezpieczeństwo, bowiem wielki szlak północny ułatwia penetrację i rusyfikację. Że tendencje takie przyświecają rządowi sowieckiemu, który planuje kampanię kolonizacyjną na dalszą metę, świadczy uchwała Prezydium Rady Narodowości, powzięta w grudniu r. 1935, a przekazująca G.U.S.M.P. naukowo - badawczy Instytut Narodów Północy. Instytut ten, prowadzący oddawna prace eksploatorskie wśród ludów północy, przekaże obecnie wyniki swej pracy i swoje doświadczenie akcji rusyfikatorsko - kolonizacyjnej rządu sowieckiego.

Już dzisiaj, jeśli wierzyć doniesieniom sowieckim — porty w Igarka i Kołymie stały się punktami ekspansji rosyjskiej i rosyjskiej kolo-

nizacji. Instytut Badania Narodów Północy posiada placówki terenowe w Narian-Mar, Jenisiejsku, Ostiako-Wogulsku, praca tych placówek objęła 400 studentów, przedstawicieli Samojedów, Ostiaków i Tunguzów.

Praca ta nie pozostanie oczywiście bez wpływu na los odrodzenia ludów Syberii północno - zachodniej. Ostiacy i plemiona tunguskie wystawieni są obecnie na intensywne oddziaływanie rusyfikacyjne, którego wyniki trudno jest obecnie przewidzieć.

Jedno nie ulega wątpliwości, że zapoczątkowane tak stosunkowo niedawno odrodzenie tych drobnych ludów fińskich i samojedzkich może ulec poważnemu zahamowaniu, jeśli nie kompletnemu zniszczeniu, o ile ogólno - polityczna koniunktura w Eurazji nie zmieni się radykalnie i nie przyniesie tym ludom nowych, nieoczekiwanych dzisiaj możliwości swobodnego rozwoju ich życia kulturalnego i narodowego.

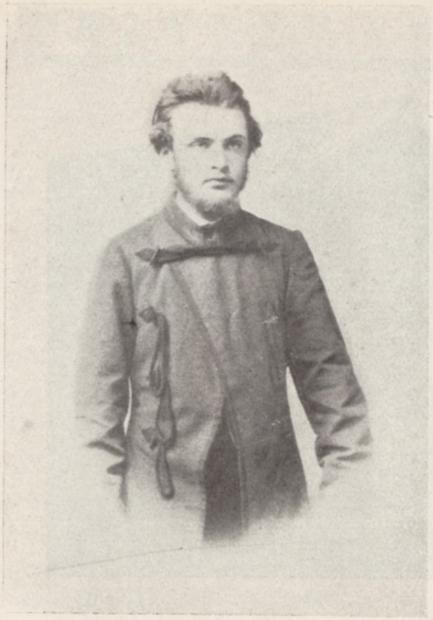
W roku 1935, zgodnie ze sprawozdaniem opublikowanym w wydawnictwie „Sowietskaja Etnografia" (Nr. 1 r. 1936), Instytut przeprowadził cały szereg ekspedycyj, między innymi „ekspedycję pedagogiczną" w okręgu narodowym Ewenkijskim, ekspedycję językoznawczą w okręgu Ostiako - wogulskim, wreszcie ekspedycję w okręgu nenieckim, mającą na celu zbadanie organizacji gospodarki łowieckiej Samojedów.

(C. d. n.)

Wojsko ma dwie stałe podstawy dla swego codziennego życia, podstawy, krępujące nadzwyczajnie każdą indywidualność. Pierwsza z nich — to rozkaz, rozkaz, wymagający posłuszeństwa; bez niego każde wojsko jest zerem i ulega szybkiemu rozkładowi. Druga — to służba, ciężka codzienna służba żołnierza.

Komu jednak ta służba? Nie chcę ukrywać, patrząc prawdzie prosto w oczy, że ogólnikowemi, nieokreślonemi słowami ująć się ta służba nie da. Nie wolno łagodzić losu żołnierskiego, dając słowu: „Służba Ojczyźnie", albo „Narodowi" pojęcie, pozwalające na subjektywne albo indywidualne pojmowanie samej służby. Mówię więc prosto: żołnierz służy rządowi, rządowi przez naród ustanowionemu. To jest jego obowiązek.

Józef Piłsudski. Z przemówienia w Krakowie w r. 1919.



Antoni Rozmanith, ur. w r. 1843 † 1903, (do art. Justyna Sokulskiego p. t. „Antoni Rozmanith i jego pamiątkowy sztambuch z Usolja z r. 1866).



Widok z Usolja *rys. Stanisław Katerla*



Typowa chata wiejska na Syberii wschodniej *fot. mjr M. Lepecki*



Nerczyńsk w r. 1936 *fot. mjr. M. Lepecki*

JUSTYN SOKULSKI.

Antoni Rozmanith i jego pamiątkowy sztambuch z Usolia z r. 1866

W dolinie rzeki Angary nad Bajkałem leży Usolie. Miejscowość tę uwydatniają cechy właściwe wioskom „katorżnym“, a więc szpital więzienny, gdzie czynni byli nasi lekarze-zesłańcy, oraz „usolskij solewarnyj zawód“, czyli warzelnie soli kuchennej, miejsce kaźni dla zbrodniarzy, zesłanych z Rosji europejskiej*). Od roku 1863 władze miejscowe, nie znajdując pomieszczenia dla licznych skazanych do kopalń więźniów politycznych, część ich internowały tutaj. Z początku pomieszczani byli ludzie różnych kategoryj osadzeni do robót ciężkich, później wysyłano przeważnie takich, którzy przybywali na Syberię z rodzinami. Miejscowość typu rosyjskiego o szerokich ulicach, domach drewnianych, pozbawionych zieleni roślinnej, z cerkwią o zielonej kopule — miała wygląd smutny. Ponure mury większego gmachu, służącego na składy soli oraz także mieszkanie dyrektora zakładu, który był równocześnie komendantem wygnańców, nie przyczyniały się zgoła do ożywienia tego osiadla. Poza miasteczkiem widniały rozrzucone swobodnie domki przywróconych do praw byłych skazańców i ich rodzin.

Napływ wygnańców polskich do Usolia rozpoczął się w 1864 roku, gromadząc w tym czasie przeszło 200 osób. Byli tam przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, zmieszani we wspólnym tyglu katorżnym i doskonale zorganizowani.

---

*) *Literatura o Usoliu.* W artykule powyższym opieram się na niżej podanych źródłach tylko w ramach koniecznych. Skoro jednak jestem przy temacie, podaję stosunkowo bogatą literaturę o Usoliu, jaka się mieści głównie w pamiętnikach polskich wygnańców: *dr. B. Dybowski, Z Syberii i Kamczatki* (Tydzień, 1901); *A. Giller, Spis Polaków, będących w Usoliu* (Stuletniej niewoli rok pierwszy, Poznań, 1872); *A. Iwański, Pamiętniki,* 1832 — 1876 (rozdz. VII); *Janik M., Dzieje Polaków na Syberii,* str. 339—340; *A. Kręcki, Zbiór materiałów,* zesz. 1; *(Nowakowski W. Wilia w Usoliu przez Edwarda z Sulgostowa; J. Ruciński, Konarszczyk, 1838—1879; Zielonka L., Wspomniena z Syberii, 1863 — 1869,* str. 168 — 171. — *Przyp. autora.*

Na czoło usolijskiej organizacji Polaków wysunęli się działacze z powstania styczniowego: Aleksander Oskierko z Litwy, Roman Bniński z Wołynia, Jakób Kieysztor ze Żmudzi i Henryk Wohl z Warszawy. Stanowisko wybieralnego starosty Polaków pełnił przez długie lata Oskierko, który ten trudny urząd wobec Rosjan jak i rodaków piastował z wielką godnością i poświęceniem.

Wśród organizacji polskiej na wdzięczne wspomnienie zasłużyli sobie „muszkieterowie", odznaczający się szczególniejszymi cechami towarzyskiego życia. Byli to młodzi ludzie złączeni ze sobą koleżeństwem ze szkolnej ławy, a mianowicie: Roman Rogiński, wódz podlaski z powstania; August Kręcki, ochotnik z pod komendy Langiewicza, b. aplikant przy Komisji rządowej finansów; Roman Frankowski, student warszawski, jeden z licznych członków tej zasłużonej w powstaniu 1863 r. rodziny; wreszcie Antoni Rozmanith, członek organizacji Rządu Narodowego, rodem krakowianin. Obok życia towarzyskiego kwitło również życie umysłowe. Odbywano kursy pedagogiczne dla dzieci, w czym prym trzymali: Józef Kalinowski, członek Rządu Narodowego na Litwie, przyszły karmelita bosy (O. Rafał) i Feliks Zienkowicz, ongi naczelnik powstańczy m. Warszawy, dobry rysownik i wzorowy nauczyciel; poza tym doktór Łagowski układał zielnik, Mikołaj Hartung kolekcjonował owady, Józef Popowski tłumaczył Macaulaya, Julian Kędrzycki, b. nauczyciel gimnazjalny, pisał okolicznościowe poezje. Ale kształcenie ducha nie dawało żadnej materialnej korzyści, trzeba było zarabiać na chleb codzienny, rzucono się więc do handlu i rzemiosła: pedagog Mioduszewski wypiekał chleb i bułki, Antoni Kościuszko z pod Sołowijówki i Jan Kamiński z Grodzieńskiego uczyli się krawiectwa, Władysław Witwicki, b. student kijowski, August Kręcki oraz August Iwański, słynny pianista, uprawiali introligatorstwo, Wyhowski kształcił się w szewstwie, Wincenty Wasilewski, niedoszły medyk, był aptekarzem, Rozmanith handlował starzyzną, Downar-Zapolski był kucharzem itd.

Wszyscy ci polityczni przestępcy, zanim doszli do kategorii posieleńców, przeszli przedtem ciężkie roboty w kajdanach, w warzelniach soli. Był to okres ich życia najsroższy, w czasie którego niejedno istnienie człowiecze ginęło, niejeden charakter się łamał a nawet upadał. Na szczęście zdarzało się to rzadko.

Punktem kulminacyjnym „zaludnienia" polskiego w Usoliu były lata 1865—1866, w których przebywało tam około 350 naszych rodaków.

Z tego czasu pochodzi rzadka pamiątka z wygnania sybirskiego,

album Antoniego Rozmanitha, który nazwałem sztambuchem, ma bowiem wszystkie cechy tego rodzaju pamiątek epoki romantycznej.

Rozmanith był krakowianinem, a znalazł się na bruku warszawskim po powtórnym zamęściu swej matki za kupca warszawskiego Kijasa, w charakterze praktykanta handlowego w sklepie korzennym ojczyma. Skoro tylko rozpoczęły się pierwsze zawiązki organizacji spiskowej, przylgnął do nich całą duszą. W chwili działalności Rządu Narodowego widzimy go już na stanowisku kierownika t. zw. ekspedytury urzędu pomocniczego poczty narodowej, która miała za zadanie rozsyłanie po całym kraju wszelkich druków wydawanych przez Rząd Narodowy, oraz korespondencyj tak Rządu jak i innych wydziałów temu rządowi podległych. W ekspedyturze, mieszczącej się początkowo w sklepie brata Antoniego, Franciszka, przy ulicy Długiej, przechowywane były również gładkie pieczęcie, na których w miarę potrzeby grawerowano odpowiednie napisy. Kierownik ekspedytury miał do pomocy sekretarza i trzech pracowników, a podlegał pośrednio przez Naczelnika Miasta władzy Rządu Narodowego, a mianowicie sekretarzowi stanu. W miarę rozwoju agend pomnożono personel ekspedytury do liczby kilkunastu funkcjonariuszy.

Młody i energiczny Antoni kierował ekspedyturą wzorowo i sumiennie. Przez przeciąg niemal całego roku zdołał ujść argusowemu oku szpiegów i policji rosyjskiej, wreszcie jednak w październiku 1863 r., na skutek prawdopodobnie donosu, został aresztowany wraz ze swoją kuzynką, Józefą Cymmermannówną, która mu w jego trudnej i odpowiedzialnej pracy pomagała.

Rosyjski audytoriat polowy, urzędujący w cytadeli warszawskiej po przeprowadzonym śledztwie wydał wyrok, skazujący Rozmanitha na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie*). Ówczesny namiestnik Berg złagodził jednak karę, skazując Rozmanitha na lat 20 ciężkich robót w kopalni usolijskiej. Rozmanith znalazł się tam w gronie towarzyszów swej spiskowej pracy i kolegów szkolnych: Augusta Kręckiego, późniejszego prezesa weteranów 1863 r. w Warszawie, Romana Rogińskiego oraz Romana Frankowskiego. Oni to tworzyli główny trzon „muszkieterów", związku przyjacielskiego, o którym nic bliższego powiedzieć nie umiem.

Dzięki interwencji rządu austriackiego i wskutek starań Komitetu Wzajem. Pomocy Sybiraków w Krakowie, Rozmanith, jako obywatel austriacki, powrócił w r. 1869 do Galicji i osiadł w Krakowie. Pracował w przemyśle, a dorobiwszy się dość pokaźnej fortunki,

*) *H. Cederbaum, Powst. styczn. Wyroki audytoriatu polowego.* Str. 32—34, 149.

kupił grunta w Rakowicach pod Krakowem, gdzie wybudował pomyślnie prosperującą swego czasu fabrykę cykorii. Znękany trudami wygnania, umarł niespodzianie z końcem grudnia 1905 r. w Krakowie, przeżywszy lat 63.

Rozmanith jest autorem niedużej, ale dobrze napisanej broszury, w której pod pseudonimem Rościsława opisuje powstanie zabajkalskie w r. 1866*). Broszura nie przyniosła nic nowego do dziejów owego rozpaczliwego epizodu naszych wygnańców za Bajkałem, gdyż autor jej nie przyjmował w nim udziału, jakaż więc szkoda, że zamiast tego nie dał nam wyczerpującego opisu życia wygnańców polskich choćby tylko w samym Usoliu!

Pozostawił w zamian ciekawy ze wszech miar album, który jest i pamiątką, i dokumentem historycznym. Album Rozmanitha to księga formatu podłużnego (32×21 cm), twór pracy rąk i ducha wygnańców sybirskich. Towarzysz wygnania Kręcki dał temu albumowi oprawę ze skóry z wyciśniętym na środku napisem: „Syberya 1866“. Na resztę złożyły się prace innych. Album składa się z 51 kartonów zapisanych, względnie opatrzonych rysunkami i fotografiami, oraz z kilku luźnych kartonów, przedstawiających zdjęcia fotograficzne widoków Usolia. Zdjęcia powyższe nie są jednak robione wprost z natury, ale są fotografiami pejsażów malowanych przez jednego z naszych wygnańców. Kopie tych zdjęć odstąpił Rozmanith już po powrocie do Galicji prof. drowi Dybowskiemu, który je reprodukował w swoim dziele o Syberii i Kamczatce.

Karta tytułowa albumu jest rysunkiem, wykonanym sepią przez Feliksa Zienkowicza, i nosi napis: „Kartki Pamiątek A. R. Syberia 1866“. U góry widok Krakowa, po bokach: kibitka i pochód na Sybir, u dołu widoki z Usolia. Napis ujęty w kole kajdan, z których po obu stronach wyrastają symboliczne konary drzewa wolności. Następuje potem grupa fotograficzna czterech wspomnianych już wyżej muszkieterów, podpisana przez nich, z winietą u góry, wykonaną piórkiem przez St. Katerlę, z podpisem: „proszę o pamięć“**). Ów Katerla pochodził z Wolbromia, był powstańcem, a w czasie wygnania został w Usoliu nadzorcą jednej z warzelni. Utrzymywał się ze sprzedaży robionych przez siebie widoków Usolia a także wyrabiania etykietek do pudełek do papierosów. Na dalszych kartach albumu znajdują się wiersze, sentencje oraz notatki biograficzne wszystkich to-

*) *Wspomnienia z nad Bajkału. Przyczynek do historii wygnańslwa z notat i opowiadań spisał Rościsław.* Kraków 1870, str. 83. Odbitka z „Czasu“ w niewielkiej liczbie egzemplarzy.

**) Fotografia powyższa była już reprodukowana w Zbiorach materiałów Kręckiego.

warzyszów wygnania, z którymi żył bliżej Rozmanith, a odjeżdżając po uwolnieniu do kraju, prosił ich o wpisywanie się ku pamięci. Do autografów dołączono fotografie danych osób. 23/11 lipca 1868 wpisał Jakób Kazimierz Gieysztor te słowa: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat“ Ś. Jan. Wśród dalszych zapisków (trudno je tu wszystkie wyliczyć), widnieją następujące podpisy: Heleny Kirkorowej, w której domu mieszkał w czasie powstania bohaterski Traugutt, Władysława Krzyżanowskiego, W. Bogusławskiego, hr. Krasickich, Kazimierza Zienkiewicza, J. Kalinowskiego (wpisał dwuwiersz angielski), Adamostwa Majewskich i wielu innych. Kryjący się pod literami B. W. K. narysował na pamiątkę „plan wsi Kułtuka“, inny znów pod pseudonimem „Franek“ wpisał do albumu poemat „Do Angary“ o wartości przeciętnej i małym natchnieniu. Prawdziwą jednak ozdobą albumu są trzy rysunki ołówkiem St. Katerli, przedstawiające widoki Usolia, wykonane z talentem, oraz dwie akwarele (pędząca kibitka i pejzaż nad rzeką) niewiadomego artysty, wykonane wprost doskonale. W dalszym ciągu oglądamy dwa typy tubylców (rysunki ołówkowe), akwarelę Katerli i akwarelę Jana Nepom. Giełga, krakowianina, porucznika, w powstaniu w oddziele Jurkowskiego pod pseud. Stanowskiego, rysunki A. Mezera (dwa typy Buriatów), wygnaniec Matuszewski daje do albumu dwa portrety ołówkowe Augusta Tomkowida i drugiego nieznanego z nazwiska, doskonałe w wyrazie twarzy, wreszcie końcowe kartony zapełnione są fotografiami towarzystw niedoli, ofiarowanymi Rozmanithowi na pamiątkę. Jest ich około 40, niestety prawie połowa nie jest opatrzona podpisami, pozostała więc nierozpoznana.

Po powrocie do kraju urządzali Sybiracy zjazdy koleżeńskie co kilka lat we Lwowie albo w Krakowie. Na jednym z nich w czasie wystawy krajowej w r. 1894 we Lwowie wpisał się do albumu Bronisław Szwarce w tych słowach: „Były obywatel Turkestanu, Tomska i Tunki od 1863 r. do 1870 — eksczłonek Centralnego Narodowego Komitetu. Lwów 17. IX. 1894“. Z tegoż roku pochodzą dopiski następujących wygnańców sybirskich: Jana Patronowicza, Hieronima Thomana, Jana Mittiga, Jędrzeja Ruckiego i Karola Misieńskiego.

Pozostanie na zawsze tajemnicą, w jaki sposób zdołał Rozmanith tę szacowną pamiątkę z dalekiej krainy śniegów przywieźć do kraju, gdyż władze rosyjskie na przewożenie, zwłaszcza manuskryptów i rysunków, nie zezwalały.

Album znajduje się w wielkim poszanowaniu u córki Rozmanitha, pani Jachimskiej w Krakowie, której na tym miejscu składam szczere podziękowanie za zezwolenie korzystania z materiału zawartego w albumie.

Nowy tom Pism Józefa Piłsudskiego *)

Działalność piśmiennicza Marszałka Józefa Piłsudskiego była, jak to ogólnie wiadomo, niezmiernie żywa i interesująca. Przez cały przeciąg swego życia publicznego niejednokrotnie zabierał głos w sprawach, obchodzących szeroki ogół, czy to jako wybitny działacz partyjny i polityk, czy jako dowódca I Brygady, czy jako mąż stanu i więzień Magdeburga, czy wreszcie jako Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny. Życie twórcze Marszałka dzieli się na kilka wyraźnie odcinających się okresów. Pierwszy okres jego życia publicznego rozpoczyna się po powrocie z zesłania na Syberii w roku 1893 i trwa do roku 1908, to jest do momentu ostatnich odgłosów rewolucji. Od roku 1908 do momentu wybuchu wojny światowej widać okres II, okres przygotowań do walki zbrojnej z zaborcami. Wojna światowa zajmuje w życiu Józefa Piłsudskiego okres trzeci. Od momentu wskrzeszenia Państwa Polskiego do roku 1923 to najbardziej wytężony okres pracy dla dobra, dźwigającego się po długich latach niewoli, państwa. Trzy lata następne, spędzone w zaciszu willi w Sulejówku, to nowy etap w życiu Marszałka, to zarazem okres największego natężenia pracy pisarskiej i publicystycznej. Okres ten skończył się w maju 1926 roku, kiedy Piłsudski chwycił w swoje ręce ster nawy państwowej, który dzierżył do chwili zgonu. W każdym z wyżej wymienionych okresów widać zupełnie wyraźne ślady jego twórczości pisarskiej i publicystycznej. Trud zgromadzenia tych właśnie prac Marszałka, które kiedykolwiek pojawiły się w postaci słowa drukowanego, wziął na swoje barki Instytut Badania Najnowszej Historii Polski, przemianowany obecnie na Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski. Rezultatem pracy Instytutu było 10 tomów prac Marszałka, na które złożyło się 8 tomów „Pism — Mów — Rozkazów“, dalej tom p.t. „Przemówienia — Wywiady — Artykuły“ i wydane osobno „Poprawki historyczne“. Obecnie zostały one uzupełnione niedawno wydanym tomem dodatkowym. Tom ten, stanowiący niezbędne uzupełnienie wydanego poprzednio zespołu drukowanych prac Marszałka, różni się zasadniczo od nich pod względem układu treści. Układ ten przypomina układ dwóch a raczej trzech pierwszych tomów „Pism“, natomiast odcina się wyraźnie od pozostałych tomów wydawnictwa. Trzy pierwsze tomy posiadały układ ściśle rzeczowy, w ramach którego zastosowany został układ chronologiczny. Do roku 1914 twórczość pisarska Marszałka nie była uzależniona od zdarzeń dziejowych, w dalszych natomiast latach widzieć się daje zupełnie wyraźnie synchronizacja zdarzeń z jego pisarską twórczością.

---

*) Józef Piłsudski: „Pisma — Mowy — Rozkazy“. Wydanie zbiorowe prac dotychczas drukiem ogłoszonych. Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. Warszawa 1936. Tom dodatkowy. Str. VIII + 449 + LXXVIII.

Ogólna zawartość tomu dodatkowego da się podzielić na trzy zasadnicze grupy. Do pierwszej grupy należą materiały, odnalezione już po wydaniu poprzednich tomów. W skład tej grupy wchodzą artykuły i odezwy, pochodzące z okresu konspiracyjnej działalności Józefa Piłsudskiego, a których autorstwo dało się stwierdzić dopiero w trakcie badań naukowych, pozostających w związku z przygotowaniami do druku w czasopiśmie „Niepodległości" korespondencji z lat 1893 — 1904. Do grupy drugiej zaliczyć można wszelkie materiały drukowane, a opublikowane po raz pierwszy już po wydaniu poprzedniego kompletu. Do trzeciej wreszcie grupy należą materiały, ogłoszone z inicjatywy członków Komitetu redakcyjnego, z myślą o tomie dodatkowym, oraz materiały poprzednio przeoczone. Całość rozpada się na 10 rozdziałów o charakterze rzeczowo-chronologicznym. I tak rozdział I zawiera dokumenty osobiste z lat najwcześniejszych późniejszego Marszałka Polski. Jest tam więc tekst podania o przyjęcie na uniwersytet w Charkowie, dalej podania, pozostające w związku z zamierzonym przeniesieniem się z uniwersytetu w Charkowie na uniwersytet w Dorpacie, oraz zeznania przed sądem w sprawie niedoszłego zamachu na cara Aleksandra III. Zamyka ten rozdział podanie o przeniesienie z Kireńska na Sachalin, miejsce pobytu, zesłanego również na Syberię, brata Bronisława. W skład rozdziału 2 wchodzi 21 artykułów, wydrukowanych bądź to w „Przedświcie", organie teoretycznym P.P.S., wychodzącym na emigracji w Londynie, bądź to w redagowanych przez siebie „Robotniku" i „Walce", bądź wreszcie w rosyjskim czasopiśmie „Swoboda". Ostatnią pozycję wymienionego rozdziału wypełnia artykuł, napisany w jednodniówce 5 pułku piechoty Legionów. W rozdziale 3 znajdują się dwie odezwy na pierwszego maja 1893 i 96 roku. Rozdział następny zajmuje w całości tekst memoriału, złożonego Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Tokio w lipcu 1904 roku, a pozostającego w ścisłym związku z wyjazdem do Japonii podczas trwania wojny rosyjsko - japońskiej. Rozdział 5 obejmuje wykłady i sprawozdania. Mamy więc sprawozdanie z konferencji warszawskiej P.P.S., która miała miejsce w listopadzie 1903 roku, dalej bardzo interesujący wykład o rewolucji 1905 r., wygłoszony w Stowarzyszeniu młodzieży postępowo-niepodległościowej w Krakowie w maju 1912 r., następnie sprawozdanie, wygłoszone wobec oficerów strzeleckich. Okres wojenny rozpoczyna sprawozdanie bojowe z pod Konar oraz trzy sprawozdania z boju i Brygady pod Kostiuchnówką, a także sprawozdanie z odwrotu I Brygady na Stochód. W rozdziale następnym zamieszczone zostały rozkazy w liczbie 9, z tego trzy rozkazy okólne do Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, następne z czasu wojny. Rozdział 7 wypełniony został tekstem przemówień na plenarnych posiedzeniach Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. Są one uzupełnieniem poprzednio już ogłoszonych przemówień w tomie IV „Pism". W rozdziale następnym znajdujemy tekst przemówienia nad grobem ostatniego członka Rządu Narodowego, Józefa Janowskiego, dalej przemówienie, wygłoszone w Suwałkach oraz przemówienie podczas bankietu, wydanego z okazji zjazdu byłych formacyj polskich.

Rozdział 9 obejmuje 19 listów na przestrzeni 31 lat z wyłączeniem listów, noszących datę z przed roku 1904, które to listy zostaną wydane jako osobne wydawnictwo. Ostatni wreszcie rozdział przeznaczony został na wywiady, których jest cztery, a z których zwłaszcza dwa zasługują na specjalne podkreślenie. Pierwszy z nich to wywiad Józefa Hłaski z 1913 r., drugi to wywiad ppłk. Stanisława Laudańskiego w dniu 10.II.1924 r. w Sulejówku. Całość zamykają przypisy w ilości 67 stron oraz skorowidz nazwisk i pseudonimów.

W skład Komitetu redakcyjnego wchodzili: Juljan Stachiewicz, Leon Wasilewski oraz Władysław Pobóg-Malinowski.

Tom wydany został podobnie jak poprzednie prace Marszałka na bezdrzewnym papierze w płóciennej oprawie.

Stanisław Giza.

Wiersze o Marszałku*)

Zbiór ten zawiera 69 utworów znakomitej poetki, poświęconych Marszałkowi Piłsudskiemu, a pochodzących z różnych lat. Utwory te, częściowo już drukowane gdzie indziej, częściowo zaś jeszcze niepublikowane, po raz pierwszy ukazują się zebrane w jedną całość.

Twórczość autorki w dziele gloryfikacji Wielkiego Marszałka jest zbyt znana, aby zamieszczone w powyższym zbiorze utwory wymagały specjalnego omówienia. Bezpośredniość odczucia, siła i głębia uczucia, dochodzącego do religijności, wreszcie nadzwyczajna, ujmująca prostota — oto ich cechy charakterystyczne. Specjalny dział stanowi zawarty w zbiorze cykl wierszy i powiastek dla dzieci, stosunkowo mniej znanych szerszemu ogółowi.

Główna Księgarnia Wojskowa dała książce godną jej treści wytworną szatę graficzną, a opatrzenie każdego egzemplarza za kolejnym numerem i własnoręcznym podpisem autorki nadaje temu pięknemu wydawnictwu nieprzeciętną wartość bibliofilską.

Pod Belwederem**)

Nowa książka świetnego beletrysty i piewcy czynu legionowego, poza wstępem „Od autora", zawiera 14 oddzielnych szkiców, pisanych z różnych okazyj, związanych z Legionami i ich Wodzem. Raczej może z ich Wodzem na tle stworzonej przez Niego epoki.

Szkice te nadzwyczaj plastycznie rysują stosunek Józefa Piłsudskiego do współczesnej Mu rzeczywistości polskiej. Widzimy tu Komendanta jako żołnierza i wodza, twórcę nowych wartości duchowych w społeczeństwie polskim, jako mówcę i pisarza, opiekuna „szarego człowieka", przyjaciela dzieci i w wielu, wielu innych przejawach Jego bądź wodzowskiego, bądź ojcowskiego stosunku do wychowywanego i kierowanego przezeń narodu.

Zarówno głęboko wzruszająca treść, jak i styl książki prosty i podniosły zarazem, pozostawiają w duszy czytelnika naprawdę niezatarte wrażenie. Podnieść należy, że szata graficzna książki pięknie harmonizuje ze słowem.

„Pod Belwederem" należy specjalnie polecić dla młodzieży szkolnej, nawet młodszej, której zresztą poświęcony jest w całości szkic ostatni „Na progu roku szkolnego".

---

*) *KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA.* WIERSZE O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 104.

**) *JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI.* POD BELWEDEREM. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 83.

Wolność tragiczna*)

Symptomatycznym mianem „Wolności tragicznej“ ochrzcił swój ostatni zbiór poezyj Kazimierz Wierzyński, świetny poeta liryczny, jeden z najwybitniejszych — obok Lechonia i Tuwima — poetów z grupy „Skamandra“.

Skąd ten tytuł? Polsce, której wolność w zawierusze wojny światowej heroicznym wysiłkiem zdobyli Piłsudski i nieliczni Jego legioniści, nie sądzone było pierwszych lat swego odrodzenia spędzić w zasłużonej atmosferze spokoju. Polska wolność — to wolność tragiczna. Tragizm tkwił już w bolesnym chłodzie odosobnienia we własnym społeczeństwie, z jakim spotkały się bohaterskie i naprawdę polskim romantyzmem przepojone, wolnościowe porywy niepodległościowców, bojowców z P. P. S., filaretów, legionistów, peowiaków, słowem wszystkich piłsudczyków z ducha i z działania, nie tylko z nazwy. A czyż akordy głęboko tragiczne nie wmieszały się w melodię dziejów Polski odrodzonej? Ledwo oto stanął polski dom — polskie państwo, już węgły nowowzniesionego domu objęte zostały krwawą pożogą wojenną i bronić ich trzeba było pośpiesznie i z najwyższym wysiłkiem w r. 1918 przed zakusami Ukraińców, a w roku 1920 przed czerwonym najazdem. A później raz po raz młody organizm wskrzeszonego Państwa podlegał jakże tragicznym ciosom i wstrząsom: zabójstwo pierwszego Prezydenta, Gabriela Narutowicza, gigantyczne zmagania się Piłsudskiego z duszą polską i wreszcie — cios z tragicznych najtragiczniejszy, jaki, niby grom, spadł na Polskę w żałobnym maju 1935 r. Tragiczna polska wolność... Wczuł się w nią całą duszą poeta. Z zagadnieniem wolności tragicznej niepodzielnie się zrosły piękne, do najpoważniejszej zadumy nad losem i sumieniem Polski usposabiające, dogłębnie wzruszające strofy nowych wierszy Kazimierza Wierzyńskiego. Są one na wskroś odrębnym wkładem do skarbnicy twórczości autora „Wiosny i wina“, „Lauru olimpijskiego“ i „Gorzkiego urodzaju“. Zważmy, iż temat dziś „niemodny“, temat narodowy, opromieniony został i porywa, jak ongi w epoce romantyzmu, światłem wspaniałej, współczesnej poezji.

Płomiennym własnym życiem i wysokim lotem ideowym obdarzone są wiersze „Wolności tragicznej“. Polskość (arcypolskość!), osobliwy tragizm wolności Polski odrodzonej, to wszystko wielkie, górne i dramatyczne, co w jedyny sposób sprzęgnięte jest z nazwiskiem: Piłsudski — stanowi istotę nowych wierszy Wierzyńskiego. Piłsudskiego nie „opiewa“ się w „Wolności tragicznej“, kadzideł mu się nie pali, nawet nazwiska jego nie wymienia się — jednak Piłsudskim prawdziwie i jakże głęboko oddycha się w tych wierszach, a poszczególne utwory należą z pewnością do szczytów poezji o Wielkim Marszałku.

W każdym wierszu swoiście odbił się inny, znamienny etap polskiej tragicznej wolności. W każdym wibruje męskie wzruszenie, każdy urzeka górnym, romantycznym patosem, z każdym zrośnie się dusza myślącego czytelnika dzięki głębi, prawdzie i bezkompromisowej szczerości (czasem rozdrapującej rany i biczem ironii smagającej) odzwierciadlanych przeżyć. Poezja to niełatwa, na przeciwnym brzegu stojąca — w treści — od łatwizn, tkliwości i płycizn patriotycznych, a w formie — od szychu i wszelkich wymuskań. Dlatego rytm ma często niegładki, jakby szarpany, tak jak szarpane były drogi polskiej wolności, jak twarda i urywana była najdroższa mowa samego Piłsudskiego.

---

*) *KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.* WOLNOŚĆ TRAGICZNA. Warszawa. Książnica-Atlas. Str. 60 i 2 nlb.

Jako symptomatyczny określiliśmy tytuł zbiorku poezyj: Wolność tragiczna. Wysoce charakterystyczne są też tytuły (i źródła natchnień) poszczególnych wierszy: Klechda; Droga do Nowogródka; Kraków; Manewry strzeleckie; Rok 1914; Listopad 1918; Piosenka ukraińska; Victoria; Szafot; Sulejówek; Noc narodowa; Rozmowa z Baryką (Pochód, Pałac); Ojczyzna chochołów; Belweder; Samotność; Werbel żałobny (Trumna, Nocny pochód, Ostatnia droga, Wawel); Wyrok pośmiertny; Posłowie.

W zakańczającym zbiorek „Posłowiu", z Belwederu, który „stoi, uważcie potomni, wpisany w Polskę jak w kredowe koło", słychać głos (zagrobowy głos Piłsudskiego), pytający mijającego Belweder Polaka:

— *Dokąd podążasz? Gdzie są ślady moje?*
Na czele burzy kto prowadzi dzieło?

Ten głos, to zza grobu pytanie Wskrzesiciela i Budowniczego Polski, musi wdrążać się w sumienie każdego Polaka, świadomego obywatela.

Marceli Poznański

Dawna Polska w opisach podróżników *)

Mieczysław Smolarski, autor „Pieśni i śpiewów rycerskich" oraz „Poezji powstania listopadowego i legionów", nagrodzonej na konkursie im. Bieleckiego przez Polską Akademię Umiejętności, jest jednocześnie poczytnym powieściopisarzem, cenionym poetą i badaczem naukowym. Te trzy cechy, którymi zabłysnął jego talent już w „Przygodach polskich podróżników", skupiły się najsilniej w jego nowej książce: „Dawna Polska w opisach podróżników cudzoziemskich", napisanej barwnie i elektryzującej czytelnika. Opierając się na obfitym a bardzo mało znanym materiale, autor roztacza w niej obraz dawnej rzeczywistej świetności Polski, opisywanej w różnych wiekach przez cudzoziemców. Z mgły dziejowej wyłaniają się postacie to arabskiego wędrowca, który oglądał Polskę pogańską, to błędnego rycerza z tarczą na ręku, który dał się obwieścić heroldem na dworze Jagiełły, to dworzanina Walezjusza, który podczas ucieczki krył się w polskich bagnach, to dworzanina Marii Ludwiki — lekarza angielskiego króla Jana, pastora, który spożywał obiad z królem Stanisławem Augustem w Łazienkach, bojara rosyjskiego, Niemca leczącego dżumę na pograniczu Polski i Turcji i innych.

O czym opowiadają podróżnicy cudzoziemscy? Czy w przeszłości Polski obok wad dostrzegali wielkie zalety, obok słabości siłę i potęgę, czy zadziwiała ich wielkość, olśniewało bogactwo, rycerskość, wykształcenie? W książce znajdziemy odpowiedź. Smolarski nie szuka paszkwilistów, nie podkreśla specjalnie tego, co Polsce było wrogie. Wybrał podróżników niebylejakich, dyplomatów, historyków, uczonych, statystów. A jeśli jakiś rozdział poświęcił temu, czy innemu autorowi, który Polskę i jej niezwykłe dziwy opisywał, choć jej na oczy własne nie oglądał, to dodaje tem tylko humoru książce, równocześnie poetyckiej, barwnej i poważnej.

„Niepodległość"

Ukazał się 37 zeszyt czasopisma „Niepodległość" (tom XIV, zesz. 2). Na treść bogatą i, jak zwykle, interesującą i przedstawiającą ważny pod względem wartości źródłowej materiał historyczny, złożyły się cztery bardzo ciekawe

*) *M. SMOLARSKI:* DAWNA POLSKA W OPISACH PODRÓŻNIKÓW CUDZOZIEMSKICH. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 176.

artykuły, dalej parę przyczynków w dziale Miscellanea, dalsze, nigdzie dotąd niedrukowane, listy Józefa Piłsudskiego, wreszcie sprawozdania z nowszych wydawnictw na tematy, objęte programem czasopism.

Wstępny artykuł dr. Marii Złotorzyckiej **„Polskie powstanie nad Bajkałem w 1866 r.“** (patrz art. tejże autorki p. t. „W przededniu powstania polskiego nad Bajkałem“ w zesz. 36-ym „Niepodległości“ z r. b.) na podstawie literatury i archiwalnych źródeł ze zbiorów rapperswilskich, podaje dokładny przebieg bohaterskiej a tragicznie zakończonej próby odzyskania wolności, którą wielu zesłańców przypłaciło śmiercią od kul rosyjskich lub z głodu w pustyniach Sybiru.

Drugi artykuł, który z pewnością żywo zainteresuje ogół Sybiraków, to — **„Józef Piłsudski na Syberii w świetle współczesnych jego listów (1887—1889)“**, w którym Helena Hleb-Koszańska przeprowadziła krytyczny rozbiór kilku dotychczas nieznanych listów Marszałka z czasów Jego zesłania, osiągając bardzo ciekawe rezultaty, będące cennym uzupełnieniem prac mjr. Lepeckiego, poświęconych temu ważnemu odcinkowi życia Józefa Piłsudskiego.

Następnie A. Uziembło kreśli interesujące wspomnienia ze swej pracy w P. P. S. w latach 1906—1907, którą prowadził w Częstochowie i na Rakowie. W pięciu obszernych rozdziałach zajmuje się autor zarówno kwestiami zmian i ścierań się ideowych w kierownictwie partii, jak i dokładnymi opisami przebiegu prac organizacyjnych, uświadamiających i wreszcie strejków, w których brał czynny i kierowniczy udział. Dział artykułów zamyka dalszy ciąg pracy F. Żurka p. t. „Powiat krasnostawski w walce o wolność“. W obecnie wydrukowanej części, na podstawie wyłącznie tylko opowiadań żyjących jeszcze świadków, autor przedstawił rozbrojenie przez P. O. W. Austriaków na terenie tego powiatu w listopadzie 1918 roku.

W Miscelaneach dr. M. Złotorzycka omawia nauki wojskowe na emigracji po r. 1865, zaś E. Ajnenkel podał szczegóły aresztowania Komitetu łódzkiego P. P. S. w r. 1907. Dalsze niedrukowane dotychczas listy Józefa Piłsudskiego (Nr. 35—38) pochodzą z kwietnia 1896 r.; ich treścią są przeważnie sprawy redakcyjne „Robotnika“ i innych nielegalnych wydawnictw partii. W dziale sprawozdań znajdujemy obszerny przegląd krytyczny literatury, dotyczącej walki o Lwów w listopadzie 1918 r., napisany przez dr. Józefa Skrzypka. Uzupełnieniem zeszytu jest, jak zwykle, bogaty materiał ilustracyjny.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Naczelny Wódz Generał E. Smigły-Rydz — Marszałkiem Polski

Jak się dowiadujemy, w przeddzień święta Niepodległości, dnia 10-go listopada r. b. P. Prezydent Rzplitej ma nadać Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. dywizji Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, godność Marszałka Polski.

Wręczenie przez P. Prezydenta Rzplitej buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi ma odbyć się w sposób szczególnie uroczysty.

PRZEGLĄD PRASY

ZABAJKALSKI EPILOG POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Temat „polskiego powstania nad Bajkałem w r. 1866", obszernie i źródłowo omówiony przez dr. M. Złotorzycką w „Niepodległości", jest też tematem zwięzłego art. dyr. Stefana Rygla p. t. „Zabajkalski epilog powstania styczniowego" („Kurier Poranny", z sierpnia b. r.). Artykuł kończy się cytatą z wiersza Kornela Ujejskiego p. t. „Na zgon Szaramowicza".

SYBIR W MARTYROLOGII POLSKIEJ

Urządzona podczas VII Zjazdu Sybiraków we Lwowie wystawa obrazów na tematy syberyjskie odbiła się żywym rezonansem w prasie. Pisze o niej m. in. dr. J. Tur w „Kurierze Porannym" (25.VII.36 r.):

Sybir, dzięki wystawie prac polskich męczenników i bohaterów z V dywizji Syberyjskiej (w pałacu Biesiadeckich we Lwowie), występuje w całej swej upiornej egzotyczności i emocjonuje tragizmem scenerii i ożywiających ją postaci. Wrodzonemu pędowi ludzkiemu do twórczości zawdzięczamy dziś, że odtworzone zostały przeżycia autorów i ich współbraci. Wystawa ta jest prawdziwą kopalnią materiałów z dziejów matryrologii tych, co walczyli o wolność Polski.

Do tych dokumentów męczeństwa podchodzimy w skupionej powadze hołdu dla bohaterów, dalecy od zimnego wyrachowania podejrzliwej, krytycznej wnikliwości. Niewątpliwie obrazy, zwłaszcza Aleksandra Suchaczewskiego, zgromadzone w liczbie 126 na wystawie, mają oprócz cech weryzmu tematycznego, rozmach prawdziwie artystyczny, przez który przebija tendencja doszukania szczerze malarskich rozwiązań. Wystawa jednak, jako całość, została zorganizowana wyłącznie ze względu na wzruszającą tematykę eksponatów, stanowiących własność Muzeum Narodowego im. króla Jana III we Lwowie. Stamtąd też został wzięty cały cykl „Sybir" Aleksandra Sochaczewskiego i obrazy treścią związane z intencją wystawy, a więc — Józef Baerkmana, Artura Grottgera i Witolda Pruszkowskiego.

Cykl obrazów Sochaczewskiego, zesłanego po cudownym ocaleniu spod szubienicy na Sybir, powstał ze szkiców, zrobionych w czasie katorgi. Na ich podstawie po wyjściu na wolność stworzył Sochaczewski olbrzymią ilość obrazów, odtwarzających wszystkie niemal etapy dróg, wiodących na Sybir, i samo środowisko, będące katownią dla zesłańców. Obrazy te wieją często beznadziejnością, jak np. „Wśród śnieżnej pustyni", gdzie obok sinego trupa skazańca — potraktowanego zlekka impresjonistycznie — oblanego światłem księżycowym, wyje pies o zadartej ku górze głowie. Rozpaczliwa sytuacja straceńców wyziera z obrazów „Śmierć na taczkach" z tryptyka „Ucieczka" i t. d. i t. d.

Akwarelę Baerkmana, jak „Teatr amatorski", „Przechadzka", „Ratunek rannego" i in., uzupełniają obrazy, ilustrujące przeżycia wygnańców polskich do r. 1917. Od tej chwili zmienione warunki pobytu na Syberii wpłynęły również na nowe tematy zainteresowań malarskich.

Są to dzieje V dywizji Syberyjskiej, które utrwalił swymi akwarelami Feliks Lachowicz. Nie ma już w nich przygnębienia, ani rozpaczy — jest natomiast zdecydowana i pewna siła, zespalająca niedawnych katorżników, która wiedzie do wyzwalającego się kraju ojczystego.

Bezcenne wprost są licznie zgromadzone na wystawie dokumenty fotograficzne wraz z autentykami rozkazów, depesz, listów, dzienników, raportów i t. d., pochodzące ze zbiorów b. dowódcy komendy placu zbornego w Omsku, mjr. Tadeusza Nowakowskiego.

Wystawa „Sybir" w martyrologii polskiej" została urządzona wzorowo i osiąga dzięki przejrzystemu układowi i rozmieszczeniu eksponatów swój właściwy cel.

Jest to jedna z najciekawszych wystaw, jaką ostatnio Lwów oglądał.

„SYBIR WSPOMNIEŃ" MJR. M. LEPECKIEGO

Mjr. Mieczysław Lepecki, wydelegowany przez Związek Sybiraków po ziemię z Syberii na kopiec na Sowińcu, rozpoczął druk swoich wspomnień z swego powtórnego wyjazdu na Syberię w „Kurierze Porannym". Pismo w takich słowach zapowiedziało druk „Sybiru wspomnień": „B. adiutant Marszałka Józefa Piłsudskiego, znany pisarz podróżniczy, autor pięknej pracy „Józef Piłsudski na Syberii", którą przed dwoma laty drukowaliśmy w „Kurierze Porannym" odbył w lecie b. r. drugą podróż na Syberię. Przez całe dwa miesiące podróżował po tym niedostępnym dla badaczy kraju, obserwując jego życie. **Przez Samarę nad Wołgą, Ural, Baszkirie, republikę Kazakstanu, Nowosybirsk, Tajgę, Irkuck, jez. Bajkał i Nerczyńsk dotarł do Chabarowska nad Amurem, odległego od Warszawy o 10.000 klm. Zwiedził pobojowiska polskiej dywizji Syberyjskiej, obejrzał dawne miejsca katorg w Aleksandrowsku, Nerczyńsku i Akatuju. Odbył nową pielgrzymkę do Tunki, gdzie cierpiał Józef Piłsudski.** W czasie podróży przyglądał się kopalniom złota nad rzeką Szylką, bolszewickim obozom pracy, rozsianym wzdłuż wielkiej kolei Syberyjskiej, obserwował życie współczesnej Rosji w jego nowej, komunistycznej formie. Na zakończenie swej podróży odbył wędrówkę po żydowskiej „republice" Birobidżan, leżącej na Dalekim Wschodzie, w odległości 200 klm. od Pacyfiku. **Z tej wspaniałej podróży narodziła się nowa, fascynująca praca mjr. M. Lepeckiego — „Sybir wspomnień" — reportaż z sybirskiego szlaku polskich zesłańców".**

Autor rozpoczął swój reportaż artykułem p. t. „Z Moskwy nad Wołgę" („Kur. Poranny" z 11.X.1936 r.). Na początku artykułu czytamy: „Wyjeżdżam w podróż na Syberię i Daleki Wschód. **Mam spełnić raz jeszcze służbę dla swego Marszałka. Jakżeż smutną służbę... Jadę po garść ziemi z miejsc martyrologii Jego i tysięcy Polaków, przeżywających lata udręczeń w mroźnych ziemiach północy. Związek Sybiraków złożył ją na pomnik sowiniecki jako cenną relikwię, jako hołd, złożony przez tych, którzy szczycili się z posiadania w swoich szeregach Największego Polaka".**

Dowiadujemy się, że artykuły mjr. Lepeckiego jeszcze w roku bieżącym ukażą się w wydaniu książkowym.

KRONIKA

REPREZENTACJA B. ŻOŁNIERZY POLSKICH NA WSCHODZIE

W dziedzinie niezbędnej konsolidacji b. uczestników walk o niepodległość nastąpił bardzo poważny krok naprzód.

Oto zebrani w dniu 1 października r. b. przedstawiciele formacyj i żołnierzy na Wschodzie, a mianowicie: Związku Legionistów Puławskich, Związku b. Żołnierzy I Korpusu, Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, Związku Sybiraków,

Związku Murmańczyków oraz sześciu grup: III Korpusu Kaukazczyków Oddziału Odeskiego, Finlandzkiego, Rosji Centralnej i Turkiestańskiego — uchwalili utworzyć wspólne przedstawicielstwo pod nazwą: **„Reprezentacja b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie“.**

W skład tej reprezentacji wchodzi po 3-ch delegatów każdego związku oraz po 1-ym delegacie każdej reprezentowanej grupy.

Zadaniem reprezentacji jest występować na zewnątrz w imieniu b. żołnierzy polskich na wschodzie we wszystkich sprawach o charakterze państwowym i wojskowym oraz przyłączać się do wspólnej akcji i wystąpień politycznych.

Na prezesa reprezentacji uchwalono jednogłośnie powołać płk. Nakonieczników-Klukowskiego, a w skład reprezentacji wchodzą: z ramienia Związku Legionistów Puławskich — płk. St. Wecki, Al. Chwat i L. Soborowski, ze Związku b. żołnierzy I Korpusu — płk. W. Podgurski, płk. Belina Prażmowski i A. Piotrowski, ze Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków — płk. Bol. Sikorski, M. Kołaczkowski, H. Koszko-Zgierski, **ze Związku Sybiraków — nacz. H. Suchenek - Suchecki, płk. J. Skorobohaty-Jakubowski, płk. St. Lubodziecki,** ze Związku Murmańczyków — płk. dypl. St. Mayer, mjr. dr. St. Benedykt, mjr. inż. W. Gliński. Reprezentanci 6-ciu grup — płk. dypl. St. Brzeszczyński (Kaukaz), kpt. Kudelski (3-ci Korpus), M. Czerniewski (Odessa), H. Skibiński (Finlandia), Wł. Dybczyński (Rosja Centralna), ks. St. Żelazowski (Turkiestan).

Zarząd tymczasowy jest uprawniony do przyjęcia do swego składu przedstawicieli innych istniejących związków i grup b. wojskowych formacyj Wojsk Polskich na Wschodzie, które zgłoszą swoje przystąpienie do wspólnego przedstawicielstwa. Przystąpienie to należy zgłaszać za pośrednictwem ppłk. Zb. Beliny-Prażmowskiego, Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr. 28 m. 2, tel. 289-11 w godzinach od 10 do 14-ej.

W dniu 9-ym października b. r. na posiedzeniu wspólnie odbytym reprezentacja wyłoniła przezydium w składzie następującym: prezes — wojewoda płk. Nakoniecznikow-Klukowski, zastępca prezesa — prezes Związku Sybiraków, nacz. Suchenek - Suchecki, sekretarz gen. — płk. Zb. Belina - Prażmowski; członkowie: płk. Wecki — sprawy historyczne, płk. Podgurski — sprawy odznaczeniowe, płk. B. Sikorski — samopomoc, mjr. dr. Benedykt — propaganda i prasa.

ZGON SYBIRAKA NA EMIGRACJI W AMERYCE

W Chicopee (stan Massachussets) zmarł w wieku lat 89 powstaniec z 1863 r., dwukrotnie zsyłany na Sybir, Wincenty Smolczyński, znany działacz, jeden z głównych organizatorów Sokoła w Ameryce.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

PRZEMÓWIENIE PREZESA H. SUCHENKA - SUCHECKIEGO NA VII ZJEŹDZIE SYBIRAKÓW WE LWOWIE

Otwierając VII doroczny Zjazd delegatów Związku Sybiraków, niech mi wolno będzie w imieniu Zarządu Głównego Związku Sybiraków przede wszystkim powitać Was, Szanowni Goście, którzy zechcieliście zaszczycić swoją obecnością otwarcie naszego Zjazdu i być obecnymi na naszym dorocznym święcie.

Witam i Was Koledzy!

Nie jest frazesem, proszę Państwa, że nasze Zjazdy uważamy za doroczne święto. Od szeregu lat, raz do roku, my, Sybiracy, zbieramy się ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, my, którzy byliśmy swego czasu rozsiani po więzieniach, zesłaniach syberyjskich lub z orężem w ręku przebywali w V Dywizji Syberyjskiej. Zbieramy się na Zjazdach, aby w Tej Niepodległej, tak przez nas wymarzonej i wyśnionej Ojczyźnie — wspólnie omówić swoje sprawy, nacieszyć się sobą, przypomnieć przeżyte chwile w dalekiej Syberii i ponownie dokumentować Polsce naszą dalszą gotowość do poświęceń i do służenia Tej, za którą tysiące naszych Kolegów i przodków oddało swe życie.

W wykonaniu uchwał zeszłorocznego naszego Zjazdu tegoroczny Zjazd został zwołany do Lwowa w celu zamanifestowania naszych uczuć miastu, które na przestrzeni dziesiątków lat było dla niezliczonych rzesz skołatanych rozbitków, powracających z więzień syberyjskich — najmilszym domem matczynym.

Lwów był tym miastem, które nie tylko udzielało opieki, ale jego tradycje dawały otuchę do dalszej walki z najeźdźcami.

Lwów był miastem, gdzie można było odetchnąć uczuciem wolności; tu nie było nigdy ugody; tu można było przygotowywać się do walki o niepodległość, gdyż tu biły serca gorące i rwące się do wolności.

Lwów ma na tarczy swej wypisane słowa: „Zawsze wierni“ i to hasło jego mieszkańcy przez swą krew serdeczną zawsze wykonywali.

Naczelnik Państwa, nadając miastu najwyższe odznaczenie wojskowe, w przemówieniu swym powiedział, że prowadzone walki uczyniły ze Lwowa — dzielnego żołnierza i dlatego temu zbiorowemu żołnierzowi — Lwowowi — nadał order „Virtuti Militari“.

Koledzy! przenieście się myślą w te lata, kiedyście byli na Syberii!

Wspomnijcie ze swych szeregów tych kolegów lwowiaków, którzy swymi opowiadaniami, piosenkami, śpiewanymi tam, w czasach beznadziejnych — krzepili wasze serca i dusze! Ileż to razy ta miła lwowska piosenka dawała wam bodźca do wytrwania, do dalszych walk, aby wreszcie w trudzie i znoju do tych ukochanych murów znów powrócić!

Tym był i tym będzie — dla nas, Sybiraków — nasz kochany polski Lwów!

Ale jest jeszcze jeden moment, dlaczego tegoroczny Zjazd został zwołany do Lwowa.

W 1894 roku we Lwowie miał się odbyć pierwszy Zjazd Sybiraków — tułaczy — Sybiraków, którym nie sądzone było oglądać Wolnej Ojczyzny. Zjazd nie odbył się na skutek zakazu ówczesnych władz austriackich.

Koledzy ze Zjazdu z 1894 roku!

Melduję Wam posłusznie, że tęsknoty Wasze spełniły się!

Wasza ofiara nie poszła na marne! My, Wasi następcy, nie jesteśmy już ludźmi bez jutra, nie jesteśmy już tułaczami!

Mamy Polskę Wolną i Zjednoczoną!

Mamy Polskę od Zbrucza i od Karpat aż po Bałtyk i od Bałtyku aż hen za Wilno!

Melduję Wam również, że w dniu dzisiejszym we Lwowie, w obecności przedstawiciela polskiego Rządu, polskiej armii i prezydenta m. Lwowa — otworzyłem VII doroczny Zjazd Związku Sybiraków!!

* * *

Jeżeli marzenia pokoleń spełniły się, jeżeli możemy dziś obradować na naszym Zjeździe, to zawdzięczamy to Wielkiemu Geniuszowi, który życiem swoim i swymi czynami obudził siły i wytyczył kierunek wszystkiemu, co Polsce pragnęło służyć.

Jego myśli, Jego nakazy, tak jak dotychczas były drogowskazami w naszym życiu, tak być muszą nadal tą najświętszą spuścizną, z której nie tylko nic uronić, nic zaprzepaścić nie wolno, ale muszą być tym nurtem, do którego praca nasza musi się w dniu codziennym dostosować.

Że tak, a nie inaczej pojmujemy nasze obowiązki, daliśmy temu wyraz w naszym ślubowaniu, złożonym przez nas przy Jego Sercu, w Jego ukochanym mieście!

Dziś w skupieniu głębokim oddajmy hołd najgłębszy — Wielkiemu Duchowi Wodza Narodu i naszemu honorowemu Prezesowi.

* * *

Uczcijmy również wszystkich tych, którzy złożyli swe kości na Syberii i tu w kraju, i tych, którzy od nas odeszli od czasu ostatniego Zjazdu.

1. ś. p. **Fuchs Karol**
2. „ **ppłk. Strugała Ludwik**
3. „ **Kałuski Antoni**
4. „ **Wojtkiewicz Jan**
5. „ **Anusz Antoni**
6. „ **Pawłowski Antoni**
7. „ **Odrowąż-Pieniążkiewicz Witold**
8. „ **Mickiewicz Telesfor**
9. „ **Falkowski Kazimierz**
10. „ **Winiarski Tadeusz**
11. „ **Szczepankowski Bolesław.**

* * *

Już na wstępie swego przemówienia powiedziałem, że nasze Zjazdy mają na celu zadokumentować naszą dalszą gotowość do poświęceń i chęć służenia Polsce.

Powiedzenie to nie jest frazesem. Powiedzenie to jest naszą sybiracką wiarą, jest naszym credo głoszonym na Syberii i dzięki tej wierze, dzięki tej idei doszliśmy do Polski przez katorgi, turmy, zesłania, przez pola walk na Syberii i walk pod Warszawą w brygadzie syberyjskiej. Jesteśmy tymi, którzy wiele przeszli — nim do Polski doszli. Byliśmy świadkami upadku potęgi świata; widzieliśmy walki wszystkich przeciw wszystkim i widzieliśmy skutki tych walk.

Jesteśmy tym pokoleniem, które nabyło ciężkie doświadczenie życiowe i które umie patrzeć realnymi oczyma na te wstrząsy, które świat wokół nas przeżywa.

Każdy z nas ma swoje własne kłopoty życiowe i nieraz sprostać im nie może!

Ale idea, która doprowadziła nas do Polski, nie pozwala nam powiedzieć, żeśmy wszystkiego dokonali; ta idea nakazuje nam, aby w okresach ciężkich, a szczególnie w obecnie przeżywanym, zrzeszeni Sybiracy wzięli na swe barki ten ciężar, jaki wymaga dobro Polski, Polski mocarstwowej, Polski, zapewniającej lepszy byt dla naszych przyszłych pokoleń.

Reprezentujemy różne klasy, różne interesy, ale mamy jedną wspólną ideę, jeden wspólny interes! Mamy naszą tradycję syberyjską! **I tą naszą tradycją, tym wspólnym interesem — jest Polska!**

Z racji przeżytych momentów i doświadczenia umiemy nie tracić czucia z życiem, z jego realnymi potrzebami. Wyczuwamy problemy i nakazy, które życie i konieczność Państwa stawia przed narodem.

My, Sybiracy, nie będziemy przebywać w kontemplacji przeżytej martyrologii. rologii.

Nie chcemy być zapatrzeni w przeszłość! Chcemy patrzeć w przyszłe jutro!

Chcemy być tą organizacją, zwartą, zdyscyplinowaną, która ma ambicję pracy dla lepszego jutra.

Nie mamy ambicji rozwiązywania takich czy innych zagadnień politycznych, czy gospodarczych.

Chcemy swoje doświadczenie życiowe przekazać w pracy nowym pokoleniom. Chcemy, aby Polska szła do tych ideałów, o jakich marzyliśmy tam, na Syberii.

Chcemy, aby tradycja nasza, aby hasła, rzucone przez Wielkiego Budowniczego Państwa, szły z pokolenia w pokolenie i nie kończyły się nigdy!

Chcemy, aby hasło — Państwo dobrem najwyższym — nie było papierowym frazesem — a kamieniem węgielnym dla nowych pokoleń.

Jesteśmy organizacją dyspozycyjną. Tak jak dotychczas swoją dyspozycyjność ofiarowywaliśmy Wielkiemu Marszałkowi, tak dziś zapewniamy Naczelnemu Wodzowi swoją pracę i swoją dyspozycyjność!

Wskazany łańcuch przez Naczelnego Wodza, Gen. Rydza-Śmigłego, na Zjeździe Legionistów, który jednym końcem przytwierdzony jest do Polski, chcemy przerzucić przez nasze ramię sybirackie i chcemy ciągnąć, ciągnąć, choćby w krzyżach trzeszczało, aby tylko Polskę jak najwyżej podciągnąć.

Tak jest! My, Sybiracy, mamy twarde, wyrobione dłonie, do łańcuchów jesteśmy zwyczajni! Wyprzęgać się z pracy nie będziemy, ani wybierać uprzęży! Staniemy w jednym szeregu dla obrony Polski, którą sobie tak ciężko wypracowaliśmy. Pamiętamy słowa Marszałka: „Ostateczny rezultat zależy całkowicie od intensywności zbiorowego wysiłku, od czynnego i uporczywego współdziałania całego Narodu“

To czynne i uporczywe współdziałanie dziś znów deklarujemy! Będziemy współpracować czynnie na odcinku gospodarczym! Będziemy przeciwdziałać wszelkiemu warcholstwu i anarchii! Będziemy dążyć do aktywizacji pod względem obywatelskim i społecznym w duchu wskazań Marszałka Piłsudskiego.

Tę naszą czynną gotowość prosimy, Panie Wojewodo i p. Generale, zameldować Panu Premierowi i Naczelnemu Wodzowi, dodając jednocześnie, że VII Zjazd delegatów Związku Sybiraków wprowadzi opodatkowanie specjalne dla swych członków na cele lotnictwa wojskowego.

Kończąc, wznoszę okrzyk:

PAN PREZYDENT, PROF. IGNACY MOŚCICKI I NACZELNY WÓDZ, GEN. RYDZ-ŚMIGŁY — NIECH ŻYJĄ!!

NAJWAŻNIEJSZE UCHWAŁY VII ZJAZDU SYBIRAKÓW

I. VII Zjazd Delegatów w zrozumieniu najkonieczniejszych potrzeb zasilenia Funduszu Obrony Narodowej i w myśl apelu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych postanawia ufundować szybowiec szkolny i przekazać go do dyspozycji Gen. Edwarda Rydz-śmigłego.

II. VII Zjazd Delegatów uchwala:

Najwyższą ideą Sybiraka jest Siła i Wielkość Rzeczypospolitej.

Obecna sytuacja międzynarodowa nakazuje nam specjalną czujność i uwagę oraz wymaga od nas wzmożonego wysiłku.

1) Siła i znaczenie na zewnątrz każdego Państwa są uzależnione wyłącznie od siły i spoistości wewnętrznej. Dotyczy to specjalnie Polski, która z racji swego położenia geograficznego i działalności obcych agentur jest narażona na planową i konsekwentną akcję osłabiającą i dlatego wszyscy ci, którzy świadomie lub nieświadomie przez swą wichrzycielską akcję pomagają obcym agenturom, działają tym samym na szkodę swego Państwa i wszystkich jego uczciwych obywateli.

2) Realizacja hasła, rzuconego przez Naczelnego Wodza Gen. Rydza-Śmigłego, ideowego zorganizowania społeczeństwa pod znakiem wzmożenia wewnętrznej siły i obronności Państwa, musi być uznana za rzecz o szczególnej ważności i pilności.

3) Dążeniem, zgodnym z rzeczywistością polską i z naczelnym hasłem wzmożenia obronności Kraju, musi być związanie w jednolitą całość programową interesów Państwa z interesami pracy w Polsce.

4) Drogi wyjścia w dzisiejszej sytuacji gospodarczej muszą iść przez wydatną pracę nad uprzemysłowieniem Kraju, przy równoczesnym rozwoju naszego życia gospodarczego oraz przy planowym związaniu czynnika pracy na roli z ziemią przez szybkie i zdecydowane wykonywanie reformy rolnej.

5) Istotnym źródłem siły obozu ideowego muszą być najszersze koła zorganizowanego społeczeństwa, w szczególności warstwy ludowe i robotnicze.

VII-y WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

Doroczny walny zjazd Sybiraków odbył się w r. b. we Lwowie, w dniach 28 i 29 czerwca, gromadząc z górą 500 delegatów z całego kraju.

W pierwszym dniu Zjazdu, po nabożeństwie w Katedrze, odbyła się uroczysta akademia na Ratuszu, którą zagaił prezes Zarządu głównego Związku, nacz. Suchenek-Suchecki.

Po ukonstytuowaniu się prezydium w osobach gen. Litwinowicza, gen. Czumy oraz weteranów 63 roku, pp. Ludwika Przetockiego i Antoniego Sussa, wygłosili przemówienia powitalne: wicewojewoda Sochański, gen. Litwinowicz, prezydent dr. Ostrowski i delegaci związków sfederowanych, po czym referat p. t. „Położenie Polaków na Syberii w lecie 1918 r.“ wygłosił ppłk. dypl. Biegański.

Na zakończenie uczestnicy akademii wysłali depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Gen. Śmigłego-Rydza, do Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, do Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Z kolei uczestnicy Zjazdu udali się pochodem do pałacu Biesiadeckich, gdzie wobec zebranych przedstawicieli władz korpusu oficerskiego 40 pp. otwarta została wystawa pod nazwą „Sybir w martyrologii Polski porozbiorowej“. Otwierając wystawę, prezydent Ostrowski podkreślił, że miasto Lwów urządziło tę wystawę, jako szczęśliwy posiadacz najpiękniejszych zbiorów martyrologii sybirskiej. Prezydentowi miasta odpowiedział w imieniu Sybiraków nacz. Suchenek-Suchecki, po czym dyr. Czołowski skreślił martyrologię sybirską, objaśniając niektóre eksponaty.

Po zwiedzeniu wystawy, uczestnicy Zjazdu udali się w zwartym szyku na cmentarz powstańców 1863 r. i na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożono wieńce.

Drugi dzień Zjazdu przeznaczony był specjalnie na obrady, którym przewodniczył delegat Okr. Śląskiego, sędzia dr. Józef Zemła. Obecnych było, poza zwykłymi członkami Związku, 89 delegatów z prawem głosu decydującego (w tym 9-ciu przedstawicieli Zarz. Głównego).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący udzielił głosu prezesowi Suchenek-Sucheckiemu, który m. in. przypomniał zebranym, że we wrześniu r. 1894 zwołany był do Lwowa Zjazd powstańców 1863 r., który nie mógł dojść do skutku wobec zakazu władz austriackich; podkreślił radosny moment obradowania w odzyskanej Ojczyźnie w tym samym lokalu stowarzyszenia „Gwiazda", w którym mieli obradować nasi ojcowie i dziadowie, wreszcie odczytał wyjątki z „Kuriera Lwowskiego" z r. 1894, zawierające opis ówczesnego pobytu powstańców we Lwowie.

Po ożywionej i różnostronnej dyskusji nad szeregiem wygłoszonych sprawozdań z pracy w r. ub. jednogłośnie powzięto szereg uchwał, które wyżej podajemy.

Na miejsce 5-ciu ustępujących członków Zarządu Głównego wybrano kol.: Feliksa Anioła, Piotra Dewuckiego, mec. Wł. Gintowt-Dziewałtowskiego, insp. K. Stamirowskiego i kpt. Jarem-Mirskiego.

URNA SYBIRAKÓW

W dniu 8 kwietnia 1936 r. Zarząd Gł. Związku Sybiraków postanowił ufundować urnę Sybiraków dla umieszczenia w niej ziemi z miejsca wygnania Marszałka Piłsudskiego, z miejsc zesłań i katorgi Polaków — więźniów politycznych, oraz z pobojowisk V-ej Dywizji Syberyjskiej i urnę tę z ziemią przewieźć do Krakowa na Sowiniec.

Wybrany został projekt kol. B. Hryniewicza i odlany w brązie (w firmie W. Gontarczyka) pod jego kierunkiem. Urna przedstawia w górnej części postać katorżnika w kajdanach, przykutego do taczki i wysypującego z niej ziemię, w dolnej zaś — skrzynię wymiaru $32\frac{1}{2} \times 22$ cm., wykonaną z kutej blachy mosiężnej grubości 4 mm., której odlew na frontowej ścianie przedstawia na tle rozpiętego orła postacie trzech żołnierzy polskich, ruszających z bronią do ataku. Urna posiada 48 cm. wysokości, $32\frac{1}{2}$ szerokości i 22 cm. głębokości.

Napis na tylnej ścianie urny brzmi: **Roku 1936 Związek Sybiraków składa urnę tę z ziemią, zebraną na Syberii z miejsc zesłania, katorgi, straceń i pobojowisk.** Napis na stronie prawej: **Miejsca zesłania, katorgi i straceń. 1768—1917. Miszycha, Aleksandrowsk, Nerczyńsk, Akatuj, Irkuck, Tunka, Kireńsk, Narym.** Napis na stronie lewej: **Pola koncentracji i walk V Dywizji Syberyjskiej. 1918—1920. Bugurusłan, Nowonikołajewsk, Tajga, Borkowo, Nasielsk, Chorzele.**

PRZEKAZANIE ZIEMI Z SYBERII ZWIĄZKOWI SYBIRAKÓW

Odczyt mjr. M. Lepeckiego

Głęboko wzruszająca uroczystość Sybiraków odbyła się dnia 27 września w sali Rady Miejskiej w Warszawie. W przepełnionej sali, wobec audytorium, złożonego w znacznej części z Sybiraków — b. więźniów i zesłańców politycznych oraz b. żołnierzy V Syberyjskiej Dywizji, przy udziale pocztów sztandarowych związków sfederowanych, b. adiutant Marszałka Piłsudskiego, mjr. M. Lepecki przekazał Związkowi Sybiraków, na ręce prezesa H. Suchenek-Sucheckiego, wo-

reczki z ziemią z wygnania syberyjskiego i z pobojowisk bohaterskiej Dywizji Syberyjskiej. Ziemia ta została zsypana do ustawionej na specjalnym podium urny z brązu, ufundowanej przez Zw. Sybiraków.

Uroczystość poprzedził nadzwyczaj zajmujący odczyt mjr. Lepeckiego. Prelegent, który, jako wysłannik Zw. Sybiraków, specjalnie wyjechał na Syberię po ziemię na kopiec na Sowińcu, barwnie przedstawił szlak swej podróży po dalekiej Północy.

Podróż mjr. Lepeckiego, odbyta w towarzystwie radcy ambasady polskiej w Moskwie, Łagody, trwała od 3-go lipca do 20-go sierpnia b. r. Buguruslan, Nowosybirsk (dawniejszy Nowonikołajewsk), Tajga, Irkuck, Aleksandrowsk, Tunka (miejsce zesłania Marszałka Piłsudskiego), Nerczyńsk, Akatuj — oto znamienne etapy drugiej syberyjskiej podróży mjr. M. Lepeckiego.

POBRANIE ZIEMI Z MOGIŁ ŻOŁNIERZY - SYBIRAKÓW W NASIELSKU, BORKOWIE I CHORZELACH

W dniu 12 października r. b. w związku z mającym nastąpić w dniu 18 b. m. w Krakowie uroczystym złożeniem na Sowińcu ziemi przywiezionej z Syberii, prezes Zarządu Głównego Zw. Sybiraków, nacz. H. Suchenek - Suchecki, zastępca Komendanta Głównego Kół Wojskowych b. V-ej Syb. Dywizji, ppłk. dypl. Sztarejko oraz delegat 30-ej Dywizji mjr. Janik pobrali ziemię z pól bitew i grobów żołnierzy 30-ej Dywizji, poległych w walce przy zdobywaniu miejscowości: Nasielsk pow. pułtuskiego, Borkowo pow. płońskiego i Chorzele pow. przasnyskiego.

Pobranie ziemi z tych miejscowości odbyło się w bardzo uroczystym nastroju, gdyż ludność miejscowa otacza groby poległych żołnierzy nadzwyczajnym pietyzmem, jako groby bohaterów Sybiraków. W uroczystościach pobrania ziemi wzruszającym momentem był liczny udział młodzieży z miejscowych szkół oraz miejscowego społeczeństwa, które pamiętało ówczesnego kpt. Sztarejko, jako dowódcę batalionu 1-go pułku Syberyjskiego.

REZOLUCJA IDEOWA NADZWYCZAJNEGO ZJAZDU ZWIĄZKU SYBIRAKÓW W KRAKOWIE

Nadzwyczajny Walny Zjazd Sybiraków, zwołany w dniu 18 października b. r. do Krakowa w celu zsypania na Sowiniec ziemi syberyjskiej, przywiezionej z miejsc więzienia i zesłania Największego Sybiraka, Marszałka Józefa Piłsudskiego, z miejsc katorgi więzienia i zesłania polskich więźniów politycznych oraz z pobojowisk byłej V-ej Dywizji Syberyjskiej, tudzież ziemi polskiej z grobów żołnierzy b. Brygady Syberyjskiej, poległych w obronie Nasielska, Borkowa i Chorzel, na dziedzińcu Wawelskim uroczyście uchwalił:

1. Sybiracy, zrzeszeni w Związek Sybiraków, w myśl swej chlubnej tradycji nie będą szczędzili swych wysiłków dla wzmożenia obronności Państwa Polskiego i ścisłej łączności między armią czynną a całym społeczeństwem Rzeczypospolitej.

2. Sybiracy wobec następcy Wielkiego Marszałka — Generała Edwarda Rydza-Śmigłego — wyrażąja swoją karność, zaufanie i gotowość wypełnienia każdych obowiązków i rozkazów.

3. Sybiracy będą popierali wszystkie wysiłki Rządu, dążące do zmniejszenia bezrobocia i walki z nim, oraz przeciwstawią się najenergiczniej wszelkiej propagandzie i knowaniom warcholskim, bez względu z jakiej pochodziłyby strony, godzącym w majestat, autorytet i całość Rzeczypospolitej.

NADZWYCZAJNY ZJAZD SYBIRAKÓW W KRAKOWIE

W dn. 18 października r. b. odbył się w Krakowie nadzwyczajny zjazd Sybiraków, mający na celu złożenie hołdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, połączony z uroczystym złożeniem na Sowińcu ziemi, przywiezionej z Syberii.

Ziemię, pobraną z szeregu miejsc historycznych przez mjr. M. Lepeckiego, złożoną w 15 woreczkach, a umieszczoną w znanej czytelnikom „Sybiraka" pięknej urnie brązowej, przywiozła do Krakowa w godzinach rannych delegacja Związku Sybiraków z prezesem H. Suchenek-Sucheckim na czele. Urnę umieszczono w specjalnie na ten cel przygotowanym lokalu na dworcu kolejowym, przed którym Sybiracy zaciągnęli wartę honorową.

Po uroczystym wyniesieniu urny z dworca kolejowego uformował się wielki pochód Sybiraków, poprzedzony kompanią chorągwianą pułku piechoty. Czoło pochodu otwierały poczty sztandarowe Sybiraków w historycznych mundurach. Za pocztami sztandarowymi delegacje Sybiraków niosły na postumencie urnę z ziemią oraz wieniec, po czym w zwartych szeregach z prezydium Związku, dowódcą Dywizji Syberyjskiej oraz grupą oficerów i podoficerów służby czynnej na czele, maszerowali przybyli na uroczystość z całej Rzeczypospolitej Sybiracy w liczbie około 1.000 osób. Pochód pośród szpalerów publiczności przeszedł ulicami miasta, „Szlakiem żałobnym" na Wawel, gdzie w katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz z p. wicewojewodą krakowskim dr. Małaszyńskim na czele. W czasie nabożeństwa w nawie głównej ustawiły się szpalerami obok pocztów sztandarowych Sybiraków poczty sztandarowe krakowskiej Federacji Z. O. O. z delegacjami Związków legionistów, inwalidów i strzelców na czele. Przed katedrą stanęła kompania honorowa i orkiestra. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę", po czym wszyscy uczestnicy zjazdu wraz z wicewojewodą dr. Małaszyńskim i przedstawicielem miasta wiceprezydentem dr. Klimeckim udali się na Sowiniec, gdzie przy asyście kompanii honorowej odbyła się piękna uroczystość złożenia do masywu kopca Józefa Piłsudskiego przywiezionej ziemi.

Z miejsc zesłania, katorgi i straceń (1768—1917 r.) złożyli ziemię: z Mysowaja — Miszycha — St. Krasuska; z Nerczyńska — Piotr Dowucki; z Akatuja i Jakucka — inż. M. Król; z Aleksandrowska i Narymu — St. Molento; z Irkucka, Kireńska i Tunki — prezes Suchenek - Suchecki.

Z pól koncentracji i walk V-ej Dywizji Syberyjskiej (1918—1920 r.) — z Bogurusłanu, Nowonikolajewska i Tajgi złożył ziemię płk. F. Dindorf - Ankowicz. Z pól bitew Brygady Syberyjskiej w kraju w r. 1920 — gen. Emil Przedrzymirski-Krukowicz.

W momencie składania ziemi z miejsc zesłania Marszałka przez prezesa Suchenek-Sucheckiego kompania honorowa sprezentowała broń przy dźwiękach „Pierwszej Brygady". Uroczystość zsypania ziemi do masywu kopca zakończyła się odegraniem przez orkiestrę hymnu państwowego.

W godzinach popołudniowych Sybiracy udali się do krypty św. Leonarda, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka, złożyli u jego trumny wspaniały wieniec z napisem: „Oswobodzicielowi — Sybiracy".

Następnie na historycznym dziedzińcu na Wawelu (licznie zebranych Sybiraków nie mieścił lokal Okr. Krakowskiego) odbyło się uroczyste zebranie Zjazdu, które zagaił prezes Suchenek-Suchecki. Wśród burzliwych oklasków jednomyślnie

uchwalono wysłać depesze hołdownicze: do Pana Prezydenta R. P.; do Naczelnego Wodza, Gen. Edwarda Rydza-Śmigłego; do Pana Prezesa Rady Ministrów, gen. dr. F. Sławoj-Składkowskiego; do P. Ministra Spraw Wojskowych, gen. Kasprzyckiego; do Pani Marszałkowej Piłsudskiej. Uchwalono rezolucję ideową, której tekst podajemy powyżej. Wreszcie, po przemówieniu prezesa, na zakończenie Zjazdu załatwiono kilka spraw natury ideowej i organizacyjnej. M. in. zebrani przyjęli do wiadomości, że połączenie formacyj Wschodu pod nazwą „Reprezentacja b. żołnierzy polskich na Wschodzie" — obejmuje związki: Puławiaków, żołnierzy 1-go korpusu, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Sybiraków, Murmańczyków oraz żołnierzy 3-go korpusu Brygady Kaukazkiej, Grupy turkiestańskiej, odeskiej i finlandzkiej. Zjazd uchwalił wniosek o nadaniu odznaki V-ej Dywizji i odznaki Związkowej Naczelnemu Wodzowi, Gen. Rydzowi - Śmigłemu. Nadto postanowiono, że Zjazd Sybiraków w roku przyszłym odbędzie się w Brześciu, gdzie połączony zostanie ze świętem pułkowym stacjonowanego tam pułku piechoty, wywodzącego się z Dywizji Syberyjskiej. Postanowiono również część ziemi, przywiezionej z Syberii, przekazać pani Marszałkowej Piłsudskiej (Pani Marszałkowa wyraziła życzenie, by ziemię tę przekazać do Muzeum w Belwederze) oraz część, w specjalnej urnie — Dywizji Syberyjskiej.

SKŁADKI NA F. O. N. NA ZAKUP SZYBOWCA

Uchwałą VII Zjazdu Delegatów we Lwowie postanowiono ufundować szybowiec szkolny i przekazać go do dyspozycji Generała Edwarda Rydza - Śmigłego. Fundusz na zakup szybowca winien być zebrany w drodze:

a) składek miesięcznych w wysokości minimum 0,20 gr. od każdego członka w ciągu 10 mies., poczynając od 1 lipca rb.
b) z ofiar dobrowolnych,
c) innych źródeł.

Z powodu ważności powyższego, Związek apeluje do poczucia obowiązku każdego członka i prosi o ścisłe zastosowanie się do powyższych uchwał drogą wpłacenia zaległych od 1 lipca składek na r-k P. K. O. Nr. 18.707, bądź (w Warszawie) do kasy Związku, codziennie od godz. 18 do 20-ej.

WYSTAWA SYBIRSKA W KSIĘGARNI WOJSKOWEJ W WARSZAWIE

W dniu 6 października b. r. urządzono wystawę Sybiraka w oknie Księgarni Wojskowej, w Warszawie, przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 13. Tłem wystawy była mapa Syberii, nosząca napis „Mapa Syberii z oznaczeniem miejsc zesłania, więzienia i katorgi Polaków więźniów politycznych oraz miejsc walk b. V. Dywizji W. P. na Syberii". Mapa posiada oznaczone w odmiennych znakach miejsca zesłania więźniów politycznych, więzienia i katorgi, miejsca walk b. V. Dywizji Syberyjskiej z oznaczeniem w odmiennych kolorach frontów: Polskiego, armij bolszewickiej i czechosłowackiej, oznaczono również miejsca Delegatur, Emisariatów i działalności P. K. W. Mapa obejmuje przestrzeń od Warszawy do Władywostoku oraz wybrzeże północne Syberii i na południe do granic Mongolii. Wymiar mapy 1,60×1,50 mtr. Prawy bok wystawy udekorowano czasopismem „Sybirak" w ilości 18 egzemplarzy. Podnóże wystawy stanowi, na zielonym suknem udekorowanym podeście, urna Sybiraków, wykonana w brązie. Podest pod urną przystrojono wazonami zieleni, pod urną zaś umieszczono napis treści następującej: „Urna Związku

Sybiraków z pobraną ziemią z miejsc więzienia i zesłania Marszałka Józefa Piłsudskiego, z miejsc katorgi zesłańców politycznych, z pobojowisk b. V. Dywizji W. P. na Syberii, Miszycha, Aleksandrowsk, Nerczyńsk, Akatuj, Irkuck, Tunka, Kireńsk, Narym, Buguruslan, Nowonikołajewsk, Tajga, Borkowo, Nasielsk, Chorzele".

Wystawę zaprojektował i urządził kol. B. Hryniewicz.

Efektowna wystawa wzbudziła w mieście duże zainteresowanie, ściągnęła dużą ilość widzów. — Zarząd Gł. posiada na sprzedaż fotografie wystawy.

ŻYCIE TOWARZYSKIE W OKR. WARSZAWSKIM

W świetlicy Związku (Warszawa, Wspólna 37 m. 3), która dostępna jest dla członków codziennie od godz. 18 do 20-ej, z wyjątkiem dni świątecznych i wtorków, odbywać się będą od dnia 31 października rb. (w sobotę) tradycyjne taneczne sobótki, które w sezonie ubiegłym cieszyły się wielkim powodzeniem.

Aktualia Sowieckie i Syberyjskie

SPRAWY SZKOLNE

„Izwiestija" z dn. 1 września podają następujące liczby: miały być wybudowane w roku bieżącym w RSFSR. nowe szkoły w 330 miastach. Do rozpoczęcia roku bieżącego szkolnego zakończono budowę jedynie w 87 miastach. W kraju Saratowskim, w obwodach Zachodnim i Omskim, w republikach Tatarskiej, Baszkirskiej, Kirgizkiej, Mordowskiej, Dagiestańskiej i Kara-Kałpakskiej nie zakończono budowy ani jednej szkoły. „Za Komunisticzeskoje Prowieszczenije" przepełnione jest rozpaczliwymi wiadomościmai o braku podręczników, pomocy szkolnych, a co najważniejsze, faktami, że tysiące dzieci wskutek panującego chaosu nie wiedzą do jakiej szkoły mają prawo uczęszczać.

Posiedzenia rady komisariatu oświaty omawiane są na łamach wielu dzienników moskiewskich. „Izwiestija" z dn. 15 września przytaczają następujące dane, ujawnione podczas obrad: z 96 tys. szkół elementarnych — 60 tys. szkół nie posiada żadnych bibliotek szkolnych. Zaledwie 20% szkół posiada najskromniejsze minimum przedmiotów do nauki poglądowej. (RO)

TYTUŁ „BOHATERA ZWIĄZKU SOWIECKIEGO"

Ponostanowieniem C. K. W. został wprowadzony tytuł „bohatera Związku Sowieckiego". Tytuł ten, według nowej ustawy, stanowi najwyższy stopień odznaczenia za osobiste, czy kolektywne zasługi przed państwem, związane z dokonaniem czynu bohaterskiego. Może go jedynie nadawać Centralny Komitet Wykonawczy. Odznaczonym wręczony zostaje order Lenina oraz dyplom. (RO)

O SAMOWYSTARCZALNOŚĆ WĘGLOWĄ SYBERII I DALEKIEGO WSCHODU

Na posiedzeniu Rady Pracy i Obrony w dn. 28 września r. b. zapadła uchwała o konieczności doprowadzenia do samowystarczalności węglowej Wschodniej Syberii i Dalekiego Wschodu. W związku z tym już od połowy 1937 roku ma być znacznie powiększona wydajność tamtejszych kopalń. („Izwiestija" z 30 września). (RO).

TORFOWISKA NA SYBERII

„Izwiestija" zamieszczają wzmiankę o bogatych torfowiskach na Syberii Wschodniej, które do czasu ostatniego były zbadane niedostatecznie. Ekspedycje naukowe ustaliły wielkie złoża torfu na zachodnim wybrzeżu Kamczatki, które da-

ją się obliczyć na 9 miliardów metrów sześciennych. Poza tym dziennik wymienia nowe złoża torfowe w krajach Daleko - Wschodnim i Krasnojarskim oraz w Birobidżanie. (RO)

SYTUACJA NA FRONCIE ROLNYM

Dobiega końca „dekada stachanowska", rozpoczęta w celu przyśpieszenia podorywki, która w roku bieżącym idzie nader opornie. „Prawda" z dn. 14 października zamieszcza artykuł o przebiegu podorywki na terenie sowchozów. Dowiadujemy się, że do dnia 5 października r. b. we wszystkich sowchozach plan podorywki wykonano w 37%, lecz ta ogólna cyfra przesłania o wiele smutniejszą rzeczywistość. Tak np. z 33 sowchozów ziarnowych w Syberii zachodniej rozpoczęły podorywkę zaledwie trzy. Nic więc dziwnego, że w Syberii zachodniej plan podorywki wykonano w 1%, w Syberii wschodniej — w 4%. Co się tyczy dzielnic południowych, sytuacja jest nie o wiele lepsza. Pośrednio „Prawda" odsłania stan urodzajów w sowchozach w roku bieżącym. Urodzaje są „pstre", co jest jakoby następstwem niedbałej podorywki w roku ubiegłym. Ta zeszłoroczna nauka nie zmusiła jednak Komisariatu Sowchozów do energicznej walki z obojętnością robotników lokalnych, „wywracających" plan państwowy.

*

„Soc. Ziemledielije" i „Izwiestija" w numerach z dn. 11 października r. b. przytoczyły szereg wiadomości, dowodzących, że sytuacja jest gorsza, niż to mogło się wydawać na podstawie ogólnych zestawień komisariatu rolnictwa. Tak np. w kraju Azowsko-Czarnomorskim plan wykonano zaledwie w 23%, przy czym przeważająca większość traktorów zwłaszcza t. zw. „czelabińców", w których pokładano wielkie nadzieje, jest unieruchomiona z powodu braku części składowych. W kraju Zachodnio - Syberyjskim plan wykonano w 16%, podczas gdy w roku ubiegłym na dzień 5 października wykonano 67,2%. Traktory straciły 1.092.050 traktoro-zmian. (RO).

PAŃSTWOWE DOSTAWY MIĘSA

„Izwiestija", „Prawda" i wszystkie inne moskiewskie dzienniki z dn. 2 sierpnia publikują postanowienie rady komisarzy ludowych i C. K. W. K. P. o państwowych dostawach mięsa w r. 1937. Dostawy mięsa w dalszym ciągu stanowią formę obowiązującego podatku. Postanowienie nie podaje norm obecnych, co pozbawia możności porównania. Większość miejscowości ZSRR. zostaje zobowiązana do dostarczenia 15 klg. mięsa od każdej sztuki bydła rogatego, 22 klg. od każdej świni i t. p. Normy ustalone dla gospodarzy indywidualnych z reguły są wyższe. Specjalne ulgi przyznane są w dalszym ciągu dla rejonów kraju Dalekowschodniego i Syberii Wschodniej — miejscowości, które korzystają z poważnych ulg już od roku 1933 na mocy specjalnych postanowień rady komisarzy ludowych i C. K. partii. (RO).

Adres Administracji: Warszawa, ul. Wspólna 37 m. 5. Tel. 8.92-22.
Konto P. K. O. — **19653.**
Adres Redakcji: Warszawa-Żoliborz, Krechowiecka 5. Tel. 12-71-40.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: W. GINTOWT-DZIEWAŁTOWSKI.

Redaktor: MARCELI POZNAŃSKI.
Wydawca: Zarząd Główny Związku Sybiraków.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2. Tel. 11.40-43.